

W NUMERZE:

Edward Lipiński — **TECHNIKA I EKONOMIA**

— str. 1, 2

Kiedy postęp techniczny jest opłacalny? Jakimi warunkami ekonomicznymi i organizacyjnymi musi być zapewnione, aby nowa technika przyniosła spodziewane efekty? Oto główne problemy, którymi prof. E. Lipiński zajmuje się w swym artykule.

Ignacy Sachs — **ŚLUSZNY KIERUNEK — TRUDNA DROGA**

— str. 1, 7

„Zbyt często z ogólnych rozważań wyciąga się optymistyczne i samouspokajające wnioski, zacierając do wykażania, iż gwałtowny rozwój obrotów z krajami słabo rozwiniętymi nie powinien przysporzyć specjalnych trudności. Pogląd taki jest, moim zdaniem, zdecydowanie niesłuszny. Musimy liczyć się z koniecznością poko-

nia szeregu bardzo poważnych przeszkód. Wymienię tu tylko najważniejsze...”

Władysław Bąk, Mieczysław Sierakowski — **EKSPE-
RYMENT**

— str. 3

„...Konieczność radykalnego podniesienia poziomu pracowników umysłowych nie podlega dyskusji. Powstał więc problem jak tego dokonać? Sytuacja jest bowiem bardzo skomplikowana. Nie jest łatwą rzeczą pracującą zdobywać wyższe czy średnie wykształcenie. Rozwiązanie musi być realistyczne, możliwe do przeprowadzenia w konkretnej i dość trudnej sytuacji. Praktyczne rozwiązanie składało się z trzech elementów...”

Tadeusz Gradowski — **PODSTAWOWE PROPOR-
CJE PRZEMYSŁU**

— str. 5

Podział wartości produkcji przemysłowej na grupę A i grupę B jest podstawową proporcją rozwoju przemysłu. Autor omawiając to zagadnienie powołuje się na doświadczenia uzyskane w tej dziedzinie w poprzednich okresach planowych.

Stopa zysku we współczesnym kapitalizmie

BRONISŁAW MINC

Marks określił spadek stopy zysku w kapitalizmie jako prawo-tendencję, zaznaczając w ten sposób, że prawo to nie ma charakteru absolutnego. Względność tego prawa Marks uwytyłił „jeszcze bardziej” formując kontrtendencję przeciwdziałającą spadkowi stopy zysku. Jak większość praw ekonomicznych prawo spadku stopy zysku nie ma charakteru uniwersalnego, to znaczy działa tylko w określonych warunkach. Tymczasem niektórzy ekonomisci-marksiści odrzucają to prawo dlatego, że nie jest uniwersalne, a inni bronią go dowodząc właśnie jego uniwersalności.

Przesłanką warunkującą spadek stopy zysku jest określony rodzaj postępu technicznego, a mianowicie taki, przy którym następuje absolutny wzrost zużycia środków produkcji na jednostkę produktu. W III tomie „Kapitału” przedstawione są cechy charakterystyczne tego rodzaju postępu technicznego: Zmniejszenie ogólnej sumy czasu pracy niezbędnej do wytworzenia jednostki produktu. Jednakże rezultat ten jest osiągnięty przy zwiększeniu czasu pracy przedmiotowej i przy przewidywanym go zmniejszeniu czasu pracy żywej. Zwiększenie nakładów pracy przedmiotowej na jednostkę produktu wyraża się w zwiększeniu nakładów kapitału trwałego (maszyn, urządzeń itp.).

Ten właśnie rodzaj postępu technicznego był bezwzględnie panujący w okresie, gdy Marks tworzył swoje dzieło, czego wyrazem było, że wśród ekonomistów nie występowały podówczas wątpliwości co do wpływu postępu technicznego na wielkość nakładów pracy przedmiotowej i pracy żywej.

Gdy postęp techniczny odbywa się przy absolutnym wzroście zużycia środków produkcji na jednostkę produktu — spadek stopy zysku jest tendencją przeważającą i po pewnym czasie staje się koniecznością.

Wówczas bowiem stosunek:

$$\text{Produkt w rozmiarach fizycznych} \\ \text{Masa środków produkcji}$$

maleje.

Konsekwencją tego jest również spadek (i to silny) stosunku:

$$\text{Wartość produkcji} \\ \text{Wartość środków produkcji}$$

a także stosunku:

$$\text{Dochód narodowy w ujęciu wartościowym} \\ \text{Kapitał stały}$$

albo przy założeniu upraszczających stosunków $\frac{v+m}{c}$ (gdzie: v — płaca roczna, m — roczna wartość dodatkowa, c — kapitał stały przy założeniu, że zużywa się on w ciągu roku).

Jeżeli (c) rośnie szybciej niż $(v+m)$, a stopa wartości dodatkowej ($m:v$) jest stała, to stopa zysku $\left(\frac{m}{c+v}\right)$ spada. Gdy stopa wartości dodatkowej rośnie, stanowi to kontrtendencję przeciwdziałającą

spadkowi stopy zysku. Jednakże kontrtendencja ta jest ograniczona już z tego powodu, że (m) musi być mniejsze od $(v+m)$, a (v) nie może spaść do zera.

Należy przy tym uwzględnić, że decydujące znaczenie posiada fakt, iż $(m+v)$ na jednostkę produktu maleje, a więc wzrost udziału (m) w produkcji czystej $(v+m)$ dokonuje się przy jej absolutnym zmniejszeniu; natomiast (c) na jednostkę produktu rośnie. W konsekwencji trzeba stwierdzić, iż kontrtendencja związana ze wzrostem stopy wartości dodatkowej jest słabsza od tendencji spadku stopy zysku.

Rozpatrywaliśmy dotychczas taki typ postępu technicznego, przy którym następuje absolutne zwiększenie zużycia środków produkcji i w związku z tym nakładów pracy przedmiotowej na jednostkę produktu w rozmiarach fizycznych. Możliwy jest jednak i taki typ postępu technicznego, przy którym następuje absolutne zwiększenie zużycia środków produkcji, ale w związku ze wzrostem wydajności pracy jednocześnie zmniejszają się nakłady pracy przedmiotowej na jednostkę produktu w rozmiarach fizycznych. Taki typ postępu technicznego wpływa na spadek stopy zysku w stopniu mniejszym niż typ postępu technicznego, przy którym i absolutne zużycie środków produkcji i nakłady pracy przedmiotowej zwiększają się na jednostkę produktu. W każdym jednak razie i przy takim typie postępu technicznego wzrasta silnie stosunek między nakładami pracy przedmiotowej a nakładami pracy żywej, które są niezbędne dla wytworzenia jednostki produktu, gdyż w tym kierunku działa absolutny wzrost zużycia środków produkcji na jednostkę produktu.

Powyższe wywody skłaniają do wniosku, że prawo tendencji spadku stopy zysku w całej pełni wyrażało rzeczywistość kapitalizmu we współczesnym Marksowskim okresie, w którym bezwzględnie przeważał „omówiony wyżej rodzaj postępu technicznego. Co więcej — z wywodów Marksa wynika niezbicie, że z postępu technicznym, charakteryzującym się absolutnym wzrostem zużycia środków produkcji na jednostkę produktu w rozmiarach fizycznych, zawsze łączy się tendencja spadku stopy zysku. Oczywiście w takim tylko zakresie, w jakim ten rodzaj postępu technicznego występuje w całokształcie innych wariantów postępu technicznego.

Jak tego dowodzi praktyka i bogata literatura ekonomiczna, zarówno w krajach kapitalistycznych, jak i w krajach socjalistycznych, możliwy jest również rodzaj postępu technicznego, przy którym następuje absolutny spadek zużycia środków produkcji na jednostkę produktu w rozmiarach fizycznych. Przy czym ten rodzaj postępu technicznego zmniejsza zarówno ilość pracy przedmiotowej, jak i pracy

DOKONCZENIE ZE STR. 3

TECHNIKA I EKONOMIA

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVI WARSZAWA 12 MARCA 1961 R. CENA 2 ZŁ Nr 11 /495

SPRAWY EKONOMISTÓW

Statystyczny rekonwalesans

ANTONI RAKIEWICZ

Przeczytałem niedawno interesujące opracowanie A. Tatonia na temat kształcenia zawodowego w 12 różnych krajach. Autor zwraca m. in. szczególną uwagę na rolę i wpływ nomenklatury zawodów oraz badań naukowych na proces doskonalenia systemów kształcenia zawodowego i ich bliższe powiązanie z potrzebami kadrowymi gospodarki narodowej poszczególnych krajów. We wnioskach końcowych wysuwa postulat jak najszybszego podjęcia w Polsce prac nad sporządzeniem pełnej nomenklatury zawodów opartej o szczegółowe charakterystyki zawodów i specjalności (wraz z wymaganiami kwalifikacyjnymi) oraz zorganizowanie odpowiedniej placówki badającej problemy kształcenia zawodowego.

Opracowanie powyższe przypomina mi sobie, gdy analizuję materiały statystyczne stanowiące tworzywo niniejszego artykułu. Wśród grup pracowników z wyższym wykształceniem znajduję „grupy zawodów ekonomicznych”, na którą składają się: inżynierowie-ekonomiści, ekonomiści i prawnicy, a w wykazie tytułów zawodowych znajduję obok magistrów, magistrów-inżynierów, inżynierów lekarzy również ekonomistów. W wykazie zawodów wymagających wysokiego wykształcenia zawodowego spotykam znowu „grupy ekonomistów”, na którą składają się tylko księgowi i planiści. Sięgam z kolei do wykazu stanowisk w przedsiębiorstwach przemysłowych i budowlanych. Natrafiam tu na stanowiska: kierownika wydziału ekonomicznego, st. ekonomisty i ekonomistę. Mamy więc całą mozaikę zastosowań pojęcia „ekonomista”. Raz jest to osoba, która ukończyła określony typ lub kierunek bądź to wyższej szkoły, bądź też średniej zawodowej, innym razem legitymująca się tytułem zawodowym, który nie wiąże się jednak z wymogiem posiadania magisterium; jeszcze innym razem posiadająca odpowiednio stanowisko w przedsiębiorstwie.

Dalsze zamieszanie wprowadzają sformułowania i klasyfikacje podane w informatorach dla kandydatów do szkół zawodowych i szkół wyższych. W pierwszym informatorze¹⁾ wśród grup specjalności obok „grup gospodarczych” (ze specjalnością „gospodarstwo”) istnieje „grupa ekonomiczna” (ze specjalnościami: handel, ekonomika przemysłu, specjalność ogólnoeconomiczna, księgarstwo i ekonomika kolejowa). Dowiadujemy się też, że absolwenci otrzymują tytuł technika (a nie ekonomisty) odpowiedniej specjalności.

W informatorze dla kandydatów do studia wyższego²⁾ w rozdziale pt. „O zawodzie ekonomisty” znajdujemy m. in. następujące sformułowania: „Pojęcie ekonomisty jest bar-

Przyrost produktu, który można osiągnąć ze zwiększonej na skutek inwestycji zdolności wytwórczej, zależy od wielu czynników.

Każda inwestycja składa się z czterech podstawowych elementów: 1) części budowlanej, magazynowej itp., 2) wyposażenia w urządzenia, od których zależy mechanizacja produkcji, środki transportu, stopień wykorzystania rozporządzalnej przestrzeni itp., 3) zapasów, 4) zespołu ludzi, co znowu dzieli się na pracę kierowniczą i wykonawczą, koncepcyjną i produkcyjną.

We wszystkich tych czterech elementach można by wydzielić bezpośrednio produkcyjne, których powiększenie proporcjonalnie lub więcej niż proporcjonalnie powiększa produkt, oraz takie, które są niezbędne tylko w pewnym minimum lub optimum.

Ta sama inwestycja daje różne przyrosty produktu na jednostkę kosztów inwestycji, w zależności od tego, czy wymaga budowy dodatkowych środków komunikacji, np. kanału czy bocznicy kolejowej, mieszkan dla pracowników, urządzeń użyteczności publicznej itp., czy też buduje się ją w miejscu, gdzie wymienione urządzenia już istnieją. Ta sama inwestycja przynosi niejednokrotnie efekty w zależności od czasu jej budowy, od stopnia marnotrawstwa w zużyciu środków, od stopnia, jej późniejszego wykorzystania, szybkości zużycia z powodu niewłaściwej opieki, itp.

W kraju, w którym jest nadmiar pracy, zaś braki „kapitału”, pracodawcy nie postępują technicznie jest opłacalny w zależności od tego, czy jego efektem jest tylko oszczędność pracy, czy też również znaczny wzrost wydajności. Jeżeli

dużo szersze i obejmuje właściwie wiele zawodów(!!) „Magister ekonomii — to rzecz można — inżynier gospodarki narodowej, on bowiem planuje i kontroluje podobnie jak inżynier-technik projektuje i nadzoruje”. Na tym nie kończy się rejestr niekonsekwencji i nieporozumień wokół pojęcia: „ekonomista”. Sądzę, że przytoczone przykłady w wystarczający sposób uzasadniają potrzebę wprowadzenia ładu terminologicznego jako elementu budowy prawidłowej nomenklatury zawodów, planowania kształcenia kadr i ich wykorzystania, Rada Ekonomiczna przy R. M. i Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, jako instytucje najbardziej kompetentne, mają tutaj pole do działania. Powstałe więc możliwości dokonania uproszczonej klasyfikacji materiału statystycznego i w oparciu o nią scharakteryzowania struktury zatrudnienia i kształcenia „ekonomistów”.

ILU NAS JEST?

Wyniki spisu kadr z 31.X.1958 r. informują, że w dniu tym pracowało w gospodarce uspołecznionej około 31 tys. osób z wyższym wykształceniem ekonomicznym i około 78 tys. osób ze średnim zawodowym wykształceniem ekonomicznym. Na 1000 zatrudnionych przypada 4,7 „ekonomisty” z wyższym wykształceniem i 12,3 ze średnim wykształceniem zawodowym. Wśród ogółu pracowników posiadających wyższe wykształcenie „ekonomistów” stanowi prawie 13%, a wśród pracowników ze średnim wykształceniem zawodowym około 18%.

W Polsce Ludowej ukończyło wyższe studia ekonomiczne 82%, a średnie zawod. szkoły ekonomiczne 82,5% zatrudnionych „ekonomistów”. Więcej niż połowa (52%) uzyskała dyplomy i świadectwa ukończenia w latach 1950–55, a więc w okresie, w którym skrócono okres nauki do 3 lat, a programy nauczania charakteryzowały się formalizmem i dogmatyzmem w objaśnieniu zjawisk i metod ekonomicznych. Odbijają się to na ich umiejętnościach zawodowych.

DOKONCZENIE NA STR. 5

oszczędzamy pracę na 1000 zł, a oszczędzamy koszty w sumie 2000 zł (rachunek jest w rzeczywistości dość skomplikowany, ale da się obliczyć), to w tym wypadku na pewno opłaca się postęp techniczny, choćby zwolnili robotnicy na razie nie znaleźli zatrudnienia.

Aby zwiększyć rozporządzalny dochód narodowy na mieszkańca, dochód przeznaczony na konsumpcję, jak i część dochodu, która idzie na inwestycje, należy: po pierwsze, budować fabryki, wykorzystując bogactwa naturalne, rozw-

wać się do produkcji przyszłej, widzianej w dalszej perspektywie. Przyszłość trwa dłużej niż bieżący rok, przyszłość jest ważniejsza niż teraźniejszość. W fabryce muszą być ludzie, którzy myślą o przyszłości. Bez tego zakład jest kadłubem, a nie pełnym organizmem.

Sama technika, bez selekcji ekonomicznej, bez organizacji, bez kiero-

TECHNIKA i EKONOMIA

EDWARD LIPIŃSKI

Jaś środki komunikacji, zatrudniać nowych ludzi. Ale, po drugie, stopień wykorzystania fabryk, bogactw naturalnych, środków komunikacji np. zależy znowu od stanu nauki i wynalazczości, poziomu kultury, wykształcenia i wyrobienia robotników, inżynierów, dyrektorów, od jakości mieszkań, stanu pomocy lekarskiej, higieny, jakości rozrywek, zadowolenia z wykonywanej pracy, rodzaju kierownictwa i organizacji, umiejętności planowania itp.

W miarę jak zasób wybudowanych technicznych urządzeń wytwórczych oraz liczba zatrudnionych ludzi wzrasta, rośnie rola czynników wyszczególnionych w punkcie drugim.

Zbudowana nowa fabryka może być wyposażona w urządzenia techniczne przeszarżałe i nowoczesne, odpowiadające poziomowi techniki współczesnej, a jednocześnie efektywne ekonomicznie, obniżające dotychczasowe koszty. Jeżeli w dawno już istniejącej fabryce stare, mało efektywne, maszyny zastępuje się przez nowe, mamy do czynienia z postępowaniem technicznym. Jeżeli wprowadzamy do produkcji nowe rodzaje wyrobów, które sprawnie i taniej spełniają swoje funkcje, lub wykonują zadania zupełnie nowe — jest to też postęp techniczny.

Zakład produkcyjny oblicza swój żywot na dziesiątki lat. Ma więc do wykonania dwa zadania: wykonać roczny plan produkcji oraz przygoto-

wania, bez woli współpracy i współdziałania zespołu ludzkiego — jest zbiorem martwych rzeczy.

„Życie Gospodarcze” (Nr 6/1961 r.) ogłosiło wyniki ankiety przeprowadzonej przez to pismo wśród 16 dyrektorów fabryk, głównych inżynierów, kierowników działów postępu technicznego. Wyniki ankiety nie są rewelacyjne, ale chyba niezwykle interesujące. Wśród ankietowanych istnieje zupełna jednogłośnieść co do przyczyn niedostatecznego postępu technicznego. Przyczyny leżą po stronie „ekonomiki”, jak się to dziś błędnie po polsku mówi, a nie techniki.

II

Naszą gospodarkę cechuje wysoki stopień niewykorzystania zbudowanego aparatu wytwórczego. Przyczyna tego tkwi w systemie zarządzania, w nadmiernie rozbudowanej kooperacji (zakład osiąga tym wyższą liczbę produkcji globalnej, im mniej

DOKONCZENIE NA STR. 3

Polska a kraje gospodarczo nie rozwinięte

Śluszny kierunek — trudna droga

IGNACY SACHS

W licznych artykułach traktujących o przemianach polityczno-gospodarczych w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej znajdujemy takie lub temu podobne oceny: — wielkość kredytów udzielana przez Polskę tym krajom, jest znacznie niższa niż kredyty udzielone im przez inne państwa, — nasze obroty handlowe z krajem z (w którym aktualnie przebywa, bądź z którego powraca „nasz korespondent”) są znacznie niższe niż obroty innych państw z tym krajem, — na Polskę kształci się znacznie mniej studentów z kapitalistycznych krajów gospodarczo nie rozwiniętych niż w innych państwach, — na tle „przebudzenia Czarnego Lądu”, „rok 1961 winien być rokiem afrykańskim w naszym handlu zagranicznym” itp.

Czy rzeczywiście kredyty zagraniczne decydują o rozwoju kapitalistycznych krajów, gospodarczo zacofanych, o naszych stosunkach gospodarczych z tymi państwami? A może większą rolę odgrywa inne formy obrotu międzynarodowego? Czy rzeczywiście kształcenie studentów jest najlepszą formą pomocy w zakresie zlagodzenia braku kwalifikowanych kadr w tych krajach? A może lepszą, bardziej

efektywną formą byłoby roczne, czy dwuletnie staże, praktyki itp? Czy kraj nasz może i powinien mieć wysokie obroty handlowe z wszystkimi kapitalistycznymi krajami zacofanymi gospodarczo? A może lepiej w miejsce rozpływania eksportu i importu, dążyć do koncentracji obrotów handlowych z tymi krajami, gdzie istnieje ekonomiczne przesłanki dla takiego rozwoju? Czy nasza polityka handlowa winna polegać na akcjach w rodzaju „rok afrykański”, a więc i rok dalekowschodni, rok południowoamerykański itp? A może słuszniej byłoby dążyć do opracowania strategii ogólnej, a nie akcyjnej koncepcji intensyfikacji obrotów handlowych z tymi krajami do opracowania środków jej realizacji?

Te i temu podobne problemy, całokształt naszych stosunków gospodarczych z kapitalistycznymi krajami gospodarczo nie rozwiniętymi warto są na pewno omówić, a ze względu na znaczenie tych krajów we współczesnej nam epoce. Otwieramy tamy naszego piśmnia dla dyskusji nad stosunkami gospodarczymi naszego kraju z tymi państwami, dla dyskusji „Polska a kapitalistyczne kraje gospodarczo nie rozwinięte”.

REDAKCJA

nięte szukają natomiast nowych rynków dla swoich tradycyjnych surowców, których podaż w większej proporcji przekracza popyt na światowym rynku kapitalistycznym. Przez zwiększony ich eksport pragną bowiem pokryć ogromne zapotrzebowanie importowe na dobra inwestycyjne, wyroby przemysłowe i inne surowce.

Zadania w dziedzinie eksportu kompletnych obiektów oraz maszyn i urządzeń, wysunięte przez plan na lata 1961–65, wymagają z naszej strony szczególnie dużego wysiłku

DOKONCZENIE NA STR. 1

akwizycyjnego na rynkach rozwijających się krajów, jak Indie, Indonezja, Zjednoczona Republika Arabska, Maroko, Tunezja, Ghana, Nigeria, Brazylia, Argentyna i Meksyk.

Nie wyklucza to — rzecz jasna — stosowania środków zmierzających do pobudzenia obrotów z innymi krajami słabo rozwiniętymi. Jednakże słuszne zasady koncentracji wysiłków na wybranych ryn-

Stopa zysku we współczesnym kapitalizmie

DOKONCZENIE ZE STR. 1

żywej w jednostce produktu. Taki rodzaj postępu technicznego, z wielką siłą ujawnia się w epoce współczesnej, chociaż nie jest on jedynym rodzajem postępu technicznego.

Przy postępie technicznym, w którym ma miejsce absolutny spadek zużycia środków produkcji na jednostkę produktu, spadek stopy zysku nie jest koniecznością. W pewnych warunkach może nawet nastąpić wzrost stopy zysku. Wzrasta bowiem wówczas stosunek:

Produkt w rozmiarach fizycznych
Masa środków produkcji

W konsekwencji stosunek:

Wartość produktu
Wartość środków produkcji

nie musi się koniecznie zmniejszać, może on nawet w pewnych warunkach wzrastać. W tych okolicznościach również stosunek:

Dochód narodowy w ujęciu wartościowym
Kapitał stały

albo przy założeniach upraszczających stosunek:

$$\frac{v+m}{c}$$

nie musi koniecznie maleć. Może on nawet w pewnych warunkach się zwiększać.

Widzimy więc, że rodzaj postępu technicznego, charakteryzujący się zmniejszeniem absolutnego zużycia środków produkcji na jednostkę produktu nie musi nieuchronnie prowadzić do spadku stopy zysku.

Należy ponadto uwzględnić, iż przy tym typie postępu technicznego wzrost stopy wartości dodatkowej znacznie silniej i skuteczniej przeciwdziała spadkowi stopy zysku niż przy typie postępu technicznego, który dominował w epoce Marksa. W formule stopy zysku rozpatruje się bowiem stosunek (m) do (c) malejącego absolutnie, a nie do (c) rosnącego absolutnie.

W ramach postępu technicznego, przy którym absolutne zużycie środków na jednostkę produktu w rozmiarach fizycznych zmniejsza się, możliwy jest taki wariant, przy którym nakłady pracy żywej na jednostkę produktu w rozmiarach fizycznych zmniejszają się w równym, czy w mniejszym stopniu, niż nakłady pracy przedmiotowej (oczywiście uwzględniając również wzrost wydajności pracy przy wytwarzaniu środków produkcji). Jest też rzecz nie ulegająca wątpliwości, że przy takim typie postępu technicznego nie występuje spadek stopy zysku.

Możliwy jest również w ramach tego rodzaju postępu technicznego typ postępu technicznego, przy którym nakłady pracy żywej na jednostkę produktu w rozmiarach fizycznych zmniejszają się w stopniu wyższym niż nakłady pracy przedmiotowej (i to uwzględniając wzrost wydajności pracy przy wytwarzaniu środków produkcji). Przy takim typie postępu technicznego spadek stopy zysku nastąpi, jeżeli nie będzie skutecznie przeciwdziałał wzrost stopy wartości dodatkowej. Jednakże przeciwdziałanie wzrostu stopy wartości dodatkowej przy tym typie postępu technicznego może być skuteczne, gdyż jest ono znacznie silniejsze, niż przy postępie technicznym, przy którym nakłady pracy przedmiotowej na jednostkę produktu absolutnie rosną.

W rezultacie trzeba stwierdzić, iż spadek (czy wzrost) stopy zysku zależy we współczesnej epoce, gdy występują różne rodzaje i typy postępu technicznego, od tego, jakie jest ich stosunkowe znaczenie i w konsekwencji wpływ, który wywierają na stosunek

$$\frac{m}{c+v}$$

Spadek (czy wzrost) stopy zysku jest więc kwestią stanu faktycznego, a więc zakresu i wpływu różnych rodzajów i typów postępu technicznego.

III

W dotychczasowych wywodach prowadziliśmy analizę stopy zysku posługując się jako punktem wyjścia pojęciem jednostki produktu, o czymś o charakterze przeciętnym, będącej miarą całego produktu globalnego. Analizę stopy zysku można jednak przeprowadzić również posługując się jako punktem wyjścia pojęciem składu technicznego kapitału i produkcji w rozmiarach fizycznych, przypadającej na 1 pracownika

Skład techniczny kapitału wyrażający się w stosunku:

Liczba pracowników
Masa środków produkcji

rośnie w zasadzie przy obu omawianych wyżej rodzajach postępu technicznego, tj. zarówno wówczas, gdy zużycie środków produkcji na jednostkę produkcji w rozmiarach fizycznych absolutnie rośnie czy maleje.

Inaczej przedstawia się sprawa ze stosunkiem:

Produkcja na 1 pracownika
Masa środków produkcji na 1 pracownika

Ten właśnie stosunek, a nie skład techniczny kapitału, ma decydujące znaczenie dla kształtowania się stopy zysku. Otóż stosunek ten zależy od wydajności pracy. Możemy też przedstawić go w formie:

Wydajność pracy

Masa środków produkcji na 1 pracownika

Wzrost składu technicznego, tj. wzrost wyposażenia pracowników w środki produkcji dokonuje się dla osiągnięcia wzrostu wydajności pracy. Otóż wzrost wydajności pracy może być mniejszy od wzrostu składu technicznego kapitału, tj. wzrostu masy środków produkcji na 1 pracownika. Wówczas nakłady środków produkcji na jednostkę produktu w rozmiarach fizycznych absolutnie rosną. Jak już wiemy, powoduje to bezwzględnie konieczność spadku stopy zysku.

Wzrost wydajności pracy może być jednak większy od wzrostu składu technicznego kapitału. Wówczas nakłady środków produkcji na jednostkę produktu w rozmiarach fizycznych maleją. W takich warunkach, jakżeśmy już podkreślali, spadek stopy zysku nie jest konieczny, a może nawet nastąpić jej wzrost.

Należy podkreślić zasadnicze znaczenie dynamiki wydajności pracy dla kształtowania się stopy zysku. Jak wiadomo Marks wyprowadził prawo tendencji spadku stopy zysku ze składu organicznego kapitału, za który uważał „skład wartościowy kapitału, o ile jest on określony przez jego skład techniczny i odzwierciedla jego zmiany” (Kapitał, t. I, s. 661). Jednakże skład techniczny kapitału jest kategorią wartości użytkowej, a skład organiczny kapitału jest kategorią wartościową. Stąd też przejście od składu technicznego kapitału do składu organicznego kapitału wymaga przede wszystkim przeliczenia masy środków produkcji na jej wartość. A tymczasem wartość jednostki produktu jest odwrotnie proporcjonalna do wydajności pracy. Klucz problemu leży więc w wydajności pracy. Na kształtowanie się stopy zysku wywiera więc istotny wpływ wzrost wydajności pracy, czy jest on większy, czy też mniejszy od wzrostu składu technicznego kapitału. We współczesnej epoce występują różne rodzaje i typy postępu technicznego i tylko badania stanu faktycznego mogą określić czy następuje spadek, stabilizacja, czy też wzrost stopy zysku.

IV

W artykule pt. „Skład organiczny kapitału i spadkowa tendencja stopy zysku” (zamieszczonym w „Życiu Gospodarczym” z dnia 12 lutego 1961 r.) Adolf Kozlik absolutyzuje marksowskie prawo tendencji spadku stopy zysku pisząc, w powołaniu się na wydaną w r. 1910 w Berlinie książkę G. Charasoffa: „Das System des Marxismus”; „Prawo zniżkowej tendencji stopy zysku staje się jednakże słusne z chwilą przyjęcia za podstawę rozważań wzrastającego składu technicznego kapitału”. Jest jednak rzecz nie ulegająca wątpliwości, że sam wzrost składu technicznego kapitału nie powoduje jeszcze konieczności spadku stopy zysku, gdyż wzrost wydajności pracy może przewyższać wzrost składu technicznego kapitału, a wówczas zużycie środków produkcji na jednostkę produktu zmniejsza się absolutnie, a wzrost stopy wartości dodatkowej związany ze wzrostem wydajności pracy może skutecznie paraliżować spadek stopy zysku.

Można wprawdzie założyć, jak to czyni A. Kozlik, że wzrost składu technicznego kapitału następuje przy wzroście wartości środków produkcji, przypadającej na jednego zatrudnionego robotnika. Jest to jednak równoznaczne z założeniem, że wzrost wydajności pracy jest zawsze mniejszy od wzrostu składu technicznego kapitału, a także założenie jest nieudowodnione, jeżeli występują różne rodzaje postępu technicznego. Przeciwnie — można uważać za udowodnione, że istnieje rodzaj postępu technicznego, przy którym wzrost wydajności pracy jest większy od wzrostu składu

DOKONCZENIE ZE STR. 1

produkuje sam, im więcej produkuje dla niego inni, często oddaleni o setki kilometrów: koszty, narzuty, transport nakładają się, wydymając sztucznie wielkość produkcji globalnej).

Planuje się produkcję i inwestycje, ale niedostatecznie koordynuje. Każdy resort ma własny system produkcyjny, a poszczególne resorty rozporządzają zakładami o analogicznym programie produkcji. Równie sobiepański żywot prowadzą zjednoczenia.

Przyspieszony wzrost gospodarczy opiera się na metodzie sukcesywnych uderzeń. Skokami koncentruje się nakłady i wysiłki na te gałęzie lub urządzenia gospodarcze, które stanowią największe wąskie gardło i których uruchomienie przyniesie możliwości największy efekt, umożliwiając mobilizację środków, które nie były czynne z powodu braków elementów dopełniających. Z zasady wzrostu skokowego wynika metoda priorytetów. Ponieważ pewne działy produkcji uważa się za ważniejsze niż inne, faworyzuje się je w inwestycjach, przydziale materiałów i maszyn, wysokości wynagrodzeń itp.

Zasada priorytetów zawiera jednak elementy niebezpieczne, w szczególności, gdy niedostateczna suma środków rozporządzalnych zmusza do zaniedbywania w ciągu dłuższego okresu niektórych działań dla zwiększenia rozwoju innych, np. rolnictwa, spożywa mas itp. W tym wypadku dział zaniedbywany staje się sam wąskim przejściem, które limituje wzrost w ogóle. Tak było z poziomem spożycia w latach 1955-1956, tak jest z rolnictwem.

System priorytetów doprowadził do zaniedbania rolnictwa, co stworzyło z rolnictwa niebezpiecznie wąskie gardło i zmusiło później do nadania tej gałęzi produkcji rangi priorytetowej. Jest prawdą, że przyspieszony wzrost gospodarczy musi posługiwać się metodą skoncentrowanych uderzeń, ale nie oznacza to bynajmniej, że pewne ważne działy gospodarki mogą być zaniedbywane. Wszystkie elementy w gospodarce są wzajemnie związane, wzajemnie się wspomagają i alimentują. Nie można w sposób efektywny wydzierać jednych, nie rozwijając innych.

W każdej gospodarce istnieją różnice plac w poszczególnych gałęziach, ale sztuczny system priorytetów w systemie plac wytwarza zaburzenia na rynku pracy: powoduje uciskanie ludzi z jednych gałęzi od innych.

Im bardziej gospodarka jest rozwinięta, tym większa staje się zależność jednych działów od innych, tym w większym stopniu stanowi ona system naczyń połączonych, tym niebezpieczniejsze i bardziej groźne dla całości stają się wszelkiego rodzaju priorytety, tym większe wagi nabiera postulat rozwoju możliwie najbardziej równomiernego.

III

W ankiecie Z. G. często pojawiają się opinie podkreślające rolę nadmiernej centralizacji decyzji

technicznego kapitału. Wzrost wydajności pracy prowadzi zaś do zmniejszenia wartości środków produkcji. Jeżeli więc wzrost wydajności pracy jest większy od wzrostu masy środków produkcji, przypadającej na 1 pracownika, to wartość tych środków produkcji nie rośnie, lecz spada.)

Jak już zaznaczono wyżej, całkowicie możliwy jest również wzrost wartości środków produkcji przypadającej na 1 pracownika, ale skala tego wzrostu zależy od rodzaju i typu postępu technicznego. Jeżeli zaś skala ta jest ograniczona i stosunkowo nieznaczna — to spadkowi stopy zysku może skutecznie zapobiec wzrost stopy wartości dodatkowej.

Dodajmy, że A. Kozlik nie uwzględnił również problemu średniej kwalifikacji siły roboczej. W okresie kiedy Marks sformułował swoje prawo tendencji spadku stopy zysku, średnia kwalifikacja pracownika malała. Był to przecież okres masowego napływu do przemysłu kobiet i dzieci, wypierania kwalifikowanych rzemieślników przez niekwalifikowanych lub mało kwalifikowanych robotników. Mogą być jednak i tak okresy, kiedy średnia kwalifikacja pracownika wzrasta, a jak wiemy, Marks stał na stanowisku, że praca kwalifikowana liczy się jako wielokrotniona praca prosta.

Jak już zaznaczyliśmy, we współczesnej epoce kształtowanie się stopy zysku w kapitalizmie wymaga szerokiego badań. W każdym jednak razie można stwierdzić, że pojawienie się i coraz szersze rozprzestrzenianie typu postępu technicznego, przy którym spadek stopy zysku nie jest konieczny, jest czynnikiem działającym w kierunku kształtowania się bardziej korzystnego stosunku między wielkością zysku kapitalistycznego, a wielkością zastosowanego kapitału, niż w okresie, kiedy bezwzględnie panował typ postępu technicznego, powodujący konieczność spadku stopy zysku. Badania stopy zysku w związku z charakterem postępu technicznego są też absolutnie konieczne dla zrozumienia prawidłowości rządzących współczesnym kapitalizmem.

BRONISŁAW MINC

Przypominamy tu słowa Marksa: „Ważną jest rzeczą poznać niekiedy na te okoliczności, że w tym czasie, kiedy nie używano jeszcze maszyn, wyprodukowano, lecz minimalnym czasem, w ciągu którego można ją wyprodukować, ten zaś czas minimalny stwierdza konkurencja”. (Manifest Piłsudski, Książka 1948, s. 100)

oraz postulat — zwiększenia samodzielności przedsiębiorstw. Ankietowani podnoszą, że np. każdy najmniejszy szczegół, związany np. z realizacją postępu technicznego, musi być akceptowany przez resort. Wydawałoby się, że to raczej w samym zakładzie istnieje najbardziej wszechstronny zasób informacji, które powinny stanowić podstawę decyzji. Tymczasem znany wypadek, kiedy decyzja resortu bynajmniej nie chroniłaby przed zakupami zbędnych maszyn, lub przedwczesną automatyzacją. Decyzja resortu nie zabezpiecza przed niedostatecznym rachunkiem efektywności, a może się stać — z powodu braku informacji — źródłem wadliwego rachunku efektywności. Zagadnienie jest zresztą skomplikowane. Nie wiadomo bowiem, czy w resorcie, czy raczej w zakładzie tkwią największe opory dla innowacji. Ze względu na warunki planowania, zakład raczej unia innowacji, które zakładać „normalny” tok produkcji. Toteż sama w sobie samodzielność przedsiębiorstwa nie wystarcza, aby zabezpieczyć największą gotowość realizacji innowacji ekonomicznie uzasadnionych. Inna, ważna trudność polega na tym, że postępowanie często polega na stosunkowo drobnych zmianach w technice i technologii, zmianach, które dostrzegają w toku bieżącej

reguly. W efekcie, „zaplanowany” robi wszystko, aby postąpić „w sposób”, a nie „w sposób” — jak np. elekrownie i środki komunikacji, oraz przystosować liczby zatrudnionych pracowników, a w większym — bardziej efektywna technika, lepsza organizacja, wyższy stopień wynalazczości i pomysłowości, wyższy poziom wykształcenia i kwalifikacji zatrudnionych ludzi.

Planujący wie, że człowiek, grupa postępuje jak homo economicus, szuka własnej korzyści. Przewiduje tedy najdrobniejsze wypadki, staje się małostkowy, gubi się w drobiazgach, w których tonie rzecz zasadnicza.

Przedsiębiorstwo ma do wykonania zadania bieżące, roczny plan i zadania wyznaczone na dalszą przyszłość: plan pięcioletni, plan piętnastoletni. Zadania bieżące są tylko elementem składowym planu dłuższego. Nastawienie wszystkich bodźców i dyrektywnych wskaźników na roczny plan bieżący skłania przedsiębiorstwa do skupienia całej uwagi na zadaniach rocznych. Choć jednak plan wykonano, nie zawsze wynikiem są asortymenty rzeczywiście potrzebne; wykonano plan akumulacji — ale często przy pomocy raczej manewrów rachunkowych.

System dzisiejszy prowadzi do zanizania planów, ukrywania rezerw, wykonywania planu produkcji globalnej, jakościowego planu asortymentowego. Zaniedbuje się zadania długoplanowe, nie dba o pod-

niłu decyduje budowa nowych fabryk i ogólnych urządzeń gospodarczych, jak np. elekrownie i środki komunikacji, oraz przystosować liczby zatrudnionych pracowników, a w większym — bardziej efektywna technika, lepsza organizacja, wyższy stopień wynalazczości i pomysłowości, wyższy poziom wykształcenia i kwalifikacji zatrudnionych ludzi.

Wiemy, jak decydujące znaczenie dla wzrostu gospodarczego w naszych warunkach posiada handel zagraniczny, który jest podstawowym czynnikiem limitującym tempo wzrostu. Musimy przywozić w rosnących ilościach nie tylko surowce i maszyny, lecz również — zboże.

Tymczasem typowe dla kraju tak dotychczas słabo rozwiniętego artykuły eksportowe, są to artykuły, których eksport staje się coraz trudniejszy, jak eksport węgla, a przy tym poziom cen tych artykułów wskazuje na rynku światowym tendencję spadającą, w porównaniu do cen towarów, które kupujemy. Prowadzi to do ujemnych dla Polski terms of trade, co oznacza po prostu, że nabywane przez nas towary są drogie, a sprzedawane — tanie.

Przezwyciężenie limitu handlu zagranicznego może się odbyć tylko przez daleko idące różnicowanie

TECHNIKA I EKONOMIA

produkcji i które nie mogą być z góry przewidziane. Tymczasem plan postępu technicznego musi być przedstawiony we wrześniu roku bieżącego na rok następny, a nadto zatwierdzanie planów opóźnia się często, co hamuje wprowadzenie tego, właśnie typu postępu.

Inicjatywa innowacyjna w zakładach napotyka nieprzekraczalną granicę: limity. Rozwój przedsiębiorstwa jest z góry wyznaczony przez limity.

Limity i dyrektywne wskaźniki stają się w zakładzie treścią planowania. Inicjatywa pracujących techników i ekonomistów nie gra żadnej roli, jeżeli nie mieści się w limitach.

Postęp techniczny wymaga eksperymentowania, prób, może spowodować nawet przejściowe straty. Z wprowadzeniem innowacji jest związane ryzyko. Działalność przedsiębiorstwa w dziedzinie postępu technicznego, technologii produktów, asortymentu — są to zawsze akcje długoterminowe, oparte na dalszej perspektywie. Wymagają badań, spokoju, nie mówiąc o wynikach kwalifikacyjnych.

Tymczasem dzisiejsze warunki skłaniają przedsiębiorstwo do umieszczenia w planie zadań prostych, łatwych, które raczej należą do codziennych zjawisk bieżącej produkcji. Wprawdzie wprowadzono refundację wydatków na postęp techniczny, ale bynajmniej nie umożliwia wszystkich antybodźców tego postępu; decyzje dotyczące postępu obciążają ciągle jeszcze bieżący fundusz plac.

Nikt nie zaprzeczy, że w wielu wypadkach wyznaczanie limitów jest niezbędne. Ale jeżeli stają się one ścianą paraliżującą proces gospodarczy, następuje już wątpliwość co do ich celowości.

Limity funduszu plac mają być narzędziem walki z możliwą inflacją. Jest jasne, że fundusz plac powinien być kontrolowany i planowany, aby mogła istnieć równowaga między popytem a podażą towarów. Ale jeżeli limity osobowego funduszu plac prowadzą tylko do zwiększonego korzystania z funduszu nieosobowego, narzędzie zawodzi. Jeżeli fundusz plac jest narzędziem do umiędzielnienia produkcji rzeczy potrzebnych, których wytwarzanie może być rozszerzone, ponieważ istnieją rezerwy mocy wytwórczej, paliwa i materiałów, limity są raczej hamulcem postępu. Podobnie dzieje się, jeżeli zakaz zatrudnienia kilku lub kilkunastu robotników staje się powodem zaprzestania lub niepodjęcia produkcji, często eksportowej, przynosić cenę dewizy. Są wypadki, że zakłady, nie mając prawa przekroczyć osobowego funduszu plac, pokrywają odpowiednio wydatki z inwestycji albo powierzają wykonanie produkcji innym przedsiębiorstwom — najczęściej gorzej drożej i przy dużych kosztach transportu. Gazownia warszawska oddała do wykonania części sieci gazowej „Gazobud” — zabrała część samej produkcji odpowiednio organizację produkcyjną, która „miałaby to zadanie wykonać szybko i taniej, gdyby w grę nie wchodziło sztywno i opacznie ustalony fundusz plac”. (Trybuna Ludu, Nr 51 z 1961 r. „Złotwie z Gazowni”).

Sztuczne limity na rezerwy i nowe maszyni paraliżują często postęp techniczny. Ograniczenie zakupów nowych urządzeń zmusza do nieustannych remontów, co kosztuje znacznie drożej, niż wynosząby zakup nowej maszyny, która przy tym byłaby nieporównanie bardziej efektywna, niż maszyna przestarzała.

Limity i dyrektywne wskaźniki nie mogą być traktowane jako tabu. Powinno istnieć możliwość odwołania się w tych sprawach do jakiegokolwiek wyższego rozstrządu ekonomicznego.

IV

Planować to znaczy również regulować, przepływać, określać sekwencyjnie, wyznaczać zachowanie się. Planujący stara się przewidzieć wszystkie możliwe ewentualności, przezwidziwać w szczególności przebieg — wszystkim możliwym problemom omińnięcia zaplanowanej drogi. Dlatego też jest niezmienne szczegółowy, ale przecież nie może objąć wszystkich możliwych wypadków. Same reguły planowe wychodzą z założenia, że człowieka lub grupę należy nakłonić do stosowania się do reguł, przypuszczając się bowiem, że jest on skłonny postąpić inaczej, odmiennie niż przewidziana

noszenie poziomu pracowników, o badania i eksperymenty, które mogą dać owoce dopiero po dłuższym czasie. Jeżeli jednocześnie doboru sił kierowniczych jest dokonywany na podstawie kryteriów uboższych, a nie wiedzy i umiejętności, wiele potencjalnych możliwości rozwoju ulega paraliżowi.

Postęp techniczny i organizacyjny zakłada wzmocnienie roli autonomicznych decyzji w przedsiębiorstwie, roli kierownictwa w zakładzie na wszystkich szczeblach. Na postępie techniczny i organizacyjny składa się wiele codziennych decyzji w zakładzie. Postęp polega na zamianie maszyn przestarzałych przez maszyny nowe, bardziej sprawne, na zwiększonej mechanizacji produkcji i wewnętrznego transportu, na doskonalym przygotowaniu i planowaniu procesu produkcji w biurach konstrukcyjnych, na stosowaniu energii elektrycznej zamiast reki ludzkiej, typizacji, standaryzacji, normalizacji, wprowadzaniu nowych asortymentów itp.

To wszystko wymaga z jednej strony bazy doświadczeń i ludzi, którzy mają czas i wiedzę na badania, próby, wynalazczość, roztępienie pomysłowości. Wymaga wyższego poziomu i pracy kierowniczej i pracy wykonawczej, zakłada nieustanne szkolenie kadr, podnoszenie kwalifikacji pracy wykonawczej.

Atle wysokie kwalifikacje kadry nie wystarczają. Jeżeli system zarządzania nie stanie się bardziej gęstą, elastyczną, jeżeli decyzje zmian będą nadal zbyt odległe od źródeł informacji, jeżeli kadry nie otrzymają właściwego stopnia samodzielności decyzji, postępie techniczny i organizacyjny zawiąże się oczekiwania. W miarę jak w gospodarce narodowej, która przechodzi do wyższego etapu rozwoju, zwiększa się znaczenie postępu technicznego, wiedzy, nauki, wynalazczości, pomysłowości, prawidłowej organizacji i jakości człowieka, rośnie również znaczenie decentralizacji decyzji, planowania i koordynacji.

W przewidzianym wypadku nie będą wykorzystane ani istniejące potencjały techniczne, ani rezerwy, ani rezerwy ludzkie, ani rezerwy udziału ludzkiego.

V

W ankiecie mówi się o niewłaściwych proporcjach plac: ślusarz w hucie otrzymuje nieporównanie więcej, niż ślusarz we włókiennictwie. Robotnicy w tych zawodach w przemysle kluczowym i terenowym otrzymują odmienne place.

Faworyzuje się inżynierów w produkcji, mniej placu się inżynierom w biurach konstrukcyjnych i instytucjach badawczych. Natomiast pracownicy biur projektowych zarabiają więcej niż w produkcji, co wywołuje odpowiednie akty ucieczki do biur projektowych. Na skutek wadliwego systemu plac i premii istnieje wysoki stopień płynności kadr inżynierskich.

Istnieje dyskryminacja placu ekonomicznego w wyższym wykształceniu w porównaniu z placami techników. Kierownik „pracownik ekonomiczny” w wielkim zakładzie przemysłowym ekonomista z dyplomem otrzymuje 3100 zł miesięcznie, taki sam kierownik takiegoż zakładu ze średnim wykształceniem, ale techniczny — pobiera 1900 zł. Na placach pracy polityczne działy ekonomiczne obsadzone przez ekonomistów z wyższym wykształceniem, są one przeważnie kierowane przez techników. Przy czym tego kwia głównie w sw. szarych korytarzach dystrybucyjnych ekonomistów. Dlatego w wielu zakładach zalicza się ekonomistów do kategorii „pracowników technicznych” inżynierskich, aby mieć możliwość właściwego ich wynagradzania, co znów jest przykładem zbyt często stosowanej ucieczki od przepływu, regulaminu, narzuconej normy.

Zródnienie struktury plac powinno być narzędziem, przy którego pomocy odwołuje się do in. na podst. pracy o różnych kwalifikacjach. Tymczasem istniejący system plac stanowi raczej czynnik saburajujący, a nie narzędzie planowanego oddziaływania.

Gospodarka Polski wchodzi w drugi, wyższy etap uprzemysłowienia, gdy w stopie przyrostu dochodu narodowego w mniejszym stop-

naszej produkcji przemysłowej, połączone z wytwarzaniem poszukiwanych na rynku światowym artykułów najwyższej jakości, zawierających dużą masę ludzkiej pomysłowości, wynalazczości i pracy.

Dlatego to właśnie technika, postępie techniczny, nabrały tak wielkiego znaczenia w naszym kraju. Mówiąc o technice i technikach, mówimy zresztą również o robotnikach, ponieważ od jakości pracy robotników zależy w decydującym stopniu, jaki poziom mieć będą produkty, będące wytworem myśli technicznej.

To wszystko rozwija się i kwitnie, albo stagnuje w określonych warunkach gospodarki i organizacji. Technika może być i niekiedy jest dobrym organizatorem produkcji, ale wiedzy występuje nie jako technik, ale jako kierownik, organizator, manager, ekonomista. Wykształcenie techniczne bynajmniej nie predestynuje człowieka do stanowiska kierowniczo-organizacyjnego. Wymaga to wykształcenia specjalnego i specjalnego treningu. Nasze szkoły politechniczne bynajmniej nie kształcą „kierowników”, podobnie zresztą, jak nie czynią tego w dostatecznym stopniu szkoły ekonomiczne.

Uprawnienie systemu gospodarczego jest związane z następującymi zjawiskami:

1. Wykorzystanie dużych rezerw mocy wytwórczej i rezerw ludzkich.

2. Ulepszenie przydziału środków pomiędzy zakładami; powstają nadmierne zapasy u jednych, braki u innych; przydzielone środki są traktowane jako rzeczy bez wartości, stąd skłonność do nadmiernej ich zużycia, co powoduje relatywny brak dla innych. Marnotrawi się węgiel, którego brak na zaopatrzenie ludności w opał lub na eksport.

3. Zmiana systemu oceny efektywności przedsiębiorstwa, co przede wszystkim zahamuje proces marnotrawienia surowców i materiałów i pobudzi wytwarzanie asortymentów potrzebnych rynkowi. Produkcja globalna jako kryterium oceny prowadzi do marnotrawienia przydzielonych środków.

4. Zwiększenie swobód zakładów w wyborze metod produkcji i organizacji zakładu.

5. Usunięcie sprzeczności celów działania zakładu: globalna produkcja, asortyment, akumulacja.

6. Stworzenie wewnętrznej zgodności między odgórnymi dyrektywami wskaźnikami, a bodźcami: funduszem zakładowym i premiami. Ilość i jakość produkcji oraz postępie techniczny są w nieporównanie większym stopniu efektem jakości ludzi, organizacji i stopnia zainteresowania załogi, niż dyrektywnych wskaźników. Z jednej strony mnoży się liczba dyrektywnych wskaźników, ponieważ gospodarka w tym lub innym miejscu zawiązuje, a jednocześnie zwiększa narzędzia bodźcowe: premie i fundusze socjalne. Te dwa sprzeczne systemy wzajemnie sobie przeszkadzają, zamiast się wzmacniać.

EDWARD LIPiNSKI

*) W Nr 7 „Życia Gospodarczego” z 1961, znajdujemy artykuł Wiesława Głowackiego: „Wrocławski eksperyment z systemem zarządzania”. W artykule tym, który wysuwa trafny postulat zorganizowania terenowych „Rad Gospodarczych” o zadaniach „podanej” „koordynacji” produkcji, podaje się szereg drastycznych przykładów niewykorzystania mocy wytwórczej istniejących „wielkich”, na skutek braku koordynacji.

Wypowiedzi na temat normowania pracy skupiają się przeważnie wokół dwóch zasadniczych spraw ściśle ze sobą związanych — poprawy metodyki normowania pracy i organizacji służby normowania. Tym tematom, stałe aktualnym, chcę poświęcić kilka słów. Oporając się na kilkuletnie doświadczenia, naświetlę to zagadnienie od strony zakładów i zjednoczenia jednej z branż przemysłu chemicznego. Zaczęć od zagadnienia metodyki, która jest ściśle zależna od organizacji służby normowania pracy.

W podręcznikach omawiających klasyczną teorię normowania pracy stwierdza się, że wprawdzie istnieją pewne ogólne zasady metodyki normowania pracy, ale stosowanie ich w poszczególnych przedsiębiorstwach, mających od-

zbięrałyby się za każdym razem w innym zakładzie (np. raz na kwartał).

*

Z rozważań tych wynika, że rozwiązywanie konkretnych problemów z zakresu normowania pracy przy różnej produkcji związanej z odmienną technologią stosowaną w zakładach podległych jednemu resortowi jest możliwe jedynie w zakresie zakładów skupionych w bardziej jednorodnych zjednoczeniach branżowych. Taki stan rzeczy wymaga odpowiedniej obsady komórek normowania pracy w zakładach i zjednoczeniach.

Nie wiadomo dokładnie, przez jaki przypadek w przemyśle che-

Polityka kadr prowadzona przez resorty, zjednoczenia i przedsiębiorstwa wywiera poważny wpływ na kulturę pracy i poziom gospodarowania. Sporo już napisano na temat braku programu, konsekwencji i zdecydowania w tej dziedzinie. Nie pragniemy więc powtarzać wielu znanych i nadal aktualnych prawd. Motywem i mottom tego artykułu są pewne nowe praktyczne próby rozwiązań, które powstały w wielu dziedzinach gospodarki narodowej. Pragniemy tu przedstawić założenia i rezultaty pewnego eksperymentu w dziedzinie polityki kadr w Ministerstwie Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych.

SITUACJA

Mysł o eksperymentie powstała w początkach 1959 roku. W kwietniu 1959 r. wprowadzono tu nowy taryfikator kwalifikacyjny dla pracowników umysłowych. Przed ukazaniem głównych założeń nowego taryfikatora warto zwrócić uwagę na niektóre zjawiska charakteryzujące warunki i sytuację kadrową, na której tole zrodziła się potrzeba nowych rozwiązań.

Wystarczy przytoczyć parę liczb. Wśród 37 dyrektorów naczelnych w terenowym przemyśle materiałowym budowlanych, tylko jeden miał tytuł inżyniera i 8 ukończonych wyższych studiów ekonomicznych. Na 32 zastępców naczelnego dyrektora do spraw technicznych jest tylko 7 inżynierów (staż poniżej 9 lat), 1 ekonomista. Pozostali posiadali wykształcenie średnie bądź podstawowe. Znacznie gorzej wyglądała sytuacja na tzw. stanowiskach ekonomistów lub starszych ekonomistów.

Wśród 149 pracowników pełniących te funkcje, studia wyższe ukończyło... 5, zaś 43 posiadało wykształcenie... podstawowe. Wśród 261 kierowników zakładów tylko jeden był inżynierem, czterech ekonomistami, natomiast 146 a więc ponad 50%, posiadało wykształcenie podstawowe.

Liczyby to dostatecznie charakteryzują dość trudną sytuację. Rzecz jasna, kwalifikacje formalne nie są jedynym miernikiem przydatności pracownika, są wszakże nader ważne szczególnie w naszej sytuacji. Aby móc sprawnie kierować przedsiębiorstwem, czy zespołem ludzi trzeba mieć nie tylko talent organizacyjny, doświadczenie, trzeba mieć wiedzę. Problem ten nabrał szczególnego znaczenia w ostatnim okresie, kiedy przed przemysłem postawiono ważne i trudne zadania zwiększenia wydajności, obniżki kosztów produkcji itd.

Konieczność radykalnego podniesienia poziomu pracowników umysłowych nie podlegała dyskusji. Powstał więc problem, jak tego dokonać? Sytuacja jest bowiem bar-

Kultura pracy

Eksperyment

WŁADYSŁAW BĄK — MIECZYSLAW SIERAKOWSKI

dzo skomplikowana. Nie jest łatwą rzeczą pracującą zdobywać wyższe czy średnie wykształcenie. Rozwiązanie musi być realistyczne, możliwe do przeprowadzenia w konkretnej dość trudnej sytuacji.

Praktyczne rozwiązanie składało się z trzech głównych elementów. Wśród około 4,8 tys. pracowników umysłowych nie spełniających wymogów taryfikatora (przemysł terenowy i kluczowy) znajduje się taka grupa ludzi, którzy zarówno ze względu na wiek, długoletnią praktykę i przydatność zawodową mogą być zwolnieni z wymogów taryfikatora. Tę grupę możemy na razie wykluczyć z naszych rozważań.

Poza tą grupą są jednak dwie inne. Jedną to pracownicy przychodzący do przedsiębiorstwa bez pełnych kwalifikacji. Należało więc przede wszystkim położyć tamę przyjmowaniu ludzi nie posiadających pełnych kwalifikacji. Trzecia grupa, najliczniejsza — to ci pracownicy, którzy powinni uzupełnić swoje kwalifikacje. Jak rozwiązać tę sprawę?

NOWE ZASADY

Opracowano nowy taryfikator, który opierał się na kilku przesłankach. Nade wszystko dążono do pełnego powiązania stanowiska, kwalifikacji, doświadczenia i płac. Wzrost kwalifikacji powinien mieć wpływ na wzrost płac. Niepełne kwalifikacje uniemożliwiają osiągnięcie maksymalnej dla danej grupy płacy. Pracownicy umysłowi zatrudnieni, a nie posiadający wymaganych kwalifikacji, będą mogli za zgodą dyrektorów przedsiębiorstwa pozostać na zajmowanych stanowiskach i otrzymywać dotychczasowe płace (nie wyższe jednak niż 90% maksymalnego uposażenia, określonego dla danego stanowiska w wielokrotnej tabeli płac), pod warunkiem, że w roku szkolnym 1959-60 lub 1960-61 — podejmą i będą kontynuowali naukę w odpowiedniej szkole lub uczelni.

Przewiduje się równocześnie, że pracownikom, którzy podejmą naukę, przysługujące będzie od czasu przystąpienia do nauki 100 zł dodatku do wynagrodzenia zasadniczego, a po dwóch latach studiów na wyższej uczelni — dalsze 100 zł. Dodatek ten może być cofnięty w przypadku, gdy pracownik zanied-

ba się w nauce lub w pracy zawodowej. Wyrzuciłby, po uzyskaniu świadectwa ukończenia szkoły średniej czy też zdobyciu dyplomu wyższej uczelni, oczekiwać będą jeszcze specjalne nagrody.

Kto nie będzie chciał podjąć nauki w obowiązującym czasie, będzie musiał pożegnać się z pracą w przedsiębiorstwie. Jeżeli jednak zażądałby potrzeba pozostawienia pracownika na dotychczasowym stanowisku ze względu na aktualny brak odpowiedniego zastępcy, płaca takiego pracownika nie będzie mogła przekraczać średniego uposażenia wieloletniego, przewidzianego dla danej grupy. Osiągnięcie maksymalnego wynagrodzenia przez pracownika, który nie posiada teoretycznego przygotowania, określonego w taryfikatorze dla danego stanowiska, będzie możliwe tylko w wyjątkowych przypadkach, za zgodą dyrektora jednostki nadrzędnej przedsiębiorstwa i to tylko wówczas, gdy pracownik ma wieloletni staż pracy oraz wyróżnia się doświadczeniem i znajomością zagadnień przemysłu.

Uzależniając wysokość uposażenia od przygotowania teoretycznego i stażu pracy zatrudnionych, stwarza się dla nich jednocześnie — jako jedyną dotąd w naszej gospodarce — sankcję wykonywalność w czasie i konkretną zachętę materialną do zdobycia wykształcenia i podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Nowe rozwiązanie polega głównie na: a) przyjęciu zasady, że pracownik nie posiadający wymaganych kwalifikacji może pozostać na stanowisku tylko pod warunkiem rozpoczęcia nauki. Na nic nie zdadzą się zobowiązania, trzeba po prostu zacząć się uczyć; b) jeżeli pracownik rozpocznie naukę lub studia, wówczas stwarza mu się zachętę, bodziec w postaci dodatku, specjalnej pomocy, poparcia, możliwości awansu itd. Jest to więc zespolenie sankcji z bodźcami, bardzo konsekwentnych wymagań z pomocą, stwarzaniem warunków rozwoju i awansu.

EFEKTY

Od momentu wprowadzenia tych zasad w życie upłynęło półtora roku. Jakie są efekty? Na około 4,7 tys. pracowników umysłowych nie

spełniających wymogów taryfikatora ponad 1 tys. a więc ¼ rozpoczęła naukę lub studia wyższe. Połowe pracowników ze względu na wiek, doświadczenie praktyczne, długoletni staż pracy, zwolniono z wymogów taryfikatora kwalifikacyjnego. Około 300 pracowników zwolniono z pracy ze względu na niewyrażenie zgody na podjęcie nauki lub studiów.

Najważniejszy efekt ukazuje liczba: 1 tys. pracowników rozpoczęło naukę. Jeśli dodać do tego 300 pracowników, którzy przystąpili do nauki przed wprowadzeniem taryfikatora, to otrzymamy zarówno obraz całości, jak i wyraźne zjawisko postępu w tej dziedzinie. Oznacza to bowiem, że około 26% pracowników nie spełniających wymogów taryfikatora uzupełnia swoje kwalifikacje zdobywając średnie lub wyższe wykształcenie.

Warto jednak zaznaczyć, że nie wszystkie zjednoczenia przemysłu kluczowego należące wykorzystwały możliwości, jakie wynikają z taryfikatora. Sprawę tę obrazuje udział procentowy pracowników, którzy rozpoczęli naukę:

Zjednoczenie przemysłu	%
cementowego	39,3
wapienniczego i gipsowego	27,9
ceramiki budowlanej	45,1
silikatowego	10,7
kruszyw i surowców mineralnych	27,6
kamienia budowlanego	32,3

Zarówno w przemyśle terenowym i kluczowym materiałowym budowlanych, poważny procent pracowników o niepełnych kwalifikacjach objęto weryfikacją placową, tzn. — pracownikom tym wypowiadano warunki pracy i płacy lub przesunęło ich na stanowiska, gdzie odpowiadają wymogom kwalifikacyjnym. W sumie ogólnej — 16% w przemyśle terenowym a 34,2% w przemyśle kluczowym pracowników przeszło na niższe place lub na niższe stanowiska. Liczby te dotyczą jednego roku. Szkoda, że Ministerstwo zaniedbało w ostatnim okresie badania przebiegu realizacji taryfikatora.

Sprawdzenie efektów nowej polityki kadr do wzrostu liczby uczących się byłoby poważnym uproszczeniem. Próba uregulowania kwalifikacji i wymogów ma szersze konsekwencje. Wywiera poważny wpływ na poprawę atmosfery, zmniejszenie niezadowolonych wyników z braku odpowiednich proporcji między kwalifikacjami i wynagrodzeniem.

CO DALEJ?

Uwagi sformułowane w tym artykule dotyczą tylko jednej strony eksperymentu. Zależało nam na pokazaniu techniki rozwiązania ważnego społecznego problemu. Rozwiązanie to ma charakter regulacyjny. Jest jednym z wielu możliwych.

Sprawa ta ma aspekt społeczny o szerokim zasięgu i dlatego też należy stworzyć odpowiednią atmosferę i organizacyjne formy sprzyjające nauce i pracy. Jest to również zagadnienie, które powinno zainteresować szczególnie Ministerstwo Szkół Wyższych i Oświaty. Taka wielka liczba uczących się musi mieć zapewnione miejsca, aby miała się gdzie uczyć, a do tego zadania nie jesteśmy przygotowani w skali kraju, o czym świadczy praktyka. Dochodzą poważne sygnały o stwarzaniu zbytecznych i formalnych trudności studiującym zaocznie i na kursach wieczorowych na niektórych wyższych uczelniach i traktowaniu ich „jak z łaski”. O tych stosunkach dużo mogą powiedzieć zainteresowani tymi sprawami studenci, zatrudnieni w różnych gałęziach gospodarki narodowej.

Nie wysuwamy postulatu, aby zasady ujęte w taryfikatorze naszym zdaniem słuszne i realne do wprowadzenia w życie, zostały zastosowane mechanicznie i automatycznie w innych resortach. Warto, aby Komitet Pracy i Płac, wpłynął na rozszerzenie i wprowadzenie tych zasad w myśl wytycznych IV Plenum KC.

Okazuje się, że największe trudności polegają nie na opracowaniu pewnego rozwiązania, lecz na jego upowszechnieniu i wprowadzeniu w życie. Eksperyment nie jest już eksperymentem. Rozwiązanie wytrzymało próbę życia. Wprowadzono je w 30 zjednoczeniach. Protokoły do układów zbiorowych podpisywali również Związki Zawodowe Budownictwa, Chemii, Gospodarki Komunalnej i Poligrafii. Warto więc rozważyć, czy w innych dziedzinach naszej gospodarki nie należałoby wykorzystać tych doświadczeń.

Możemy więc zakończyć ten artykuł pytaniem, które postawił już Riedys w tej samej sprawie pewien publicysta „Polityki”. Kto następny?

O normowaniu pracy w przemyśle chemicznym

rebną technologię i organizację pracy, nie może być szablonowe. Wynika stąd wniosek, że o postępie metodyki normowania decyduje gruntowna znajomość tego zagadnienia od strony teoretycznej, jak również praktyczne doświadczenie — znajomość technologii i organizacji pracy. Doświadczenie to będzie cenniejsze, jeżeli będzie oparte na znajomości więcej niż jednej technologii i organizacji produkcji, szczególnie w tych branżach, które nie dysponują odpowiednimi poradnikami normowania pracy i dlatego zmuszone są do adoptowania doświadczeń innych resortów. W przemyśle chemicznym podobieństwa zakładów pod względem technologicznym są minimalne; stąd wynika całkiem odmienna organizacja stanowisk roboczych.

Ze względu na taką organizację komórki normowania pracy poszczególnych branż przemysłu chemicznego znajdują się w trudnych warunkach, szczególnie w tych zakładach i branżach, gdzie istnieje większe, prac ręcznych i maszynowych przy jednoczesnym dość częstych zmianach asortymentowych. Trudności te wynikają z braku typowej literatury omawiającej te zagadnienia, jak również z braku możliwości dostatecznej wymiany doświadczeń między poszczególnymi branżami. Należałoby zastanowić się, czy w takich warunkach istnieje — i jakie — możliwości poprawy pracy służby normowania.

Wydaje się, że powołanie resortowego ośrodka normowania pracy przy Ministerstwie ze stałymi etatami nie spełni w naszym stopniu swego zadania z uwagi na trudności w zaangażowaniu pracowników znających te zagadnienia w paru branżach. Taki ośrodek nie wykonalby stawianego przed nim zadania, odcieranie zaś z zakładów lub zjednoczeń kilku i tak już nielicznych wykwalifikowanych pracowników, osłabiłoby znacznie obsadę produkcji.

Skoro nie ma warunków do powołania ośrodków normowania pracy istnieje możliwość utworzenia podobnej instytucji, która przynajmniej częściowo przejęłaby zadania ośrodka, takie jak koordynacja prac, pomoc w rozwiązywaniu niektórych problemów itp. Zadania te mogłaby spełniać Komisja Resortowa Norm i Systemów Płac przy Ministerstwie. W skład komisji wchodziłby przedstawiciel zjednoczeń i niektórych zakładów. Komisja, zależnie od sytuacji,

micznym służba normowania do- stała się do wydziałów zatrudnienia i plac. Na podstawie wieloletniego doświadczenia można stwierdzić, że taka lokalizacja służby normowania wpływa ujemnie na bieg pracy, a szczególnie na postępie metodyki normowania pracy. Wielu kierowników wydziałów zatrudnienia i plac z braku doświadczenia lub zainteresowania tymi zagadnieniami nie posiada dostatecznych wiadomości w zakresie metodyki normowania pracy. Stąd też wynikają trudności w ustalaniu i uzgadnianiu tematyki pracy, jak również w pokonywaniu wyłaniających się problemów. Pracownicy inżynieryjno - techniczni, szczególnie z odpowiednim stażem, niechętnie angażują się do pracy nawet na stanowiska techniczne do komórek prowadzących zagadnienia plac.

Trudności „hamujące” dopływ do komórek normowania odpowiednich pracowników, opóźniają postępie w metodyce normowania pracy. Celem niezwłocznej poprawy tego ważnego a mało docenianego w niektórych przedsiębiorstwach odcinka pracy proponuje:

W zakładach zaliczonych do kategorii I-III utworzyć samodzielne działy normowania pracy. Łączność i współpraca z innymi działami została by utrzymana przez udział przedstawicieli odpowiednich komórek funkcjonalnych w Zakładowej Komisji Norm i Organizacji Produkcji.

Przez zorganizowanie samodzielnych komórek normowania pracy podległych bezpośrednio naczelnym inżynierom ułatwi się angażowanie odpowiednich pracowników, jak również odciążą się ich od różnych prac pomocniczych nie związanych z normami. Organizacja omawianych wydziałów (sekcji) nie wymaga dodatkowych etatów, wyjąwszy jedynie te przypadki, gdzie obecny stan ilościowy nie jest dostateczny. Od odpowiednio zorganizowanych komórek normowania pracy można będzie wymagać właściwego stylu pracy, zarówno w załatwianiu spraw bieżących, jak i w metodyce normowania. Im wcześniej odpowiednie czynniki podejmą decyzję w tej sprawie, tym wcześniej nastąpi stabilizacja pracy i jej wyniki.

*

Samodzielne działy normowania po uzupełnieniu dodatkowym etatem technologia - organizatora mogłyby przejąć inicjatywę w zakresie poprawy organizacji produkcji. W chwili obecnej sprawy te prowadzone są dotychczas przez technologów lub kierowników wydziałów, przeważnie w chwili uruchamiania nowych asortymentów produkcji i w oparciu o pomiary i analizę czasu pracy prowadzoną przez służbę normowania pracy. W najważniejszych zagadnieniach prac organizacyjnych, podobnie jak ustalania norm, wnioski opiniowałyby Komisja Norm i Organizacji Produkcji z udziałem przedstawicieli zainteresowanych oddziałów.

Podobnie jak w zakładach, winny być dokładnie zbadane i odpowiednio ustalone komórki normowania pracy w zjednoczeniach branżowych, jako czynnik koordynujący i instruujący na tym odcinku pracę w przedsiębiorstwach.

F. ANDRYSIEWICZ

Rzeźnia dla WARSZAWY

Nie ma obecnie potrzeby nikogo przekonywać, iż rzeźnia warszawska jest jedną z najbardziej przestarzałych w kraju i nadaje się tylko do zobrażenia pracownikom przemysłu mięsnego, w jakich warunkach nie należy prowadzić uboju. Wykorzystana jest ona w 200 proc. (stosownie: dwustu). Zamiast więc jej na następne północie w 1963 r.

Termin ten tym razem musi być dotrzymany. Nie tylko bowiem coraz trudniej tu przestrzegać obowiązujące przepisy technologiczne, ale i same budynki o wiele dłużej nie wytrzymają.

Nietrudno zauważyć, iż koncepcja budowy nowej rzeźni w Warszawie może być uznana jako sprzeczna z dążeniem do maksymalnego skrócenia dróg przewożenia żywa. (Przedłużenie transportu żywa np. z 24 do 36 godzin powoduje ubytki sięgające 0,5 proc. skłupionej masy). Poza tym wiadomo powszechnie, iż województwo warszawskie czerpi na nadmiar raki do pracy. Ludność okolicznych miasteczek ciągnie więc ku Warszawie, stale poszukującą raki do pracy. Kilku godzinne codzienne dojazdy do pracy, która zapewnia im stałość za miesiąc i praktycznie uniemożliwia bezpośredni kontakt z rolnikami, co dotkliwie odczuwają wszyscy większe zakłady mięsne.

Dążenie więc do stworzenia sieci rzeźni w województwie pracujących na zaopatrzenie Warszawy jest niewątpliwie godnym uwagi rozwiązaniem. Uwzględnia istniejące potrzeby regionu, a zarazem opiera się na rachunku ekonomicznym.

Jednakże pozabawienie stolicy własnej rzeźni, która by za- spokoiła, przynajmniej częściowo, potrzeby mieszkańców jest niemożliwe. Oparcie całkowitego zaopatrzenia Warszawy o rzeźnię w województwie wymaga ogromnej ilości samochodów-chłodni. Takich samochodów nie produkuje się w kraju na skalę przemysłową. Import ich ze względu na ogromne koszty jest więcej niż problematyczny. I to właściwie przesądza sprawę.

Ostatnio Ministerstwo Przemysłu Spożywczego i Skupu zatwierdziło decyzję o budowie nowej rzeźni w Warszawie. Decyzję tę można określić jako próbę znalezienia „złotego środka”.

Rzeźnia na Żeraniu o zdolności produkcyjnej 40 tys. ton mięsa rocznie pozwoli na zaspokojenie około 40 proc. potrzeb stolicy. Według bowiem przewidywań zapotrzebowanie ludności Warszawy na mięso w 1965 r. wyniesie ponad 33 tys. ton. Dalsze 40 proc. potrzebnego surowca dostarczą rozbudowane rzeźnie na terenie województwa (Pułtusk, Miawa, Garwolin, Ciechanów). Nadwyżki żywa w woj. warszawskim nie wystarczą dla pokrycia zapotrzebowania Warszawy. Niedobór sięgający 20 proc. potrzeb mieszkanców stolicy będzie pokryty przez województwo białostockie. Przerzuty z wojew. białostockiego do Warszawy będą dokonywane najprawdopodobniej w postaci mięsa, jako że i Białystok otrzyma wreszcie rzeźnię i będzie mógł zaopatrywać wybudowaną kilka lat temu chłodnię w mięso z własnej rzeźni.

Wybudowanie na terenie województwa warszawskiego kilku rzeźni usunie dysproporcję między bazą surowcową, a zdolnościami produkcyjnymi. W 1965 r. przerzuty netto dla województwa warszawskiego będą odpowiadać ilości, stanowiącej różnicę między jego zapotrzebowaniem a wielkością własnej bazy surowcowej.

Orzeczywiście można zgłaszać zastrzeżenia do decyzji podjętej przez Ministerstwo Przemysłu Spożywczego i Skupu. Można jeszcze raz rozważyć tę koncepcję pod kątem potrzeb stolicy i jej regionu. Wydaje się jednak, iż jest to aktualnie jedyną możliwą do przyjęcia koncepcją. Tylko bowiem założenie, że za 5 lat transport chłodniczy nie będzie w kraju problemem, pozwoliłoby rozważyć tę sprawę w nowym aspekcie. Wydaje się, iż jakkolwiek optymizm jest cenny, lepiej tak poważne plany inwestycyjne opierać o istniejące fakty.

(b)

NR 10 PRZEGLĄDU TECHNICZNEGO

rozpoczyna krótki i przejrzysty napisany artykuł redakcyjny o inwestycjach obecnej pięcioletki w przemyśle maszynowym. Na str. 3 tegoż numeru znajdziemy ciekawą publikację W. Scharfa o automatycznym tłumaczeniu tekstów.

Spośród innych pozycji na specjalną uwagę czytelników ZG zasługują rubryka „Na łamach gazet zakładowych”, gdzie podano interesujące informacje o wynikach ankiet na temat atmosfery pracy i wzajemnych stosunków pomiędzy pracownikami i ich przełożonymi w zakładach przemysłowych. Np. w Zakładach „Ursus” 80% uczestników ankiet oceniło negatywnie atmosferę pracy w tych zakładach. A oto niektóre przyczyny, które spowodowały takie oceny: zła polityka nagród i awansów — 48,3%, uczestników ankiet, nieznanomość pracowników przez przełożonych — 53,2%, nieproporcjonalność pracy i wynagrodzenia — 43,2% itd.

Autor rubryki wyraża opinie, że omówione przez niego wyniki ankiet, rozpisane na ten sam temat w trzech zakładach pracy, wskazują na celowość i potrzebę szerszego przeprowadzania tego rodzaju badań i wyłączenia z nich odpowiednich wniosków. Niestety nie wszyscy ankietowani udzielają odpowiedzi. Na przykład w Zakładach Cegielskiego otrzymano odpowiedzi tylko od 50% ankietowanych, a ZWLE im. R. Luksemburg zaledwie od około 35%.

Artykuł Witolda Kasparskiego „Gospodarka mieszkaniowa warta dyskusji” (Z. G. nr 5/81) wywołal dość żywą reakcję wśród czytelników. Poniżej przytaczamy fragmenty niektórych wypowiedzi, stanowiących rozszerzenie też postawionych przez autora.

Plisze Z. J. (nazwisko znane redakcji):
O utrzymanie zasobów mieszkaniowych w należytym stanie nie dbają obie strony? ani aparat administracyjny, ani użytkownicy — lokatorzy. Ani jedna, ani druga strona nie jest i nie czuje się gospodarzem. Miejskie czy dzielnicowe Zarządy Gospodarki Mieszkaniowej i administracje domów mieszkalnych (ADM) — to urzędy, które sprawy związane z gospodarką mieszkaniową i swoje w tej dziedzinie obowiązki traktują bardzo formalnie. Nie wykazują one niezbędnej troski o interes państwa i społeczeństwa. Same nie szanują dobra społecznego i niktgo do takiego szacunku nie nakładają ani swoim przykładem, ani jakimkolwiek staraniem.

Szczegółowe obowiązki w tym zakresie powinny ciążyć na ADM, do których obowiązków powinno należeć nie tylko pilnowanie terminowego wnoszenia przez lokatorów opłat czynszowych, ale też troska o to, aby ci sami lokatorzy w należytym stanie utrzymywali przydzielone im mieszkania. Kierownicy ADM-ów powinni przynajmniej dwa razy w roku odwiedzać każde mieszkanie, zwracając — w razie potrzeby — uwagę lokatorów na konieczność troskliwości i kulturalnego obchodzenia się z mieszkaniem i ich urządzeniami. W przypadkach jasnostrawnej dewastacji mieszkań lub nawet poważniejszego niechowania, powinni oni składać odpowiednie meldunki do kolegiów orzekających.

Nie są również gospodarzami bloków i osiedli mieszkaniowych komitety blokowe, które od czasu, jak przestaly przystępować pieczęćki na różnego rodzaju zaświadczeniach, nie bardzo wiedzą czym mają się faktycznie zajmować.

Nie są gospodarzami bloków mieszkaniowych dozorczy, których czynność ogranicza się do zapamiętania podwójki (od czasu do czasu), umycia kłatk schodowej (o wiele za rzadko), odgarniania śniegu (w zimie) i wywieszania flag przy okazji świąt narodowych i innych. Reszta mało ich obchodzi.

W. Kasparski mówi, że problem kamienicznika należy już u nas do przeszłości. Niestety, wraz z kamienicznikiem zniknęła nam też, zginął dozorca — gospodarz, którego trzeba żałować, bo rzeczywiście dawny dozorca dbał o dom powierzony jego pieczy jak gdyby stanowił on jego własność. Dzisiejszy dozorca nie jest już takim.

Gospodarki mieszkaniowej ciąg dalszy

mina dozorczy przedwojennego, dozorczy z epoki kamieniczników. Wprawdzie jak tamten, posiada bezpłatne mieszkanie, ale mieszkanie to też nie jest jego dom, nie jest jego własnością, ale mieszkanie to też nie jest jego dom, nie jest jego własnością, ale mieszkanie to też nie jest jego dom, nie jest jego własnością.

Nie są gospodarzami bloku czy osiedla ich lokatorzy, co wynika z różnych przyczyn, a m. in. z opóźnionego procesu kształtowania się nowych stosunków społecznych w szybko rosnących zasobach mieszkaniowych, niskiego poziomu kultury wielu nowych lokatorów, z braku poszanowania własności społecznej, z braku odpowiedzialności administracyjnej i materialnej za wszelkie uszkodzenia i dewastacje mieszkań i instalacji oraz urządzeń domowych i osiedlowych.

Dlatego w pełni podzielać zdanie W. Kasparskiego, że gospodarka mieszkaniowa warta jest dyskusji — szerokiej i rzeczowej dyskusji. Ale nie tylko dyskusji, lecz również właściwych decyzji. Sprawa jest zbyt poważna, by można było pozostawić ją nadal własnemu losowi...

JADWIGA LUSZCZEWSKA ogranicza swe uwagi do problemu pracy dozorców nocnych.

Ażby obiektywnie ocenić, jak dozorczy dom spełniają swe obowiązki, należałoby się oprzeć na obszerniejszym materiale, którym zapewne dysponują rady narodowe. Jako zwykła czytelniczka poruszę tę sprawę na konkretnym przykładzie dużej pięciopiętrowej kamienicy w śródmieściu, w której mieszkam.

Wybudowana w roku 1908 była ona w okresie międzywojennym wzorem czystości i porządku. Obecnie panuje

tutaj brud i nieład. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy są poglądy i zachowanie się dozorczy. Przypuszczam, że są one typowe dla pewnej kategorii dozorców w Warszawie i dlatego warto je scharakteryzować.

Dozorca naszej kamienicy — to człowiek po pięćdziesiątce, niewiele mający wspólnego z kategorią sumien-

nych pracowników administracji mieszkaniowej, którym służenie należy się tytuł gospodarza domu. Nasz dozorca dzieli lokatorów na „porządnych” i „chuliganów”.

Porządni to tacy, którzy nie tłuką sztyw w oknach kłatek schodowych, nie zajmują się smarowaniem ścian (prozą i wierszem), nie śmieją się nieorganicznie „zimnych butów” na półpiętrach (sprzątnięcie po takim przyjęciu pozostawia się dozorczy), skłócają głośniki radiowe po godzinie 22 i nie wnoszą towarów położonych z chłernalnymi szczytami „Stu lat” wśród nocnej ciszy.

Dozorca uważa, że z „chuliganami” „nie warto zaczynać”, zwłaszcza jeśli się nie ma większych perspektyw znalezienia innej pracy, a obok skromnych poborów pracownia instytucji komunalnej ma się jeszcze szereg „wypracowań” w ciągu dłuższego stażu dochodów dodatkowych (np. przechowywanie wózków stanowiących własność sprzedawców ulicznych, drobne transakcje węglowe i różne inne usługi).

Stosunek dozorczy do obu kategorii lokatorów jest jednakowy: pokójkowy i tolerancyjny. Obok tej fundamentalnej zasady dozorca uznaje również słusność szeroko propagowanego w swoim czasie powiedzenia: „nie tam jest czysto gdzie jest wielu sprzątających, ale tam gdzie jest mało śmiejących”. Prawda ta w jego pojęciu wiąże się z inną zasadą, „głową muru nie przebijesz”. W rezultacie powybijane na kłatkach schodowych szyby powodują ozięblenie pomieszczeń mieszkalnych przylegających do kłatek, schody są brudne, sprząta się je rzadko a z rywa zaledwie kilka razy rocznie.

Jak zwane utrzymywanie porządku w terenie polega na załatwianiu chodnika, przed domem i podwórku. Czynności te trzeba wykonywać, gdyż kontroluje je milicja, która nie sprawdza jednak pomieszczeń wewnętrznych kamienicy. W konsekwencji „porządni lokatorzy” narzekają na dozorcę. Głównie zresztą narzekają między sobą, mówiąc o plagach gospodarki mieszkaniowej, podobnie jak się mówi o rzeczach ostatecznych, na które się nie ma wpływu. Dozorca z kolei narzeka na „dzikich” lokatorów i uważa się za moralnie usprawiedliwionego.

Motywy racjonalizatorstwa

Na rozwój ruchu racjonalizatorskiego wpływa zbyt wiele czynników. Można mówić o decydującym wpływie któregoś z nich na końcowy efekt działalności racjonalizatorskiej.

Praktyczny zmysł racjonalizatorski daje niewątpliwie najlepsze efekty. Warunkiem jest jednak samo zgłoszenie pomysłu. Pracownik niechętnie zadaje sobie trud formalnego zgłoszenia pomysłu — już sam fakt zgłoszenia jego ulępszenia daje mu pełne zadowolenie. Jest to nagminne zjawisko przy drobnych usprawnieniach. Korzyści, wynikające z

zastosowania takiego ulępszenia uzyskuje się wówczas tylko z jednego punktu widzenia, a w najlepszym przypadku na pozostałych, podobnych stanowiskach pracy w danym zakładzie pracy.

W ten sposób wyklucza się rozpowszechnienie pomysłu racjonalizatorskiego.

Pomysł zgłoszony przez pracownika o rozwinęciu zmysłu racjonalizatorskiego może być najlepszym nadzieję na rychłą realizację. Pomysłodawca jest najczęściej równocześnie realizatorem swojego projektu, który bywa prawidłowo i szczer-

gółowo rozpracowany oraz nie powoduje trudności w toku realizacji. Nie potrafi racjonalizator tego pokroju, stanowiąc najlepszą gwarancję rozwoju ruchu racjonalizatorskiego.

Najczęściej motywem działalności racjonalizatorskiej są podziękowania. Odpowiednie ustalenie zasad wynagrodzenia pomysłów w ramach obowiązków przebiegów może wpłynąć decydująco na liczbę zgłaszanych pomysłów i tok ich realizacji. Pomysłodawca chce niebierze udział w przyspieszeniu realizacji pomysłu, jeżeli to wpłynie korzystnie na skrócenie czasu działania go od wypłaty wynagrodzenia. Zachodzi tu jednak niebezpieczeństwo powstania uchybień etycznych, szczególnie wtedy, gdy twórcami jednego pomysłu są dwie osoby. Główny pomysłodawca zwykle bywa inspiratorem pomysłu, rozpracowaniem zaś projektu zajmuje się druga osoba, która należałoby uważać za pomysłodawcę faktycznego, gdyż sama koncepcja nie stanowi jeszcze pomysłu. Stąd procentowy podział wynagrodzenia, ustalony przez głównego pomysłodawcę, budzi częstokroć zastrzeżenia. Będzie materialnie wpływając korzystnie na liczbę zgłaszanych pomysłów, doprowadzając jednak do konfliktów o prawa autorskie.

Amatorsztwo jest poważnym źródłem pomysłów racjonalizatorskich. Nie potrafi jednak wiedza fachowa, daje w efekcie projekty mało wartościowe, budzące wiele wątpliwości i zastrzeżeń. Zastępowanie takich projektów musi być niejednokrotnie poprzedzone dyskusjami fachowców z zespołu kadry kierowniczej. Amatorsztwo, uzupełnione ugruntowaną wiedzą fachową, daje te same wyniki, co praktyczny zmysł racjonalizatorski.

Ambleja zawodowa jest dobrym objawem w racjonalizacji, najczęściej ujawniającym się w pomysłach młodej kadry technicznej. Niedobrze jest, jeżeli przynosi wybujałe formy, pozbawione samokontroli.

Praktyczny zmysł racjonalizatorski jest więc — resumendo — idealnym motywem, a jego podopieczny racjonalizator w właściwym tego słowa znaczeniu. Warunkiem jest jednak fakt zgłoszenia pomysłu racjonalizatorskiego, jego zastosowanie i rozpowszechnienie.

M. KARGOL

SABINA DRAGAN

Jest woda amoniakalna, brak rozlewaczy...

Ostatnio występuje w województwie bydgoskim wyraźny brak nawozów azotowych. Co będzie dalej, skoro wiosna za pasem? Istotną rolę w rozwiązywaniu i to bardzo dogodnie można by rozwiązać wodę amoniakalną, która jest cennym nawozem, coraz szerzej stosowanym w Europie zachodniej, USA, a od niedawna w Związku Radzieckim i Czechosławii; ostatnio czyni się próby z wprowadzeniem płynnego nawozu na terenie niektórych województw w naszym kraju. Szczęśliwie jego stosowanie hamuje jednak brak odpowiednich zbiorników magazynowych u odbiorców oraz odpowiednich urządzeń do rozlewania na polu.

Płynny nawóz azotowy, niedrogi i ogólnie dostępny, nadaje się na wszystkie gleby. Warunkiem jego należytego wykorzystania jest natychmiastowe przekrycie wylanej wody. Do tego celu służą specjalne rozlewacze.

W naszych warunkach są to rozlewacze ciągnikowe zamontowane na kultywatorze KIL-3. Pojemność dwóch zbiorników na kultywatorze wynosi 120 l, a szerokość robocza — 240 cm. Rozlewacz konny KIL-3 posiada jeden zbiornik i większy zakres szerokości rozlewczej. Wymienione typy rozlewaczy wykazywały pewne braki techniczne, które szczególnie wyraźnie wystąpiły w ub. roku na wielkim pokazie rozlewów ciekłego nawozu, zorganizowanym przez „Agrochem” w Jastrzębku, pow. Świecie, woj. bydgoskie. Do najczęściej spotykanych usterek należały skruszenie rurek gumowych i zaklejenie urządzeń wylawczych, spowodowane rozpuszczaniem się w wodzie nie najlepszej jakości lakierem. Burki ulęgły ponadto zapychaniu obsuwając się się. W pokazie udział też wzięli przedstawiciele FNR „Unia” — zakładu produkującego na zlecenie Zakładów Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie rozlewacze do wody amoniakalnej. Należy przypuszczać, że powyższe niedociągnięcia zostaną wyeliminowane w czasie tegorocznej kampanii produkcyjnej.

Rozlewacz nawozowy według normy fabrycznej może w ciągu jednej godziny wylać wodę na 0,5 ha, tj. przeciętnie 75 kg. W ciągu 6 godzin pracy jeden rozlewacz wyleje 450-500 kg. W sezonie wiosennym jeden rozlewacz będzie pracować przeciętnie 30 dni, wyleje więc w ciągu miesiąca 15 ton. Przy pracy rozlewacza nie doliczamy 2 godzin, zajętych na dojazd, przepompowywanie wody z beczek do rozlewacza i na prace dodatkowe.

Obecna produkcja rozlewaczy jest nie tylko niezadowalająca pod względem jakości, ale i niewystarczająca ilościowo. Konieczna wydaje się większa ingerencja Ministerstwa Rolnictwa i Ziemowładnictwa w sprawach innych, zainteresowanych resortów, są nawet wypadki re-

zygnacji z wody amoniakalnej z powodu braku li tylko rozlewaczy.

W powiecie świeckim np. miejscowy PZGS musiał odmówić przyjęcia kilkudziesięciu ton płynnego nawozu dla 5 Gminnych Spółdzielni. Jedną z GS w powiecie wyrzyckim z braku rozlewaczy używa beczkowozów rozlewających do gnojówki. W gminie spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu znajduje się wprawdzie kilkanaście rozlewaczy, a niewielka ich ilość nadejdzie w najbliższym czasie — nie rozwiązuje to jednak problemu. Niewystarczający jest stan posiadania w PGR i PGR. Na 440 jednostek PGR jedynie 140 posiada rozlewacze. W pierwszym kwartale br. gospodarstwa otrzymują tylko 60 sztuk rozlewaczy.

W ub. roku kędzierzyniejski ZPA zamówił w grudniażskiej „Unii” 40 rozlewaczy, z czego jedynie 17 — jak oświadczył przedstawiciel Zakładów w Kędzierzynie — będzie mogła zostać zrealizowana.

Wcale nie lepiej wygląda sytuacja w

Innych województwach. Stąd wyznania się jeden zasadniczy wniosek. Zjednoczenie Maszyn Rolniczych powinno znaleźć wyjście z impasu. Nie ograniczając się do załatwienia potrzebnej produkcji rozlewaczy. Wydaje się, że rolę tę mogłaby przyjąć z powodzeniem Fabryka Narzędzi Rolniczych „Unia” w Grudziądzu, mająca już w tym zakresie pewne doświadczenia. Trzeba tak zwiększyć produkcję rozlewaczy, aby nie było zakłóceń w planowym odbiorze wody amoniakalnej i jej rozlewów.

Spodziewamy się, że przydatnością rozlewaczy zajmą się Stacje Badawcze Sprzętu Rolniczego, odgrywające rolę łącznika między użytkownikiem, a producentem. Pokaz Jastrzębski wskazał na pewne mankamenty dawnej produkcji. W ich powtórzeniu w żadnym przypadku nie było dopuszczalne. Może by tak pomyśleć o udostępnieniu wzorów rozlewaczy zagranicznych, w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej?

Z. D.

Zamiast improwizacji

Potencjalne możliwości wzrostu produkcji i spożycia owoców są u nas bardzo duże. Co roku jednak mamy aż nadto doświadczeń, by obserwować powtarzające się trudności w zharmonizowaniu produkcji owoców i ich skupu przez organizacje handlowe z potrzebami wzrostu spożycia. Co roku powtarzają się kłopoty producenta ze zbytem owoców, organizacji handlowych zaś z ich skupem. Wszystko to w efekcie pozbawia konsumenta możliwości spożywania tanich i dobrych owoców w ciągu całego roku.

Trudności te tkwią niewątpliwie w sferze organizacji obrotu owocami. W tej dziedzinie więc konieczne są w najbliższej przyszłości poważne usprawnienia, aby wykorzystać istniejące rezerwy wzrostu produkcji i spożycia owoców. Powinny one, wydaje się, polegać m. in. na większym zespoleńiu i powiązaniu producentów z organizacjami skupu. Szczególnie ważna rola w tym powiązaniu należy się kółkom rolniczym, jako zbiorowemu producentom na wsi. Tymczasem handel nie zawsze respektował

dobytehas rolę kółek rolniczych na tym odcinku. Przeciwnie, unikał on niekiedy bezpośredniego kontaktu ze zorganizowanym producentem, gdyż trudniej mu było dyktować w takim przypadku ceny na owoce. A przecież za pośrednictwem kółek rolniczych można otrzymać towar wyższej jakości, w wymaganych terminach, w szerszym asortymencie itp.

Kółka rolnicze napotykały więc trudności w zbycie owoców, słusznie domagają się zagwarantowania i wczesniejszego zabezpieczenia im zbytu swojej produkcji. Jest to statutowe prawo kółek, a z drugiej strony chyba społeczny obowiązek handlu. Szkoda, że do tej pory nie obserwujemy jeszcze w terenie należytej współpracy pomiędzy handlem i kółkami rolniczymi.

Abypoprawić sytuację w obrocie owocami każda spółdzielnia działająca na wsi powinna niezwłocznie nawiązać bezpośredni kontakt z kółkiem rolniczym jako jednostką organizacyjno-gospodarczą (oczywiście tam gdzie są kółka). Należy ponadto dążyć do tego, aby wszyscy członkowie spółdzielni byli równo-

cześniej członkami kółka rolniczego i tworzył w nim odpowiednie sekcje produkcyjne. Np. członkowie spółdzielni ogrodniczej mogliby należeć do sekcji ogrodniczej danego kółka, a sekcja z kolei byłaby członkiem tej spółdzielni.

Przy tak pomyślanej organizacji kółka rolnicze mogłyby bardziej planowo organizować produkcję i zbyć produktów rolnych. Znając bowiem swoje możliwości, mogłyby one zawierać umowy na zbyć produktów dużo wcześniej. Np. na dostawę truskawek, malin, wiśni czy cebuli można by zawierać umowy ze spółdzielniami ogrodniczymi, przetwórcami owocowo-warzywnymi lub innymi placówkami jak WSS, gorzelnie itp. już w porze zimowej.

W przypadku gdyby lokalne placówki skupu nie były w stanie odebrać spodziewanej masy owoców, wówczas kółka rolnicze, wiedząc o tym wcześniej, mogłyby wyszukać sobie odbiorcę w innym terenie. Przejawiałyby rodzaj praktyki można już w terenie zaobserwować. Na przykład dwa kółka rolnicze w powiecie ostrowskim nie mogąc w r. ub.

liczyć na zbyt truskawek we własnym powiecie, zorganizowały ich sprzedaż na własną rękę w innym województwie. Rzecz polegała na tym, że zarządy kółek rolniczych weszły bezpośrednio w kontakt z państwowym przedsiębiorstwem, które dostarczyło w określonym terminie transport i wypłaciło na miejscu z góry umówioną cenę. Zarówno przedsiębiorstwo, jak i rolnicy byli z transakcji zadowoleni. Jedni bowiem otrzymali świeży owoc, drudzy natomiast wyższą cenę, gdyż pominięto w transakcji różnego rodzaju pośredników.

Z drugiej zaś strony, jeśli kółko rolnicze zawarłoby dużo wcześniej umowę na dostawę określonych ilości i asortymentu owoców, wówczas każdy jego członek, mając zabezpieczony zbyć, wiedziałby w jakim stopniu może rozwinąć produkcję.

W ten sposób można by znacznie usprawnić obrotów owocami, wprowadzić momenty stabilizacji w produkcji oraz ukłócić spekulację w tej dziedzinie.

UWAGA!

**Użytkownicy sprężarek typu KP1, KP2, KP4
Produkcji Wrocławskiej Fabryki Pomp.**

**Wszystkie części zapasowe
do tych sprężarek
rozprządza w skali krajowej**

Hurtownia Artykułów Metalowych

**Wrocław ul. Tęczowa 79/81
tel. 370 - 56 do 59**

skrót telegraficzny

**„HURTOMETAL”
Wrocław**

Kronika regionu szczecińskiego

Oby tylko nadążył przemysł...

Wielkie szczecińskie mechanizacje się stożunkowo szybko. Od czasu uruchomienia Funduszu Rozwoju Rolnictwa kółka rolnicze nabyły 322 zestawy ciągnikowe i 278 agregatów omlotowych.

Chłopi szczecińscy „zasmakowali” w mechanizacji i domagają się coraz to większych ilości traktorów, młocarni, anopowłazek, różnego sprzętu zawieszanego do ciągników. Niestety przemysł maszyn rolniczych wciąż nie nadąża za „apetytami” wsi. W I kw. 1980 r. kółka otrzymały własne pieniądze i zamówienia na 120 traktorów, a nadeszło tylko 62, w II kw. zamówiono 90 traktorów, a przydzielono 75. Podobnie jest z dostawami pługów, anopowłazek, koparek traktorowych, młocarni.

Efekty mechanizacji

Mechanizacja wsi szczecińskiej przynosi poważne efekty. Nie zmniejsza ciążkich tegorocznych zniw każdy ciągnik kółkowy skosił zboże przeciętnie z 60 ha, a średnia wydajność dzienna traktora wynosiła około 2 ha.

W roku 1987, kiedy organizacja kółkowa zaczęła się dopiero „wykluwać” w woj. szczecińskim, plony czterech z nich wynosiły 13,2 q z ha, a w br. wyniosły 17,5 q z ha.

Najlepsze wyniki osiągnęły kółka, które posiadają po 3-5 zestawów traktorowych. W oparciu o to doświadczenia projektuje się koncentrację maszyn i urządzeń. W roku 1987 zostaną kompletnie zmechanizowane 3 rejon — w Brzecku, Brinach, Łęcewcu. Otrzymają one łącznie 65 kompletów ciągnikowych i 33 — omlotowych.

Hodowlane perspektywy

Choć pogłowie zwierząt gospodarskich przez ostatnie lata poważnie się zwiększyło, to jednak

woj. szczeciński pozostał nadal w tyle w dziedzinie hodowli zwierząt województwami. W czerwcu 1980 r. na 100 ha przypadało 31,8 sztuk bydła (w tym krów 19,8 sztuk), 56 sztuk trzody chlewnej i 18,4 sztuk owiec.

W bieżącym 5-letnim nastąpi radykalna poprawa. W gospodarstwach chłopskich zakładają się wzrost pogłowia bydła o 30 proc., trzody chlewnej o 44 proc. i owiec o 30 proc. Analogiczne cyfry dla PGR wynoszą: 44, 80, 34. Roczna produkcja mleka wzrośnie o 26 proc., a więc o 23 tys. litrów.

Tak szybki rozwój hodowli wymagałby jednak stworzenia bogatego zaplecza paszowego. W tym celu projektuje się rozwinąć na szeroka

skale uprawy kukurydzy, lucerny, koniczyny. W 5-letnim okresie zmiany nie ulegnie strukturze zasiewów: dość poważnie zmniejszą się uprawy roślin kłosowych na korzyść roślin przemysłowych i pastewnych.

Zielone skarby

Jednym z największych skarbów województwa są użytki zielone, obejmujące 23 proc. powierzchni użytków rolnych.

Zieliska szczecińskie mogłyby się stać w kraju dużym rezerwuarem pasz, w tym szczególnie siana. Na przyszłość temu stoi jednak zbyt niska wydajność z hektara i, co gorsza, do 22 q.

Zasadniczą trudnością w gospodarowaniu łąkami jest ich zagospodarowanie. W tych warunkach jedyną szansą wydarcia bogactwa ziemi są melioracje.

W minionym 15-leciu na melioracje użytków zielonych wydano około 800 mln zł. W najbliższych 5 latach nakłady melioracyjne wzrosną prawie dwukrotnie i obejmą około 750 mln zł. Nakłady inwestycyjne na prace melioracyjne postanowiono skoncentrować na obszarach dobrze zorganizowanych, w pełni zaludnionych, posiadających największe ilości budynków inwentarskich, zwiększając ich koncentrację. W 1965 r. 200 tys. ton siana.

(pr)

Z działalności PTE

I w Toruniu działają ekonomiści

Z inicjatywy ekonomistów i działaczy gospodarczych zorganizowano w Toruniu koło PTE. Koło powstało w ramach sekcji ekonomicznej przy Związku Zawodowym Pracowników Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego.

Zorganizowano kilka ciekawych odczytów, które — co już jest tradycją — gromadzą nie tylko członków, ale także i sympatyków, ciesząc się dużą popularnością. Prelekcje wygłoszone zostały m. in. przez: dr. P. Sulmickiego (SGPiS) pt. „Główne cechy efektywności gospodarki” (tempo i celowość działania); prof. dr. J. Różkę z WSE Poznań pt. „Niekłóte zagadnienia planu i cen w gospodarce narodowej” i adl. dr. K. Wandelę z Politechniki Poznańskiej pt. „Czynnik postępu technicznego”.

Wysoły poziom prelekcji i ciekawe ujęcie tematu przez poszczególnych wykładców pozwoliło słuchaczom na zapoznanie się z myślą przewodnią nowych poszukiwań, oraz na skonstruowanie rozważań teoretycznych z praktyczną działalnością. Każdy z tych odczytów pobudził ożywioną dyskusję, polemiki i przynosił obopólne korzyści.

Bardzo ciekawy był jeden z ostatnich odczytów dr. J. Ozdowskiego z Poznania na temat rynku i jego

analizy. Prelegent po teoretycznym ujęciu zagadnienia, podzielił się swoimi doświadczeniami i spostrzeżeniami z pobytu zagranicą, wskazując na istotną rolę i korzyści jakie może przynieść gospodarce narodowej właściwe rozpoznanie rynku i umiejscowienie jego analizy.

Jednym z gości koła był dr. B. Winiarski z WKPG (bydgoszcz), który omówił perspektywę rozwoju gospodarki województwa bydgoskiego z uwzględnieniem Torunia. Odczyt umożliwił słuchaczom zapoznanie się z planem perspektywicznym województwa i w pierwszym rzędzie Torunia, którego intensywny rozwój przewidziany jest w najbliższych latach. Zgromadzeni ekonomiści i działacze gospodarki i środowiska dyskusowali z prelegentem, uzasadniając konieczność nowych inwestycji dla miasta i deklarowali pomoc w rozwiązywaniu trudności, domagając się pełnej realizacji programu i zatwierdzonego przez kompetentne władze.

Własnym opracowaniem koła była prelekcja St. Czapkowskiego obejmująca niektóre zagadnienia wydajności pracy i płacy. Strona teoretyczna wykładu rozszerzona została i pogłębiona analizą „ekonomiczną” niektórych wskaźników kluczowych zakładów Torunia, porównała na poziomie problematyki i przemian zachodzących w miejscowych przedsiębiorstwach. Opracowanie to było jedynie wstępem do dalszych zagadnień które zostaną opracowane przez innych członków w okresie jesienno-zimowym.

Wielkość członków koła — 11 — czyni je „Ekonomistami”, „Ruchem Prawniczym i Ekonomicznym” nie mówiąc już o „Życiu Gospodarczym”, którego artykuły są często platformą dyskusji i wymiany poglądów.

Najbliższym zamierzeniem koła jest zorganizowanie w Toruniu cyklu wykładów z zakresu ekonomii.

JANUSZ JUREWICZ
TORUŃ

PODSTAWOWE PROPORCJE PRZEMYSŁU

TADEUSZ GRADOWSKI

Sejm podjął Uchwałę o Pięcioletnim Planie Rozwoju Gospodarki Narodowej na lata 1961-1965. Z uchwały tej wynika, że założona na 1965 r. wartość produkcji przemysłowej będzie wyższa niż w 1960 r. o 52%¹⁾, w tym produkcja środków wytwarzania (grupa A) wzrośnie o 57%, a produkcja przedmiotów spożywczych (grupa B) o 44%. Jednocześnie udział produkcji grupy A w globalnej wartości produkcji przemysłowej wzrośnie z 58,9% w 1960 r. do 61% w 1965.

Podział wartości produkcji przemysłowej na grupę A i B jest pod-

stawową proporcją w przemyśle. Spróbujmy więc zastanowić się, czy proporcje te właściwie zostały ustalone i czy odzwierciedlają potrzeby gospodarki narodowej. Ze względu jednak na ograniczone rozmiary artykułu — skoncentrujemy uwagę prawie wyłącznie na tzw. grupie A. Przywołamy na pomoc do tej próby analizy uzyskane już doświadczenia. Jak zatem kształtowały się proporcje wzrostu produkcji tych podstawowych grup w okresie planu 6-letniego i w minionej pięciolet-

6-letniego i w pierwszych latach ubiegłego planu 5-letniego (nakłady inwestycyjne do r. 1958 utrzymywały się w zasadzie co roku na tym samym poziomie) nie przystępowały w tym okresie do budowy nowych, wielkich zakładów, wykonując jedynie obiekty, których budowę rozpoczęto w sześciolatce. Osiągnęli zaledwie przysrost produkcyjnej w latach 1956-1960 zawiązywały w poważnej mierze nakładami (wydatkami) poniesionym w latach 1950-1955.

Taka sytuacja nie może mieć wszakże charakteru długotrwałego. Aby zapewnić trwały rozwój gospodarki narodowej niezbędny jest dalszy intensywny rozwój przemysłu, a zwłaszcza przemysłu ciężkiego — podstawy dalszego uprzemysłowienia kraju.

W tym celu musimy w bieżącym pięcioletniu podjąć zdecydowane i skuteczne działania na właściwym rozwoju własnej bazy surowcowej. Dotyczy to zwłaszcza przemysłu paliw, energetyki, wydobywa i przetwarzania rud żelaza i metali nieżelaznych oraz surowców chemicznych. W dalszym ciągu będzie się szybko rozwijać przemysł maszynowy — podstawa rekonstrukcji całej gospodarki narodowej oraz najbardziej dynamicznie obecnie czynnik naszego eksportu. Wreszcie nie sposób pominąć konieczności dalszego szybkiego rozwoju przemysłu chemicznego, mającego wpływ na stopień nowoczesności struktury całego naszego przemysłu.

Biorąc te względy pod uwagę, trzeba na te dziedziny przeznaczyć dość poważne środki inwestycyjne. Ogólna suma nakładów inwestycyjnych, przeznaczona na cały przemysł w ciągu 5-lecia wynosi około 250 mld zł, co stanowi 40 proc. łącznych nakładów inwestycyjnych na rozwój gospodarki narodowej. Znaczną część tej kwoty trzeba będzie przeznaczyć na wskazane wyżej dziedziny. Jednakże inwestycje w przemysł wydobywczy są bardzo kosztowne i długotrwałe. Np. budowa jednej kopalni węgla kamiennego trwa około 10 lat, a koszt jej wynosi ponad 2 mld zł. Wydatkowane na rozwój bazy surowcowej nakłady inwestycyjne nie dadzą więc w niektórych dziedzinach pe-

nych efektów produkcyjnych w ciągu bieżącego pięcioletnia. Pozwala one jednak na przygotowanie i zapewnienie dalszego rozwoju bazy surowcowej po 1965 r. Odnosi się to szczególnie do hutnictwa metali nieżelaznych, a zwłaszcza wydobywa i przetworzenia tzw. węgla brunatnego — tj. rozpoczęcia budowy nowych zakładów w bieżącym pięcioletniu dla pokrycia potrzeb rozwijającej się gospodarki narodowej (z uwzględnieniem eksportu).

Warto zastanowić się także, z czego wywodzi się ponad 57% wzrost produkcji środków produkcji? Wartość grupy A liczona jest metodą wyrobów, tzn. obejmuje wartość wszystkich wyrobów — środków produkcji. Trudno byłoby w syntetycznym ujęciu powoływać się choćby na ważniejsze grupy wyrobów. Lepiej w tych sprawach zorientuje nas przegląd wzrostu produkcji poszczególnych gałęzi przemysłu, w których wprawdzie nie wyłącznie, ale głównie skoncentrowana jest produkcja środków produkcji. Wskaźniki takie przedstawia tabela II.

TABELA II

Wskaźnik wzrostu wartości produkcji 1965:1960	Srednie roczne tempo wzrostu 1961-1965	Srednie roczne tempo wzrostu na tle sredniego rocznego tempa przemyslu grupy A
Wartość produkcji globalnej przemysłu — ogółem	151,9	8,7
w tym: grupa A	137,2	9,4
przemysł chemiczny	204,6	15,4
wytwarzanie energii elektr. i cieplnej	170,9	11,3
przemysł maszynowy (łącznie z elektrotechnicznym, środkami transportu i metalowym)	175,8	12,0
przemysł materiałów budowlanych	162,9	10,3
hutnictwo żelaza	144,0	9,2
hutnictwo metali nieżelaznych	140,6	8,8
przemysł paliw	130,6	8,6

Suma wymienionych gałęzi przemysłu stanowić będzie w 1965 r. około 56 proc. globalnej wartości produkcji przemysłowej. Produkcja tych 7 gałęzi przemysłu łącznie wzrosła w okresie planu 5-letniego o 65 proc.

Zastrzegano już wyżej, że nie można utożsamiać poszczególnych gałęzi przemysłu, a nawet gałęzi najbardziej reprezentatywnych, z grupą A. Zarówno w w w gałęziach istnieją wyroby nie należące do grupy A, których produkcja bardzo poważnie wzrosła (jak np. telewizory — o 157 proc., aparaty radiowe —

o 15 proc., lodówki — o 537 proc., maszyny do szycia — o 91 proc., rowery — o 28 proc., motocykle i skutery — o 24 proc., różne wyroby metalowe powszechnego użytku itp.) — jak też w innych gałęziach przemysłu istnieją wyroby należące do grupy A, których produkcja wzrosła znacznie poniżej średniego wzrostu całej grupy A.

1) Wszystkie wskaźniki obliczono w warunkach porównywalnych w oparciu o wartość produkcji globalnej wg. nowych cen porównywalnych odpowiadających poziomowi cen fabrycznych z dn. I.VII. 1960 r.

PRODUKCJA GŁÓWNYCH WYROBÓW W LATACH 1961-1965

Podajemy poniżej wskaźniki ilustrujące wzrost produkcji najważniejszych wyrobów — środków produkcji w planie 5-letnim na lata 1961-1965.

Jedn. miary	1960	1965	Indeks 1965=100
Energia elektryczna	mld kWh	29,3	45,5
Węgiel kamienny	mln ton	104,4	114,5
Węgiel brunatny	" "	9,3	27,0
Gaz ziemny	mln m ³	549,3	1148,0
Rudy żelaza krajowe	tys. ton	2182,3	2120,0
Surówka żelaza	" "	422,8	648,0
Stal surowa	" "	6891,2	9307,0
Wyroby walcowane	" "	4432,0	6390,0
Rudy miedzi (Cu)	" "	10,6	16,5
Aluminiun hutniczy	" "	25,0	75,0
Cynk	" "	175,5	230,0
Ołów	" "	39,7	52,7
Turbiny parowe	MW	186,2	600,0
Obrabiarzki do metali	tys. szt.	38,7	74,8
Łożyiska toczne	mln szt.	12,0	27,0
Maszyny elektryczne wirujące	MW	2347,0	5327,0
Traktory	tys. szt.	8,7	29,9
Samochody ciężarowe	" "	19,3	38,6
Statki pełnomorskie	tys. DWT	254,3	448,0
Słarka elementarna	tys. ton	27,1	411,5
Kwas siarkowy	" "	684,8	1325,0
Soda kaustyczna (98 proc.)	" "	528,5	740,0
Soda kaustyczna (36 proc.)	" "	172,5	284,0
Nawozy azotowe i fosforowe (w czystym składniku)	" "	477,2	864,0
Kauczuk syntetyczny	" "	20,2	45,0
Włókna sztuczne syntetyczne	" "	4,5	29,0
Tworzywa sztuczne	" "	54,1	199,0
Cement	" "	6595,0	11120,0

*) Duża rozpiętość między wskaźnikami wyrażającymi ilościowy i wartościowy wzrost produkcji energii elektrycznej wynika stąd, że ilość energii objęta jest produkcją w skali krajowej, a do wartości zaliczono tylko energię elektryczną (metoda przedsiębiorstw), która rośnie szybciej.

T. G.

czynnika ludzkiego w przedsiębiorstwie zawiąsą w poważnym stopniu w próżni, aż do momentu wykształcenia odpowiednich specjalistów i podniesienia kwalifikacji osób obsadzających komórki personalne i szkoleniowe w zakładach pracy.

Na szkolnictwie wyższym ciąży też wysoki odsetek i odpad studentów i uczniów. Wiąże się to z poziomem przygotowania absolwentów szkół niższego stopnia, z poziomem pracy dydaktycznej i wychowawczej oraz z perspektywami przyszłej pracy studentów i uczniów. I tu wracamy do punktu wyjścia naszych rozważań — pojęcie i rola ekonomisty w naszym życiu gospodarczym.

Niezapominając o potrzebie dalszej rozbudowy i ulepszenia pracy szkół ekonomicznych obu szczebli, za pozytywne zjawisko uważać należy rozwój studiów dla pracujących, oraz wszystkich form dokształcania zawodowego.

Szeroka w tym zakresie działalność Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego nie może być w żadnym wypadku uważana za przedsięwzięcie konkurencyjne, ale za formę komplementarną mającą na celu: — uzupełnienie kwalifikacji kadry pracującej już dłużej na stanowiskach „ekonomistów”, — odświeżenie i uzupełnienie wiedzy ekonomicznej wzbogacanej stale postępami w dziedzinie teorii i praktyki, — zdobywanie kwalifikacji w tych specjalnościach (np. ekonomika łączności), które są dotychczas

polimane w istniejących warunkach szkolnictwa ekonomicznego, — wymianę doświadczeń i poglądów między praktykami a teoretykami, co nie jest bez znaczenia we wspólnych dążeniach do usprawnienia naszej gospodarki.

W artykule niniejszym nie poruszaliśmy bezpośrednio spraw związanych ze wzmocnieniem pozycji ekonomistów w różnych dziedzinach życia gospodarczego. Nie znaczy to jednak, że nie dostrzegamy potrzeby uregulowania szeregu zagadnień dotyczących np. sytuacji ekonomistów w przedsiębiorstwach, jak np. wydzielenia w strukturze zatrudnienia przedsiębiorstwa grupy ekonomicznej, kwestii zwiększenia możliwości awansów, udoskonalenia systemu premiowania itd.

O roli ekonomistów w naszym kraju napisano już sporo artykułów. Uważam jednak, że klucz otwierający perspektywę większego wpływu na gospodarkę narodową tkwi w poziomie kwalifikacji, w stałym dokształcaniu się ekonomistów zatrudnionych na wszystkich szczeblach aparatu gospodarczego, w aktywnym ich stosunku do zagadnień wysuwanych przez życie.

ANTONI RAJKIEWICZ

1) Informator szkolnictwa zawodowego na rok szkolny 1960/1961, strona 18-19.
2) Informator dla kandydatów do szkół wyższych na rok szkolny 1961/1962, strona 161.
3) „Życie Szkół Wyższych” Nr 10 z 1960 r., strona 3.

ORZECZNICTWO

KARA UMOWNA W RAZIE NIEWYKONANIA DOSTAWY

Strona powodowa A. dochodziła w postępowaniu arbitrażowym od strony pozwanej B. m. in. odškodowania (kary umownej) z tytułu odstąpienia od umowy wobec niewykonania dostaw przez stronę pozwaną w II, III i IV kwartale 1959 r. Roszczenie swe strona powodowa obliczyła w wysokości 71 981,80 zł, tj. 10 proc. wartości niewykonanych dostaw.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa w Rzeszowie roszczenie oddaliła, uznając, że skoro strona powodowa nie wezwiała strony pozwanej do wykonania dostaw, to nie miała prawa od umowy odstąpić.

Na skutek odwołania strony powodowej sprawa została rozpatrzona przez Główną Komisję Arbitrażową, która w orzeczeniu z dnia 11 października 1960 r. nr XIII — 108/60 zajęła następujące stanowisko:

1. Wezwanie dostawcy przez odbiorcę do wykonania dostawy tylko wówczas byłoby niezbędnym warunkiem odstąpienia przez odbiorcę od umowy dostawy, jeżeli by okoliczności wskazywały, że dostawca ma zamiar dostawę wykonać. Jeżeli jednak, czy to z oświadczenia dostawcy, czy z jego zachowania się wynika, że nie zamierza on dostawę wykonać, odstąpienie od umowy może nastąpić bez potrzeby wezwania dostawcy do wykonania dostawy.

2. W myśl § 94 ust. 1 Ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym) stronie nie wolno zrezygnować z należnych jej kar.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m. in.:

„(...) Zdaniem GKA, jeżeli dostawca otrzyma od odbiorcy obciążenie karami za odstąpienie od umowy o dostawę i powyższe oświadczenie odbiorcy pozostawi bez odpowiedzi lub na odstąpienie od umowy wyraził zgodę, należy uznać, iż swym zachowaniem dowiodł, iż dostaw nie ma zamiaru wykonać, co uzasadnia pobranie kar przewidzianych w § 91 ust. 1 lit. a) Ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym (Monitor Polski z 1959 r. nr 37, poz. 167 (...))”

W niniejszej sprawie fakt niewykonania dostaw jest bezsporny, przy czym podawane przez stronę pozwaną przyczyny niewykonania dostaw (brak fachowego personelu, brak należnych urządzeń technicznych) nie dają podstawy do zwolnienia strony pozwanej od obowiązku zapłaty kar, a to wobec brzmienia §-84 Ogólnych warunków dostaw). Strona powodowa w dniu 28 marca 1960 r. obciążyla stronę pozwaną karami za odstąpienie od umowy spowodowane niewykonaniem dostaw, zaś strona pozwana pismem z dnia 6 kwietnia 1960 r. odstąpienie od umowy przyjęła do wiadomości. Ponieważ powyższa wymiana pism nastąpiła po terminie, w którym dogławy miały być wykonane, brak jest jakichkolwiek podstaw do przyjęcia, iż umowa została rozwiązana za zgodą obu stron, przy czym zgodnie z § 94 ust. 1 Ogólnych warunków dostaw) stronie powodowej nie wolno zrezygnować z należnych jej kar. Tak więc należało uznać, iż roszczenie wniosku w odniesieniu do kar z tytułu odstąpienia od umowy z winy strony pozwanej jest zasadne (...)

*) § 94. 1. Dostawca lub odbiorca nie mają obowiązku dochodzenia odškodowania, jeżeli ich wysokość z tytułu jednej dostawy nie przekracza 1 000 zł. W innych przypadkach zaniechanie dochodzenia odškodowania w całości lub w części dopuszczalne jest tylko na podstawie umotywowanej i wydanej na piśmie decyzji organu (organizacji) nadziedznej.

*) § 91. 1. Jeżeli w umowie nie ustalono odškodowania umownego w innej wysokości:

1) dostawca obowiązany jest zapłacić odbiorcy odškodowanie w wysokości: a) 10 proc. wartości dostawy w przypadkach, gdy odbiorca odstąpił od umowy z winy dostawcy (...)

*) § 84. Od obowiązku zapłaty odškodowania umownego można się uwolnić tylko przez wykazanie, że niewykonanie zobowiązania lub niedostarczenie jego wykonanie nastąpiło skutkiem zdarzenia, którym niepodoba zapobieg lub przeszkodzić przy istniejącym stanie wiedzy technicznej.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

NOWE PRZEPISY O BRONI I MATERIAŁACH WYBUCHOWYCH

Ustawa z dnia 31 stycznia 1961 r. o broni, amunicji i materiałach wybuchowych (Dz. U. Nr 6, poz. 43) stanowi m. in., że handel bronią i amunicją do niej mogą prowadzić jedynie przedsiębiorstwa upoważnione na podstawie pozwolenia Ministra Handlu Wewnętrznego, wydanego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, zaś

DOKONCZENIE NA STR. 5

ŻYCIE GOSPODARZE 5

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Kadra „ekonomistów” jest młoda, młodsza od pracowników posiadających analogiczny poziom wykształcenia. Poniższa tabela charakteryzuje strukturę wieku „ekonomistów”.

	Wyższe studia ekonomiczne	Średnie zawodowe szkoły ekonomiczne
do 25 lat	11%	47%
26-30 lat	23%	35%
31-40 lat	40%	19%
41-50 lat	18%	8%
powyżej 50 lat	10%	4%
Razem	100%	100%

Na podkreślenie zasługuje zjawisko feminizacji zawodu „ekonomisty”. Wśród osób posiadających wyższe wykształcenie ekonomiczne ponad 29% stanowią kobiety, a wśród absolwentów średnich zawodowych szkół ekonomicznych — prawie 66%. Dane za rok 1959/60 wykazują, że wśród absolwentów wyższych szkół ekonomicznych było prawie 45% kobiet, a średnich zawodowych szkół ekonomicznych — 74%.

Feminizacja zawodu nakazuje w planowaniu kształcenia kadr uwzględnianie tzw. „współczynnika odpływu” związanego z rezygnacją z pracy zawodowej części kobiet obciążonej obowiązkami macierzyńskimi. Ogranicza też ona ze względu na zajęcia domowe, możliwości dalszego dokształcania się.

Na zakończenie tej części artykułu dodać należy jeszcze jedną informację. W końcu 1958 roku, wśród osób posiadających wyższe wykształcenie ekonomiczne zaledwie 206 posiadało stopień doktora (kandydat) nauk. W tym prawie 50% przekroczyło 50 rok życia. Działalność kształtującą się o wiele korzystniej, niemniej jednak odsetek posiadających dyplomy doktorskie jest trzykrotnie niższy od odsetka notowanego w innych grupach zawodowych.

Gdzie pracujemy?

Poniższa tabela charakteryzuje rozmieszczenie pracowników z wyższym wykształceniem ekonomicznym w poszczególnych działach gospodarki narodowej:

	Odsetek zatrudnionych	na 1000 zatrudnionych pracowników przypada „ekonomistów”
1. Przemysł	25,4%	2,7
2. Administracja	21,2%	28,5
3. Obrót towarowy	16,3%	7,4
4. Urządzenia socj. i kult.	12,4%	5,8
5. Budownictwo	9,5%	4,3
6. Instytucje finansowe i ubezpieczeniowe	7,1%	48,2
7. Transport i łączność	4,9%	2,4
8. Gospodarka komunalna	1,5%	2,7
9. Rolnictwo	0,6%	0,6
10. Inne	1,0%	•
Razem:	100% przec.	4,7

Statystyczny rekonesans

Ze wszystkich gałęzi przemysłu stosunkowo najsłabszą obsadę posiadał, w końcu 1958 roku, przemysł włókienniczy, oraz inne gałęzie przemysłu lekkiego. Tym należy tłumaczyć m. in. decyzję Ministra Przemysłu Lekkiego w sprawie utworzenia (wspólnie z PTE) 2-letniego Studium Zaocznego Ekonomiki Przemysłu Lekkiego, mającego na celu umożliwienie podniesienia kwalifikacji zawodowych osób posiadających dłuższy staż pracy (ponad 5 lat) w przemyśle lekkim, średnie wykształcenie i ukończony 30 rok życia. Poruszam to zagadnienie tutaj, gdyż zdaniem moim, nie zostało ono w sposób ścisły nasświetlone w artykule „Sprawy ekonomistów — stare i nowe”, zamieszczonym w „Życiu Gospodarczym” Nr 50 z dnia 11 grudnia 1960 roku.

Wracając do wyżej podanej tabeli warto zaznaczyć, że szczegółowe rozbięcie stanu zatrudnienia „ekonomistów” z wyższym wykształceniem wg gałęzi gospodarki wykazuje, że największy ich przypada na 1000 zatrudnionych w administracji centralnej (108,0) i w handlu zagranicznym (93,0).

Badanie terenowej struktury zatrudnienia osób z wyższym i średnim zawodowym wykształceniem ekonomicznym pokazuje, że pierwsza grupa skupia się przede wszystkim na terenie Warszawy (27,8%) i woj. katowickiego (13,8%), a druga odwrotnie na terenie wojew. katowickiego (12,5%) i w Warszawie (11,3%).

Rozmieszczenie „ekonomistów” nie jest prawidłowe. Dziś jeszcze istnieją prezydja powiatowych rad narodowych, w których nie pracuje, na odpowiednich stanowiskach, ani jeden pracownik z wyższym wykształceniem ekonomicznym! Znaczną część stanowisk wymagających wykształcenia ekonomicznego w przedsiębiorstwach przemysłowych, budowlanych i innych jest obsadzona przez ludzi nie posiadających pożądaną kwalifikacji. Wiąże się to jednak w dużym sto-

pnia z ogólnym niedoborem kadry „ekonomistów”.

NIEDOBORY I PERSPEKTYWY

Według szacunkowych obliczeń Zespołu Zatrudnienia i Płac Komisji Planowania przy R.M. niedobór osób z wykształceniem ekonomicznym (różnica między stanem pożądanym a obsadą określonych stanowisk) wyniesie w obecnej pięcioletce ok. 54 tys. (ok. 25 tys. ze średnim zaw. wykształceniem ekonomicznym i ok. 29 tys. z wyższym wykształceniem ekonomicznym). Istnieje niebezpieczeństwo, że deficyt ten pogłębi się w następnej pięcioletce do prawie 74 tys. (odpowiednio około 37 tys. i 36,6 tys.). Inaczej mówiąc przy utrzymaniu obecnego systemu kształcenia kadr „ekonomistów” i planowanych obecnie rozmiarach rekrutacji, pokrycie zapotrzebowania na pracowników z wyższym wykształceniem ekonomicznym osiągnie 53%, a na pracowników ze średnim zawodowym wykształceniem — 83%. W obliczeniach tych uwzględniono jest tzw. ubytek naturalny, obliczony szacunkowo w skali rocznej dla kadr z wyższym wykształceniem ekonomicznym na 1,7%, a pociągający za sobą kształcenie około 500 ekonomistów i dla kadr ze średnim wykształceniem — 2,2%, co oznacza potrzebę kształcenia około 1,8 tysiąca osób rocznie. Tymczasem w najbliższych latach kończyć będzie normalne studia w wyższych szkołach ekonomicznych około 1000 absolwentów, a naukę w średnich zawodowych szkołach ekonomicznych — około 5-6 tys. absolwentów.

W świetle tych liczb dostrzec można wagę zapowiedzi Ministra Szkolnictwa Wyższego inż.-mgr. H. Golańskiego *) o zwiększeniu liczby kształconych ekonomistów (obok nauczycieli i specjalistów z zakresu rolnictwa). Nie wystarczy jednak powiększenie limitów przyjęć, sama struktura kształcenia kadr wymaga zmian. Z rejestru kierunków istniejących w wyższych szkołach ekonomicznych wynika, że nie kształcimy jeszcze dziś tak bardzo potrzebnych ekonomistów pracy, demografów, ekonomistów-planistów gospodarki terenowej, ekonomistów łączności i usługowych działów gospodarki narodowej (np. ekonomistów oświaty). Szczególnie dotkliwie odczuwa gospodarka narodowa brak ekonomistów pracy. Właściwie wszystkie dyskusje na temat roli

handel materiałami wybuchowymi wolno prowadzić tylko na podstawie pozwolenia właściwego organu do spraw handlu przymiaru wojewódzkiej (lub równorzędnej) rady narodowej, wydanego w porozumieniu z właściwą komendą M. O.

Nabywanie, przechowywanie i używanie materiałów wybuchowych dla celów przemysłowych oraz eksploatacji rolnej i leśnej może nastąpić tylko za pozwoleniem właściwego ministra, któremu podlega zakład gospodarki uspołecznionej bądź kierownika organu administracji przymiaru wojewódzkiej (równorzędnej) rady narodowej wyznaczonego przez to przymiaru — jeśli chodzi o inne zakłady.

Właściwi ministrowie (kierownicy urzędów centralnych) określają, każdy w swoim zakresie działania, warunki przeładunku i używania materiałów wybuchowych przez zakłady im. podległe lub przez nich nadzorowane. Warunki przewożenia materiałów wybuchowych w transporcie samochodowym określa Minister Komunikacji w porozumieniu z ministrami wymienionymi w ustawie.

Przepisy ustawy nie naruszają przepisów szczególnych o nabywaniu, przechowywaniu i używaniu materiałów wybuchowych w zakładach górniczych, jak też przepisów prawa celnego.

PLANOWANIE PRZESTRZENNE

Ustawa z dnia 31 stycznia 1961 r. o planowaniu przestrzennym (Dz.U. Nr 7, poz. 47) określając cel planowania przestrzennego wskazuje, że jest nim zapewnienie prawidłowego rozwoju poszczególnych obszarów kraju z uwzględnieniem ich wzajemnych związków i interesów ogólnokrajowych oraz ustalenie prawidłowych współzależności przestrzennych między urządzeniami produkcyjnymi i usługowymi na tych obszarach oraz stworzenie w ten sposób warunków dla rozwoju produkcji, wszechstronnego zaspokajania potrzeb ludności oraz ochrony naturalnych bogactw i walorów przyrodniczych kraju. Równocześnie zadaniem planowania przestrzennego jest ustalenie dla poszczególnych obszarów przeznaczenia i sposobu zagospodarowania terenów na określone cele, z uwzględnieniem potrzeb bieżących i przyszłych, wynikających z programu rozwoju gospodarczego i społecznego.

Ustawa rozróżnia planowanie przestrzenne dla obszaru całego kraju, dla obszarów poszczególnych województw lub ich części (plan regionalny) i wreszcie dla określonych jednostek osadniczych oraz ich zespołów lub części (plan miejscowy), przy czym plany zagospodarowania przestrzennego dzielą się z uwagi na okresy czasu, na jakie zostały opracowane na plany: kierunkowe, perspektywiczne i etapowe. Wreszcie ustawa przewiduje opracowywanie konkretnych planów zagospodarowania terenów bądź działek budowlanych, tzw. planów realizacyjnych.

Poszczególne rozdziały ustawy poświęcone są: planom regionalnym, miejscowym planom zagospodarowania przestrzennego, kompetencji organów planowania przestrzennego w sprawach wykorzystania terenu, wreszcie planom realizacyjnym. Ostatni rozdział zawiera przepisy przejściowe i końcowe.

Nowa ustawa o planowaniu przestrzennym wejdzie w życie 14 sierpnia 1961 r.

NOWE PRAWO BUDOWLANE

W dniu 31 stycznia 1961 r. Sejm uchwalił m. in. Prawo budowlane (Dz.U. Nr 7, poz. 46).

Nowe Prawo budowlane, które wejdzie w życie po sześciu miesiącach od jego ogłoszenia tj. 14 sierpnia 1961 r., normuje sprawy projektowania, budowy, rozbiórki i utrzymania obiektów budowlanych, a nadto określa zasady organizacji, obowiązki i uprawnienia organów państwowego nadzoru budowlanego. Przepisy ustawy mają również zastosowanie do urzędów wpływających na wygląd obiektów budowlanych, m. in. do trwałych urządzeń wewnątrz budynków użytku publicznego.

Nowe prawo budowlane składa się z 97 artykułów, podzielonych na 13 rozdziałów: 1. Przepisy ogólne, 2. O inwestorze, 3. O kwalifikacjach fachowych i obowiązkach osób wykonujących funkcje techniczne w budownictwie, 4. O porządkowaniu i zatwierdzaniu projektów budowlanych, 5. O pozwoleniach na budowę oraz warunkach rozpoczęcia robót budowlanych, 6. O nadzorze nad budową, rozbiórką i utrzymaniem obiektów budowlanych, 7. O pozwoleniach na użytkowanie obiektów budowlanych, 8. O utrzymaniu obiektów budowlanych, 9. O organach nadzoru budowlanego, 10. Przepisy karne, 11. Odpowiedzialność zawodowa, 12. Przepisy szczególne, 13. Przepisy przejściowe i końcowe.

Opracował

JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Kto ma wykonywać INWESTYCJE NA WSI

FELIKS RASIŃSKI

Nakłady na inwestycje w rolnictwie, a szczególnie na inwestycje budowlane — w porównaniu z innymi działami gospodarki — mają jeden z najwyższych wskaźników wzrostu w Narodowym Planie Gospodarczym w latach 1961-65. Oprócz inwestycji bezpośrednie związane z produkcją rolną bądź z przetwórstwem rolnym, musimy budować na wsi bardzo dużo obiektów dla handlu i obrotu towarowego, obiektów usługowych, kulturalnych itp. Np. w 5-letce mamy wybudować na wsi 6000 „agronomówek”, 2500 szkół wiejskich, 3000 sklepów i wiejskich domów towarowych, 3000 magazynów, 6000 punktów zlewu mleka i ok. 5000 obiektów dla kółek rolniczych. Ogółem plan inwestycji państwowych i spółdzielczych na terenie wsi wynosi w latach 1961-65 ok. 30 miliardów zł (wg danych Komisji Planowania przy Radzie Ministrów).

Ta niezbędna dla podniesienia produkcji rolnej i ogólnego poziomu wsi dynamika rozwoju budownictwa będzie wymagać radykalnego usprawnienia organizacji służby inwestycyjnej i wykonawstwa budowlanego.

Na terenie wsi działają w dziedzinie inwestycji dwa główne

plany wykonawstwa państwowego, a mianowicie: przedsiębiorstwa budownictwa terenowego i zakłady remontowo-budowlane PGR. Oprócz tego CRS rozwija akcję powoływania własnych jednostek wykonawstwa budowlanego przeznaczonych przede wszystkim dla zabezpieczenia bieżących remontów własnych obiektów.

Przedsiębiorstwa budownictwa terenowego, wykonujące obecnie produkcję budowlaną w wysokości ok. 5 miliardów zł rocznie, zostały utworzone w 1957 r. na bazie Wojewódzkich Zjednoczeń Budownictwa Wiejskiego. Akt erekcyjny tych przedsiębiorstw (zarządzenie Min. Budownictwa i Min. Admin. Publicznej z dnia 30 stycznia 1959 r.) określa ramowo kierunek działania obecných PBT, a mianowicie obsługę lokalnych potrzeb inwestycyjnych ze szczególnym zabezpieczeniem wykonawstwa dla wsi.

Tymczasem w okresie minionej 5-letki profil produkcyjny tych przedsiębiorstw uległ zasadniczej zmianie w kierunku budownictwa miejskiego i przemysłowego. Proces zachodzących w tym zakresie zmian przedstawia tabela 1.

ZESTAWIENIE „PRZEBÓRÓW” W BUDOWNICTWIE TERENOWYM W LATACH 1956-1960 WG GŁÓWNYCH INWESTORÓW (CENY PORÓWNYWALNE)

	TABELA 1				
	1956 r.	1957 r.	1958 r.	1959 r.	1960 r.
Przerób roczny produkcji podstawowej w tys. zł	2585,5	3095,8	3410,1	3784,6	4267,7
w tym:					
Ministerstwo Rolnictwa	796,4	649,2	591,6	447,5	440,0
„ Oświaty	356,5	504,9	632,0	651,3	1282,0
„ Gosp. Komunalnej	110,9	241,4	367,8	542,2	702,5
„ Prz. Społ. i Skupu	203,3	217,7	200,2	210,3	245,4
„ Bud. i Prz. M.B.	245,0	331,5	308,7	250,0	310,5
„ Leśnictwa	50,0	77,0	86,5	52,0	—
„ Handlu Wewnętrznego	50,0	—	—	—	—
CRS	215,0	—	—	—	—
razem w wym. Resorcie	2025,0	2021,7	2248,8	2356,3	2980,4
Udział w w. wym. Resorcie w całości produkcji w proc.	78,3	65,3	65,9	62,3	69,8
Udział robót typowo wiejskich (Rolnictwo, Skup, Leśnictwo i CRS) (w tys. zł)	1265,6	943,9	880,3	709,8	685,4
Udział robót typowo wiejskich w całości produkcji w proc.	48,9	30,5	25,8	18,7	16,0

Największy przyrost udziału w planie budownictwa terenowego w okresie minionej 5-letki osiągnęły resorты Oświaty i Gospodarki Komunalnej, natomiast udział wykonawstwa typowo wiejskiego uległ 3-krotnemu zmniejszeniu.

Organizacja budownictwa terenowego na obecnym etapie osiągnęła zadowalające wyniki ekonomiczno-techniczne równie prawie podstawowym wskaźnikom dużych przedsiębiorstw budowlanych (kluczowych).

Moc produkcyjna tej organizacji w obecnym stanie w zasadzie nie jest w pełni wykorzystana i można ją zwiększyć bez dodatkowych nakładów o wartość produkcji wynoszącą 500 milionów zł rocznie.

Drugą poważną organizacją wykonawstwa na wsi są zakłady re-

montowo-budowlane PGR, wykonujące produkcję w wysokości ok. 1,6 miliarda zł rocznie. Jednostki te zatrudniają ok. 28 000 pracowników. Do 1957 r. ówczesne brygady remontowo-budowlane były częścią składową PGR — bez osobnego rozrachunku. Obecnie zakłady remontowo-budowlane działają jako samodzielne przedsiębiorstwa wg ogólnych przepisów techniczno-organizacyjnych dotyczących państwowych przedsiębiorstw budowlanych w kraju.

Należy dodać, że w obecnym stanie zakłady remontowo-budowlane (ZRB) są jednostkami bardzo słabo wyposażonymi w sprzęt mechaniczny, kadry techniczną i transport. Tabela 2 ilustruje porównawcze dane z budownictwem terenowym i budownictwem kluczowym.

TABELA 2

Stosunek pracowników umysłowych do fizycznych w 1959 r. w proc.			Wartość sprzętu na 1 mln zł produkcji w tys. zł.			Wydajność w 1959 r. na 1 prac. ogółem w tys. zł.		
ZRB	PBT	Budow. klucz.	ZRB	PBT	Budow. klucz.	ZRB	PBT	Budow. klucz.
16,1	17,1	19,5	21,4	32	110	49.803	70.566	92.482

Widzimy, że wydajność osiągnięta rocznie na jednego robotnika w ZRB jest znacznie niższa od wydajności np. w PBT. Można więc określić, że ZRB pracują częściowo potencjalnie posiadanej mocy produkcyjnej i ich przerób po odpowiednim usprawnieniu organizacji i wyposażeniu można by zwiększyć o dalszy 1 miliard złotych rocznie.

Moc produkcyjna wszystkich przedsiębiorstw wykonawczych w stosunku do zadań inwestycyjnych wsi na 1961 r. wykazuje poważny deficyt, sięgający miliardowych sum. Środki te są więc „przerabiane” przez inwestorów tzw. systemem gospodarczym przy pomocy prywatnych przedsiębiorstw, bądź prywatnych rzemieślników, bez zabezpieczenia należytej puli materiałowej (z reguły kosztem puli wolno-rynkowej wsi).

Ta sytuacja zmusza do gruntownego przeanalizowania sprawy i znalezienia możliwości przerzucenia wykonawstwa podstawowej ilości państwowych i spółdzielczych inwestycji wsi na wyspecjalizowane państwowe jednostki wykonawstwa budowlanego, w szczególności na budownictwo terenowe i zakłady budowlano-remontowe. Tak ustawione zagadnienie rozwiązałoby automatycznie sprawę zabezpieczenia materiałowego, gdyż przedsiębiorstwa państwowe posiadają własną centralną pulę materiałową, zabez-

pieczającą w pełni ich plan produkcyjny.

W tym celu należy budownictwo terenowe oddzielić od robót typowo wiejskich i przemysłowych w dużych miastach o ok. 1 miliard zł i przerzucić je do przedsiębiorstw kluczowych podległych Ministrowi Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, a ponadto ogólny plan produkcyjny budownictwa terenowego powiększyć o pół miliarda złotych rocznie.

Przerób roczny zakładów remontowo-budowlanych po odpowiednim ich wzmocnieniu kadrowym i sprzętowym, należy podnieść o jeden miliard złotych rocznie.

Łączna moc produkcyjna tych dwóch organizacji wykonawstwa wyniosłaby zatem 8 mld zł rocznie z tym, że udział robót wiejskich w ogólnej puli planu wyniósłby rocznie ca. 5,5 mld zł. Pozostała część robót stanowiłaby inwestycje większe, typu miejskiego, gdyż dla takiej organizacji jest niezbędne prowadzenie pewnej ilości robót o wieloletnim cyklu wykonawczym, a to dla utrzymania ciągłości zatrudnienia kadry rzemieślniczej w okresie zimy. Część robót dla wsi musiałaby być wykonywana jeszcze systemem gospodarczym.

nych przepisów inwestycyjnych) z wykonawcą państwowym. Perspektywa wzmocnienia tej kadry jest minimalna, szczególnie w zestawieniu z równoczesnymi potrzebami wymiany kadr inżynieryjno-technicznych w przedsiębiorstwach wykonawczych i ogólnymi trudnościami osiedlenia tych kadr w miastach powiatowych.

W tej sytuacji budowanie obiektów wiejskich należy oprócz powszechnie na dokumentacji tylko typowej, dostarczonej (oferowanej) inwestorowi przez państwowego wykonawcę. Wykonywanie, a następnie rozliczanie za wykonany obiekt, należy oprócz na ogólnych zasadach sprzedaży rzeczalniczej. Stosowanie dokumentacji technicznej — typowej pozwoli ustalić zryczałtowane, państwowe ceny za cały obiekt, w granicach poszczególnego województwa.

Do obowiązków państwowych przedsiębiorstw wykonawczych należałoby również obowiązek przystosowywania projektów typowych do poszczególnych warunków lokalnych, bez potrzeby „przepuszczania” tej sprawy przez biura projektowe, znajdujące się w miastach wojewódzkich i w Warszawie.

Wobec prostoty technicznej drobnych obiektów budowlanych na wsi, należy rozważyć celowość utrzymania tzw. technicznego nadzoru inwestora w terenie. Odpowiedzialnością za jakość i terminowość wykonywanych obiektów należy obciążyć państwowego wykonawcę oraz ich jednostki zwierzchniego nadzoru, działające z ramienia WRN. Stosunki między wykonawcą a inwestorem można oprócz na zasadzie handlowej, takiej jaka obowiązuje inne państwowe zakłady przemysłowe, produkujące np. maszyny, których wartość niewiele odbiega od wartości obiektów budowlanych na terenie wsi.

Obecnie praktykowany techniczny nadzór inwestora w terenie z powodu dużego rozproszenia budowlanych obiektów i ich masowości, sprowadza się na ogół do fikcji. Jest on tworzony wg mechanicznie pojętych ogólnych przepisów prowadzenia inwestycji dużych obiektów.

Niski poziom techniczny kadr inwestorskich w terenie, szczególnie na odcinku wiejskim i w małych miastach, utrudnia nawiązanie właściwego kontaktu (wg obowiązują-

ych przepisów inwestycyjnych) z wykonawcą państwowym. Perspektywa wzmocnienia tej kadry jest minimalna, szczególnie w zestawieniu z równoczesnymi potrzebami wymiany kadr inżynieryjno-technicznych w przedsiębiorstwach wykonawczych i ogólnymi trudnościami osiedlenia tych kadr w miastach powiatowych.

W tej sytuacji budowanie obiektów wiejskich należy oprócz powszechnie na dokumentacji tylko typowej, dostarczonej (oferowanej) inwestorowi przez państwowego wykonawcę. Wykonywanie, a następnie rozliczanie za wykonany obiekt, należy oprócz na ogólnych zasadach sprzedaży rzeczalniczej. Stosowanie dokumentacji technicznej — typowej pozwoli ustalić zryczałtowane, państwowe ceny za cały obiekt, w granicach poszczególnego województwa.

Do obowiązków państwowych przedsiębiorstw wykonawczych należałoby również obowiązek przystosowywania projektów typowych do poszczególnych warunków lokalnych, bez potrzeby „przepuszczania” tej sprawy przez biura projektowe, znajdujące się w miastach wojewódzkich i w Warszawie.

Wobec prostoty technicznej drobnych obiektów budowlanych na wsi, należy rozważyć celowość utrzymania tzw. technicznego nadzoru inwestora w terenie. Odpowiedzialnością za jakość i terminowość wykonywanych obiektów należy obciążyć państwowego wykonawcę oraz ich jednostki zwierzchniego nadzoru, działające z ramienia WRN. Stosunki między wykonawcą a inwestorem można oprócz na zasadzie handlowej, takiej jaka obowiązuje inne państwowe zakłady przemysłowe, produkujące np. maszyny, których wartość niewiele odbiega od wartości obiektów budowlanych na terenie wsi.

Obecnie praktykowany techniczny nadzór inwestora w terenie z powodu dużego rozproszenia budowlanych obiektów i ich masowości, sprowadza się na ogół do fikcji. Jest on tworzony wg mechanicznie pojętych ogólnych przepisów prowadzenia inwestycji dużych obiektów.

Niski poziom techniczny kadr inwestorskich w terenie, szczególnie na odcinku wiejskim i w małych miastach, utrudnia nawiązanie właściwego kontaktu (wg obowiązują-



Z działalności PIH

GRZESZNICY NIE BEZ WINY

Jak zwykle na tym miejscu piszemy o złej jakości towarów, o przyczynach i skutkach tego zjawiska. Dziś chcemy powrócić do sprawy, którą już niedługo ponownie poruszymy — przeważnie marginesowo — a więc do jakości przetworów owocowo-warzywnych. W tej dziedzinie, jak chyba w żadnej innej, jakość produkowanych towarów pozostawia wiele do życzenia. Toteż PIH poświęca jej dużą część pracy. Oczywiście, trzeba zaznaczyć, że praca ta ma charakter nie tylko kontrolny. Ma ona również na celu profilaktykę i usprawnienie składowi.

Leć do rzeczy. Tak się składa, że co pewien czas spada na nasz kraj „klienta trudnego”. Wydawać więc by się mogło, że jest w czym wybierać, że dobrego surowca jest pod dostatkiem. Tymczasem, jak się okazało, jedną z przyczyn złej jakości jest zły surowiec, niejednokrotnie zgął, nadgął, z plamami chorobowymi lub innymi wadami. Dla przykładu: w Zakładach Mleczarskich kontrola ujawniła, że na tasme produkcyjnej odczuwa podażą słoiki z kompotami, w których znalazł się nadgął owoc. W przetworach w Osmolach używano do produkcji kompotów owoców niedojrzałych, pomarszczonych, o niewykształconym miąższu.

Tu nasuwa się pewne spostrzeżenie. Długo produkowane dla potrzeb rynku krajowego częstokroć przypominają kompoty, albowiem nie używa się do ich wyrobu środków żelazujących. Podobno ich nie ma, lecz niektórzy fachowcy twierdzą, że można by je — zwłaszcza w chwilach urodzaju — otrzymać z jader jabłek. Połącza to do sobą konieczność sprowadzenia odpowiednich urządzeń. Należy się więc zastanowić, co jest bardziej opłacalne: import żelazny, czy też import urządzeń.

Dużą bolączką zakładów przetwórczych są przestarzałe urządzenia. Tu można usprawiedliwić. Nie stać nas bowiem na razie na unowocześnienie całego parku maszynowego przetwórcy (odnosi się to szczególnie do przedsiębiorstw terenowych i spółdzielczych). Nie można jednak usprawiedliwić faktu, że surowiec, półfabrykaty a niezdadko i gotowe przetwory magazynuje się pod gołym niebem, co na pewno nie wychodzi im na zdrowie.

Narzekaliśmy kiedyś, że dżemy trzeba otwierać „specjalnymi” przyrządami. Teraz sprawa wygląda inaczej — nie trzeba być kaniarskim opakowa-

nia znormalizowano i może je otworzyć nawet dziecko. Leć wraz z tym przyszły lute kłopoty. W produkcji opakowań dopuszczalne są pewne tolerancje, toteż producenci słoików produkują z tolerancją maksymalną, a producenci wiecków z tolerancją minimalną. W rezultacie przetwory są zapakowane źle, narzucone na zakazanie, na fermentację. Z innymi opakowaniami nie jest lepiej, chociaż są one wykonywane nawet w oparciu o normy.

Źródło trafiała na rynek przetworów warzywno-owocowych o nienajlepszej jakości należy dopatrywać się również w złej pracy odbioru jakościowego. W przetwórczych laboratoriach kluczowego są doskonałe wyposażone laboratoria. Coż z tego, kiedy brak fachowców. W pozostałych zaś zakładach laboratoriów przeważnie nie ma, a jeśli są to niedostatecznie wyposażone.

W niektórych przedsiębiorstwach nie docenia się w ogóle odbioru jakościowego. Tam nawet, gdzie są ku temu sprzyjające warunki, nie zawsze dokonuje się odbioru w sposób doskonały. Można zauważyć dużą tolerancję w tym zakresie.

Klasyfikowanie produktów odbywa się raczej na oko, a laboratoria nie zawsze mają na to wpływ. Na przykład: w Gryfickich Zakładach Przemysłu Terenowego, pomimo orzeczenia laboratoryjnego, że produkty odpowiadają klasie drugiej, skierowano je do sprzedaży w klasie pierwszej.

Częstokroć tolerancja posuwa się jeszcze dalej. Kierownictwo przedsiębiorstwa nie tylko nie bierze pod uwagę zastrzeżeń zgłoszonych przez laboratoria, lecz także i przez brakarzy. W Trzebieżowicach brakarze stwierdzili, że przeznaczono do przerobu czesnie leżący przez kilka dni i uległy zepsuceniu oraz zbrakowały. Pomimo to surowiec przerobiono na kompot a 43 tys. złotych wyrzucono w błoto.

Można wszystko zrozumieć. Rzeczywiście przetwórcy nie pracują w złych warunkach, rzeczywiście wiele spraw wpływających na złą jakość towarów nie mogą same rozwiązać. Wiele jednak wskazuje na to, że grzesznicy nie są bez winy, że można pracować lepiej, jeśli będzie się podchodziło do produkcji z całym zrozumieniem. Przetożnane tu przypadki mówią, że niektórzy grzesznicy nie są bez winy. Takim grzesznikom nie można dać rozgrzeszenia.

(Kola)

Słuszny kierunek - trudna droga

kach należy, z pełną konsekwencją przestrzegać w przypadku eksportu maszynowego. Tylko w ten sposób możemy bowiem w naszym przypadku liczyć (zagadnienie kształtuje się odmiennie dla wielkich mocarstw przemysłowych) na uzyskanie trwałości i liczącej się pozycji na tych rynkach, na zapewnienie właściwej obsługi technicznej oraz na uniknięcie nadmiernej kosztów handlowych, jakie pociąga za sobą zbytne rozproszenie aktywności i zawieranie jednostkowych transakcji na dostawę maszyn, czy np. samochodów na poszczególnych rynkach.

Jeśli zaś chodzi o naszych partnerów, to dopatrują się oni — i słusznie — podwójnej korzyści w rozwoju wymiany z nami.

Po pierwsze, jak już wspomnieliśmy, obroty z Polską i innymi krajami socjalistycznymi są reguły omawiającej użycie nadwyżek towarów nie znajdujących się na światowym rynku kapitalistycznym (ze względu nie tylko koniunkturalnych, ale najczęstsze strukturalnych). Nawet jeżeli w grę wchodziłoby wielkie ilości (na kraje socjalistyczne przypada dziś mniej więcej 120 obrotów handlowych krajów słabo rozwiniętych), jest to bardzo cenny i potrzebny dla nich element. Zwiększa się kraje te, poza niewielką grupą producentów ropy i niektórych grup pożytkujących ropy, poddane są długofalowej tendencji ograniczającej, jeżeli nie wywołują konieczności w cenach stałych nie główne mieszanki; natomiast rosnąca tendencja do umocnienia tendencji emancypacyjnych i kursu na uprzemysłowienie w krajach Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej.

Po drugie zaś, w warunkach współzawodnictwa dwóch systemów, możliwość rozwijania stosunków gospodarczych z krajami socjalistycznymi przyczynia się zasadniczo do umocnienia polityki gospodarczej krajów słabo rozwiniętych wobec mocarstw imperialistycznych. Ogromne pod tym względem znaczenie mają długoterminowe kredyty inwestycyjne udzielane na bardzo dogodnych warunkach spłaty w towarach (to ostatnie jest bodaj najistotniejsze) przez ZSRR i inne kraje socjalistyczne. Przyczyniają się one do umocnienia tendencji do polityki imperialistycznej do pewnych ustępstw) do umocnienia tendencji emancypacyjnych i kursu na uprzemysłowienie w krajach Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej.

Tak więc na kompletność interesów gospodarczych nakładają się obopólne interesy polityczne, również przemawiające za maksymalnym rozwinięciem wzajemnych stosunków między Polską a słabo rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi.

OCENA NASZYCH MOŻLIWOŚCI

Zbyt często jednakże z tych ogólnych rozważań wyciąga się optymistyczne i samouspokajające wnioski, zmierzające do wykazania, iż gwałtowny rozwój obrotów z krajami słabo rozwiniętymi nie powinien przysporzyć specjalnych trudności. Pogląd taki jest moim zdaniem, zdecydowanie niesłuszny. Musimy liczyć się z koniecznością pokonania szeregu bardzo poważnych przeszkód. Wymienię tu tylko najistotniejsze.

Do takich należy bezspornie bardzo silna konkurencja kapitalistycznych krajów uprzemysłowionych. Ich pozycja wyjściowa na rynku krajów słabo rozwiniętych jest znacznie korzystniejsza od naszej. Dysponują one rozległą siecią długotrwałych kontaktów handlowych, bankowych, politycznych, własną organizacją skupiającą i zbytu na terenie tych krajów oraz wolnym potencjałem produkcyjnym. Do tego dochodzą więzy instytucjonalne w ramach Wspólnoty Brytyjskiej, strefy franka, Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej itp. Dominująca pozycja kapitalistycznych krajów przemysłowych na tych rynkach wywołuje szereg reakcji wzmacniających antyimperialistyczne nastroje, ale z drugiej strony wciąż jeszcze jest faktem, z którym trzeba się bardzo poważnie liczyć. Nie można też wykluczyć pewnego ułaskawienia polityki Stanów Zjedno-

zonych i państw Europy Zachodniej wobec krajów słabo rozwiniętych w kontekście współzawodnictwa dwóch systemów.

Rzecz jasna, na przyszłość rozmiary naszych obrotów z krajami słabo rozwiniętymi ograniczenia wynikają z przyczyn tak obiektywnych, jak rozmieszczenie sił wytwórczych. Mam tu na myśli z jednej strony uzależniający paralelizm struktur wywozu krajów słabo rozwiniętych, a z drugiej — duże podobieństwo asortymentu eksportowego krajów socjalistycznych.

To pierwsze zjawisko jest niewątpliwie najpoważniejsze. Rozszerzenie obrotów z Brazylją i szeregiem innych krajów Ameryki Łacińskiej wymagałoby poważnego zwiększenia dotychczasowych zakupów kawy. Wobec tego samego problemu staniemy na terenie Afryki. Przykłady można by mnożyć. Chłonność naszego rynku na tradycyjne artykuły eksportowe naszych partnerów będzie miała determinujący wpływ na ogólny poziom zrównoważonych obrotów z nimi. Z możliwości zaistnienia tego rodzaju pułapów, limitujących wzrost obrotów, wynikają operatywne zadania.

Po pierwsze, należy bardzo wnikliwie wytypywać rynki szczególnie nas interesujące pod względem importu i skoncentrować tam nasz wysiłek eksportowy. Należy przy tym z całą stanowczością zwalczać konserwatywizm w polityce zakupów, echującą działalność wielu naszych central. Geografia gospodarcza świata ulega dziś bardzo szybkim przemianom. Otwierają się coraz to nowe źródła zaopatrzenia.

Z drugiej strony postęp techniczny wpływa bardzo istotnie na zmianę zapotrzebowania surowcowego; szereg surowców naturalnych można dziś z powodzeniem zastępować syntetycznymi. Nasz przemysł zużywa zbyt dużo surowców najwyższej jakości, jak np. bawełny długowłókniste czy skór najprzejrzystszych gatunków. Jeśli zaś chodzi o aparat handlu zagranicznego, to nie zdołał on, jak dotychczas, dokonać generalnej analizy rynków zaopatrzenia pod kątem widzenia ewentualnych przesunień zakupów; np. skór, olejnych, kauczuku, czy niektórych metali jak miedź.

Przesunięć tych należy dokonywać w podwójnym aspekcie: eliminowania pośredników zachodnioeuropejskich i bezpośredniego docierania na rynki krajów słabo rozwiniętych (co trzeba przyznać nie zawsze jest łatwe do zrealizowania, ale nie usprawiedliwia inercji w tym względzie) oraz doboru najdogodniejszych dla nas pod względem handlowym, płatniczym i politycznym partnerów. Trzeba wreszcie śmiało postuluować zastępowanie tradycyjnych produktów przez nowe, jeżeli znajduje to uzasadnienie ekonomiczne. W ostatnim okresie w związku z nadprodukcją poważnie spadła np. światowa cena mączki rybnej. Być może należałoby w tej sytuacji zaimportować mączkę zamiast innych pasz białkowych.

Po drugie, należy zainicjować wnikliwe studia nad przemianami perspektywicznymi w strukturze handlu zagranicznego uprzemysłowionych krajów słabo rozwiniętych. W naszym podejściu można dostrzec pewną niekonsekwencję. Postulujemy zasadniczą zmianę w strukturze naszego eksportu, natomiast nie doceniamy chyba dostatecznie potrzeby przystosowania naszej struktury importu do zmian zachodzących w tych krajach — zmian wynikających z procesu industrializacji, który ze

wszech miar popieramy. Zmianom tym można i trzeba wyjść naprzeciw, uwzględniając coraz szersze potrzeby importu nie tylko surowców, ale i półprodukty (np. zamiast olejnych olejów, zwłaszcza gdyby stanowiły one spłatę za dostarczone olejarnie), niektóre artykuły gotowe, a nawet w przypadku takich krajów, jak Indie, Brazylia czy Meksyk, maszyn i sprzęt inwestycyjny.

Nie chodzi tu o praktykowanie filantropii międzynarodowej, jak to zamierzają czynić niektóre kraje zachodnie, licząc na zamknięcie się przedstawicielom krajów słabo rozwiniętych w GATT poprzez zakup niewielkich partii maszyn do zrycia czy rowerów. Analizując sukcesy krajów socjalistycznych w dziedzinie współpracy z krajami słabo rozwiniętymi, szereg publicystów i polityków burżuazyjnych wskazywało na naszą politykę handlową wobec tych krajów, jako na główne źródło tych sukcesów.

Otóż trzeba właśnie wypracować politykę handlową, wybiegającą naprzeciw interesom krajów słabo rozwiniętych i zmierzającą do wykształcenia obopólnie korzystnego podziału pracy. Osobliwie jestem przekonany, że zakup pewnej ilości maszyn i artykułów przemysłowych — poza jego doniosłym znaczeniem symbolicznym i politycznym — ułatwiałoby plasowanie naszych własnych maszyn i urządzeń na tych rynkach i stanowiłoby pierwszy krok w kierunku ewentualnych rozmów o specjalizacji i wymianie określonych typów maszyn i urządzeń. Sądzę, że z czasem rozmowy takie będą możliwe i okażą się bardzo pożyteczne, zwłaszcza z tymi krajami, które usiłują zapewnić procesowi uprzemysłowienia pewną planową koordynację.

Warto tu podkreślić, że uruchamiana w ostatnich latach produkcja maszyn i artykułów przemysłowych w Indiach, Brazylii czy Meksyku z reguły opiera się na licencjach zagranicznych i pod względem technicznym stoi na bardzo wysokim poziomie. Pewną przeszkodą mogą się okazać ograniczenia eksportowe, narzucone przez firmy amerykańskie czy europejskie, które udzieliły licencji. Ograniczenia te wygasają jednak po upływie kilku lat.

Niezależnie od tego należy maksymalnie dostosować nasze zdolności eksportowe do potrzeb krajów słabo rozwiniętych. Odpowiednie rozważanie w ich planach rozwojowych powinno pozwolić na postulowanie inwestycji, które zapewnią uruchomienie mocy produkcyjnych we właściwych asortymentach. W przeciwnym przypadku grozi nam, że za kilka lat znajdziemy się na niektórych rynkach w trudnej sytuacji, ofiarowując np. te same asortymenty obrabiarki, które będą już produkowane w Indiach czy Brazylii i mogą nawet z nami konkurować na rynkach trzecich.

Na krótszą metę trzeba o wiele energiczniej podjąć badania nad technicznymi zagadnieniami tropikalizacji. Jest to dziedzina bardzo szeroka, obejmująca zarówno zagadnienia konstrukcyjne, np. przekształcanie drzewa akacjowego, jak i sprawy właściwego opakowania, kultury, gdzie wymagane są chronole przed wilgocią woreczki polietylenowe.

Wreszcie trzeba wydać zdecydowaną bitwę szeroko rozpowszechnionemu przesądowi, jakoby do krajów słabo rozwiniętych można było eksportować maszyn nie odpowiadającą wymogom nowoczesnej techniki. Przesąd ten wynika z niewłaściwej oceny struktury gospodarczej kraju słabo rozwiniętego (a jeszcze częściej z podobnego życzenia). Z reguły jest to struktura niejednorodna, w skład której wchodzi szereg sektorów przedkapitałistycznych oraz większe

lub mniejsze wyspiarki kapitalistyczne. W sektorze przedkapitałistycznym wytwarzane są często tradycyjne artykuły eksportowe. Na jego potrzeby wprowadza się też czasami pewne ilości tanich dóbr konsumpcyjnych, np. stanił bawełnianych, asfalcjowych, bardzo szybko miejscowa burżuazja podejmując się tej nieskomplikowanej i posiadającej miejscową bazę surowcową produkcji. Natomiast maszyn są wprowadzane przez sektor kapitalistyczny. Często nie mniej rozwinięty pod względem poziomu gospodarczego i technicznego — jeżeli abstrahować od reszty kraju — niż w niektórych krajach europejskich, posiada lukusowe towary konsumpcyjne i artykuły trwałego użytku przeznaczone są dla wąskiej warstwy żyjącej bardzo wystawnie, bogatej burżuazji i obywateli. Wymogi techniczne stawiane są przez przemysł brazylijski oraz lukusowy, w jakim żyją potentaci finansowi w Rio de Janeiro czy São Paulo, należą dziś do najwyższych na świecie.

Cechą wielu naszych partnerów, słusznie zaliczanych do grupy krajów słabo rozwiniętych, jest niezwykle zapóźniona struktura eksportu, idąca w parze z bardzo wysokimi wymogami stawianymi w imporcie. W takiej sytuacji na pewno nie wolno pobić jakości oferowanych towarów. Trzeba też mieć na uwadze, iż import inwestycyjny takich krajów, jak Indie, Brazylia, Meksyk czy Argentyna, będzie zapewne wzrastał w miarę ich finansowych możliwości, ale jednocześnie będzie on ulegał coraz większej specyfikacji (w miarę uruchomienia własnej produkcji dzialu i).

Wreszcie należy udoskonalić technikę naszego handlu z krajami słabo rozwiniętymi w najszerszym tego słowa pojęciu. Do szczególnie pilnych zadań należy elastyczność stosowanych warunków płatności. Być może, że pewnego rodzaju wyjściem byłoby utworzenie ram instytucjonalnych, pozwalających na asekurowanie krótkoterminowego kredytu handlowego udzielanego kupcom importującym polskie towary z równoczesnym dokonywaniem ich reasekuracji za granicą za pośrednictwem Towarzystwa WARTA.

Do najważniejszych instrumentów handlu kompletnymi obiektami i urządzeniami należą kredyty inwestycyjne. Jak już wspomnieliśmy, kredyty, udzielane przez kraje socjalistyczne, mają dla krajów słabo rozwiniętych doniosłe znaczenie.

Ich wyższość polega na dogodnych warunkach spłaty w towarach. Są to więc kredyty niejako samoliquidujące się. Dla uniknięcia dosyć powszechnych nieporozumień należy podkreślić, że bezkredytowy handel kompletnymi obiektami dzieje się w ogóle nie istnieje i Polska — tak jak każdy inny eksporter urządzeń inwestycyjnych — musi je w swojej praktyce stosować.

Osobnym zagadnieniem jest umiędzynarodowienie kredytów handlowych i państwowych dla wejścia na określone rynki z najodpowiedniejszym asortymentem. Stosunkowo najwięcej zamówień Polska uzyskuje obecnie na obiekty średniej wielkości. W odniesieniu do niektórych krajów ewentualne przyznanie kredytu państwowego można by więc wykorzystać na przykład dla aktywizacji eksportu serii jednakowych drobnych obiektów.

Z kilku krajami słabo rozwiniętymi posiadamy dziś wieloletnie umowy handlowe. Z kolei czas pomysł o wieloletnich kontraktach, w ramach umów clearingowych lub poza nimi. Kontrakty takie, zapewniające np. dostawę rudy żelaznej na przeciąg kilku lat, stanowią jedyny leżący w sferze konkretnych możliwości przyczynę do jakiegoś istotnego zagadnienia stabilizacji cen surowców. Nie należy zawierać ich bez dokładnego rozważania koniunktury, ale generalnie rzecz biorąc, stabilizacja ilości i cen wymieniających surowców leży zarówno w naszym interesie jak i w interesie krajów słabo rozwiniętych, a zatem nie należy się zbyt obawiać ewentualnej straty w wyniku korzystnego wahnięcia koniunktury w przyszłości; byłoby to cenna płacona za eliminację ryzyka wahań.

*

Reasumując, należy jak najszybciej podjąć szeroko zakrojone badania nad perspektywicznymi prze-

mianami w strukturze naszych obrotów z tymi krajami, wytyczyć najważniejsze kierunki geograficzne, rozważyć wszystkie możliwe przesunięcia i substytucje i wypracować konkretne postulaty pod adresem przemysłu, planu inwestycyjnego oraz handlu zagranicznego.

W ubiegłym roku stworzono zespół właściwy klimat katem, aby handel zagraniczny wzięł inicjatywę w swe ręce w tych sprawach; z możliwością jakie stworzyły uchwały Partii trzeba korzystać.

Drugim bardzo istotnym zadaniem jest dopracowanie metod i techniki handlu z krajami słabo rozwiniętymi, a w szczególności takich zagadnień jak kontrakty wieloletnie, umowy specjalizacyjne, kredyty inwestycyjne, asekurowanie krótkoterminowe. Wszystkie te sprawy wymagają dokładnej rozbudowy studiów (czy wielokrotnie zapowiadany Instytut Konunktury nie mógłby ich podjąć?), tym bardziej, iż grozi dwa niebezpieczeństwa metodologiczne: wynikające z konserwatyizmu myślowego tendencja do ekstrapolowania na przyszłość dzisiejszego układu sił ekonomicznych i struktury wewnętrznej krajów słabo rozwiniętych oraz niemierna groźna skłonność do improwizowania.

Rozwikłanie problemów poznawczych, jakie napotkamy na pewno w tych badaniach, stanowi, jak się wydaje, niezbędne przygotowanie do wytyczenia długofalowej i realistycznej polityki handlowej wobec krajów słabo rozwiniętych, w braku której wykonanie naszych ambitnych zadań ilościowych w imporcie i eksporcie może napotkać duże trudności.

IGNACJ SACHS

1) W poszczególnych przypadkach udział krajów socjalistycznych jest oczywiście znacznie większy od owych 5 proc. Wystarczy tu wskazać, że np. kraje socjalistyczne odbierają obecnie ponad połowę bawełny egipskiej, stanowiąc, jak wiadomo, podstawę handlu zagranicznego ZRA.

2) W 1989 r. ponad 3/4 naszych zakupów miedzi i kruszców zostało dokonane na rozwiniętych rynkach kapitalistycznych.

ALUMINIUM W ŚWIECIE

Pierwsze próby produkcji aluminium podjęte w 1854 r. przyniosły zaledwie kilka kilogramów tego cennego metalu. W 1900 r. wyprodukowano już 5000 ton, w 1937 r. 3.450.000 ton, a w 1959 r. 4.100.000 ton. Światowa produkcja aluminium, według podziału geograficznego, przedstawiała się w 1959 r. następująco:

Ameryka Północna	2.320.000 ton
Europa wschodnia	800.000 "
Europa zachodnia	725.000 "
Azja	185.000 "
Afryka	65.000 "
Ameryka Południowa	16.000 "
Australazja	12.000 "
Razem	4.100.000 ton

Ten podział produkcji będzie się niewątpliwie zmieniał w miarę wzrostu wydobycia bauxytu oraz produkcji energii elektrycznej. Duże znaczenie będą miały czynniki geograficzne i handlowe, które od zakończenia drugiej wojny światowej ulegają głębokim przeobrażeniom. Świadczy o tym fakt, że Stany Zjednoczone A.P., które jeszcze w 1938 r. znajdowały się na drugim miejscu pod względem produkcji aluminium, w 1959 roku zajęły pierwsze miejsce (1.771.400 ton), a na drugie miejsce z czwartego, przeszedł Związek Radziecki (880.000 ton). Kanada zachowała swoje trzecie miejsce a następne miejsca w kolejności utrzymały Francja, Niemcy, Norwegia i Włochy.

Duże zmiany zaszły również w wydobyciu bauxytu. Do drugiej wojny światowej pierwsze miejsce w tej dziedzinie zajmowała Francja. Skutki wojny oraz wywołane przez nią zmiany gospodarcze i techniczne sprawiły, że obecnie zajmują one czwarte miejsce w świecie po Gwincji holenderskiej, Wypach Karabiskich i ZSRR. Natomiast w Europie Francja pod względem wydobycia bauxytu zajmuje pierwsze miejsce, a drugie Węgry. Światowe wydobycie bauxytu wynosi obecnie 20.000.000 ton rocznie. Udział Francji w tym wydobyciu wynosi 1.800.000 ton, a Gwincji holenderskiej czyli Surinamu — 3.500.000 ton rocznie.

Zasoby bauxytu nie są jeszcze dokładnie zbadane. Złoża w Afryce i Australii oceniane są na wiele miliardów ton. Wiele będzie zależało od wyników badań geologicznych w Gwincji, Surinamie i Kamerunie.

Gwinea, obecnie państwo niepodległe w Afryce, posiada złoża bauxytu, uważane za najbogatsze w świecie, oraz wielkie możliwości produkcji elektrycznej z wodnych elektrowni. Dzięki tym sprzyjającym warunkom stała się możliwa budowa wielkiego ośrodka produkcyjnego w Fria, którego zdolność produkcyjna wynosi obecnie 480.000 ton rocznie, a można ją zwiększyć do 1.200.000 ton. Ośrodek ten jest położony na stolicy Konakry liną kolejową, którą transportowany jest surowiec do zakładów przemysłowych w Edea w Kamerunie, gdzie metodą hydrolyz jest przetwarzany na czysty metal w ilości 45.000 ton rocznie.

Ciągle zwiększające się zapotrzebowanie na aluminium wywołuje konieczność szybkiej budowy coraz to nowych, wielkich zakładów wytwórczych. W 1938 r. tylko trzy zakłady wytworzyły zdolność produkcyjną 50.000 ton rocznie. Istniało kilka zakładów o zdolności produkcyjnej od 30 do 40 tysięcy ton rocznie, ale większość średnich zakładów miała zdolność produkcyjną w granicach od 7 do 10 tysięcy ton.

W ciągu ostatnich dwudziestu lat sytuacja zmieniła się radykalnie. Obecnie największą w świecie fabryką aluminium Arvida w Kanadzie ma zdolność produkcyjną 350.000 ton rocznie. Wkrótce prześcignie ją pod tym względem fabryka w Kittimat w Kolumbii Brytyjskiej, która będzie produkować 500.000 ton aluminium rocznie. W USA zdolność produkcyjna poszczególnych fabryk aluminium jest również bardzo wysoka: jedna z nich produkuje przeszło 200.000 ton rocznie, a pięć dalších po 100.000 ton rocznie. Tylko dwie fabryki mają zdolność produkcyjną niższą od 50.000 ton rocznie.

W Europie fabryki aluminium mają znacznie mniejszą zdolność produkcyjną. Największą fabryką we Francji Sain-

Jean de Maurienne produkuje rocznie 55.000 ton aluminium. Drugie miejsce zajmuje zakład wytwórczy Banská w Austrii (50.000 ton rocznie), a trzecie miejsce zakład wytwórczy w Imnauwer, NERF (50.000 ton).

Podczas gdy w 1900 r. tylko 6 krajów produkowało aluminium, w 1959 r. produkowały już ten metal 24 kraje. Podczas gdy przed drugą wojną światową światowe zapotrzebowanie na aluminium podwajało się co dziesięć lat, po wojnie podwaja się ono już co pięć lat. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że daleko idące projekty zwiększenia produkcji aluminium są obecnie przedmiotem studiów w zainteresowanych krajach.

Istniejące plany produkcyjne przewidują na rok 1964 wzrost światowej produkcji aluminium do 6.000.000 ton rocznie. Podział tej ilości pod względem geograficznym przedstawia się następująco:

Ameryka Północna i Południowa	3.550.000 ton
Europa	1.000.000 "
Afryka	200.000 "
Azja i Australia	370.000 "
ZSRR i kraje wschodnioeuropejskie	1.250.000 "
Razem	6.400.000 ton

Największy wzrost produkcji aluminium przewidziany jest w USA i Kanadzie. W Ameryce Łacińskiej poszczególne kraje mają własne plany rozwoju produkcji aluminium, a zwłaszcza Meksyk, Brazylia i Chile, gdzie racjonalne wykorzystanie energii geotermicznej może się stać podstawą do poważnej rozbudowy przemysłu elektrometalurgicznego. Kraje socjalistyczne, i przede wszystkim ZSRR, również szybko rozwijają produkcję aluminium. Przykładem tego jest gigantyczny zakład przemysłowy w Krasnojarsku na Syberii, który będzie produkował 400.000 ton aluminium rocznie. Jeśli chodzi o Europę zach., to Norwegia ma w ciągu czterech lat najbliższych zwiększyć zdolność produkcyjną przemysłu aluminiowego do 350.000 ton rocznie. Francja będzie produkowała 175.000 ton aluminium rocznie, a francuskie towarzystwo Pechiney-Ugine w Kamerunie 212.000 ton rocznie. Zdolność produkcyjna francuskiego przemysłu aluminiowego będzie mogła być zwiększona do 225.000, a nawet 300.000 ton rocznie.

W planach rozwoju światowej produkcji aluminium dozniosłą rolę ma odegrać Afryka. Już w 1957 r. fabryka elektrolizy aluminium w Edea, należąca do koncernu franko-belgijskiego, zwiększyła swą zdolność produkcyjną do 45.000 ton rocznie. W Gwincji uruchomiono w kwietniu 1960 r. zakłady przemysłu aluminiowego w Fria, o których wyżej wspomnieliśmy. Zakłady te mogą produkować 480.000 ton aluminium rocznie, przy czym ta zdolność produkcyjna może być w razie potrzeby podwojona lub nawet potrójona. Instalacje poza tym projekt rozbudowy ośrodka przemysłu aluminiowego w regionie Boka, gdzie francuscy producenci połączają się z kapitalistami amerykańskimi, kanadyjskimi, angielskimi i szwajcarskimi. Największe jednak możliwości rozwojowe przemysłu aluminiowego ma republika Kongo, gdzie w regionie Inga nad rzeką Kongo rosną produkcja energii elektrycznej może przekroczyć 200 mld kWh. W tym celu belgijski syndykat aluminiowy zawarł już porozumienie z producentami siłowni krajów. Na podstawie tego porozumienia ma powstać specjalny instytut naukowo-badawczy Alimanga, który opracuje plany eksploatacji bogactw naturalnych Konga. Ostatnie wydarzenia w republice Kongo niewątpliwie przekreśliły to porozumienie ograniczenia kapitałistów. Na zakończenie warto wspomnieć o projekcie Woiły w Ghanie, który przewiduje budowę ośrodka przemysłu aluminiowego o zdolności produkcyjnej 200.000 ton rocznie.

Przewiduje się, że zapotrzebowanie na aluminium w skali światowej osiągnie w 1964 r. poziom 5.000.000 ton rocznie. Wówczas zdolność produkcyjna aluminium będzie podwojona do 6.000.000 ton rocznie. Przy eksploatacji 90 proc. ten potencjał zapewni efektywną produkcję w wysokości 5.500.000 ton rocznie. Pożyteczne ciągle wzrastające zapotrzebowanie na aluminium będzie wymagało 100 proc. wykorzystania zdolności produkcyjnej zakładów przemysłu aluminiowego oraz pełnej realizacji planów afrykańskich, o których wyżej wspomnieliśmy.

Ocena zapotrzebowania na aluminium jest spełniona realna. W USA gdzie zapotrzebowanie na aluminium wynosi już obecnie 11 kg na głowę ludności, rosnący wzrost zapotrzebowania wyniesie 6,5 proc. W Europie, gdzie zapotrzebowanie wynosi na razie tylko 3 kg na głowę ludności, perspektywy przemysłu aluminiowego przedstawiają się również optymistycznie.

Opracował ZAW.

ZYCIE 7
GOSPODARSTWO



Wzrost eksportu ZRA do krajów socjalistycznych

Z 21 kantarów (czyli bel w ciężarze ok. 45 kg) długowłóknistej bawełny, przeznaczanej na eksport w bieżącym sezonie, kraje socjalistyczne (bez Chin Ludowych i NRD) zakupiły w ZRA w okresie do końca stycznia 188,8 kantarów. Przewiduje się iż udział obozu socjalistycznego w eksporcie bawełny egipskiej i — z tego się zwiększy — chłwili, kiedy Chiny i NRD, które w poprzednim sezonie były głównymi odbiorcami egipskiej bawełny, przystąpią do tegorocznych zakupów.

Zakupy bawełny egipskiej przez kraje zachodnie do końca stycznia wyniosły tylko 400 tys. kantarów, z czego na poszczególne kraje przypada w tys. kantarów: Hiszpania — 155, Włochy — 85, Francja — 62, NRD — 44, Szwajcaria — 50, Anglia — 24 tys. w poprzednim sezonie przeszło 50 proc. długowłóknistej bawełny egipskiej było eksportowane do krajów zachodnich.

(HP)

Rynek samochodowy w Anglii

W przemyśle samochodowym Anglii, po głębokiej depresji z początkiem br. na wewnętrznym rynku wystąpiły pierwsze objawy poprawy koniunktury. Jak podaje „Financial Times” w styczniu br. sprzedano na raty 9881 nowych samochodów, tj. o 47 proc. więcej niż w grudniu, ale o 41 proc. mniej niż w styczniu 1960 roku, podczas gdy sprzedaż samochodów używanych urosła o 14 proc. mniej na tym samym poziomie co w styczniu 1960 roku.

W 1960 roku wyprodukowano w Anglii 322.728 samochodów osobowych (wzrost o 10,7 proc. w stosunku do 1959 roku), z czego 108.703, z czego eksportowano 188.815, których eksportowano 166.138 sztuk.

(HP)

Finlandia buduje elektrownię w ZSRR

Nowym dowodem harmonijnej współpracy gospodarczej między Finlandią a Związkiem Radzieckim jest podpisanie przez państwa te finkskiej przedsiębiorstwa budowy wielkiej elektrowni na rzece Tuoloma w Związku Radzieckim. Elektrownia o mocy 25 megawatów zostanie wybudowana w dziesięcioletniej perspektywie, a jej koszt szacuje się na 100 mln rubli. ZSRR przejął budowę elektrowni, obliczone mniej więcej na 5 lat, rozpoczyna się od budowy drogi do rzeki Tuoloma, wiewającej swoje wody do Oceanu Północnego koło Murmaka.

Koszty budowy elektrowni, jak podaje „Financial Times”, sącenie się na około 25 mld marek finkskich, wartość kontraktu dla strony finkskiej wynosi ok. 19 mld marek (21 mln funtów ang.). Na tę sumę złożą się koszty materiałów i wszelkiego rodzaju sprzętu technicznego oraz płace robotników i inżynierów finkskich.

Finiowie mają już pewną tradycję współpracy z radzieckim przemysłem energetycznym, gdyż budowali dla niego już trzy elektrownie, lecz znacznie mniejsze od obecnej.

(HP)

ZSRR udziela pomocy Pakistanowi

Minister finansów Pakistanu Mohammad Shoaib na konferencji prasowej w Lahore w dniu 8 lutego podał do wiadomości, iż w lutym doszło do porozumienia między rządami Pakistanu i ZSRR w sprawie pomocy radzieckiej. Obok pomocy technicznej, Związek Radziecki ma udzielić Pakistanowi pożyczki w wysokości 30-35 mln dol. na poszukiwanie ropy i eksploatację bogactw mineralnych kraju.

(HP)

Rozwój wymiany handlowej między Anglią i Francją

Na sebraniu francusko-brytyjskiej izby handlowej w Paryżu w dniu 18 lutego ambasador angielski Pierson Dixon przytoczył szereg interesujących danych o rozwoju stosunków handlowych. A więc obroty handlowe między Anglią i Francją stale wzrastają w obu kierunkach. Z 53 mln funtów w 1940 roku podniosły się one do 228 mln funtów w 1959 roku.

Eksport angielski do Francji w 1959 roku doszedł do 97 mln funtów zwiększając się w stosunku do roku poprzedniego o 13%. Francuski eksport do Anglii podniósł się o 26% i osiągnął 131 mln funtów.

Tylko 2,5% eksportu angielskiego idzie do Francji. Toteż Włochy i Holandia w ubiegłym roku eksportowały do Francji więcej od Anglii. Stany Zjednoczone — trzy razy tyle, a Niemiec Republika Federalna cztery razy tyle niż Anglia.

Na eksport angielski do Francji składają się głównie skotkwa elektryczna, traktory, silniki lotnicze oraz sprzęt elektrotechniczny i maszynowy.

(HP)

Zagraniczne inwestycje w Anglii

Prywatne inwestycje angielskie w krajach zagranicznych bez przedłożenia naftowych i ubezpieczeniowych w 1959 roku wyniosły, jak podaje londyński „Board of Trade Journal”, 178 mln funtów wobec 146 mln funtów w 1958 roku, czyli zwiększyły się o 23%. Inwestycje zagraniczne w Anglii w tym samym czasie wzrosły o 47%, podnosząc się z 87 mln funtów w 1958 roku do 128 mln funtów w 1959 roku. W rezultacie inwestycje netto w 1959 roku były o 10% niższe niż w roku poprzednim.

Około 1/4 wzrostu inwestycji zagranicznych w Anglii w 1959 r. przypada na USA.

Wpływy z inwestycji angielskich za granicą (bez nafty i ubezpieczeń) w 1959 roku wyniosły 811,5 mln funtów wobec 196,2 mln funtów w 1958 roku. A wypłaty z tytułu inwestycji zagranicznych w Anglii — 184,5 mln funtów w 1959 roku wobec 84,6 mln funtów w 1958 roku. Nadwyżka zatem wpływów z inwestycji zagranicznych nad wypłatami za 10,6 mln funtów w 1959 roku zmniejszyła się do 87 mln funtów w 1959 roku.

Największe wpływy Anglia uzyskuje z krajów strefy sterlingowej (118,9 mln funtów w 1959 roku), a największe wypłaty poniosła na rzecz Ameryki Południowej (40,7 mln funtów w 1959 roku).

(HP)

PROBLEMATYKA GOSPODARCZA W TYGODNIKACH

Swego czasu prasa pełna była polemikami artykułów na temat przyszłości rozwoju telewizji. Dyskutowano wtedy o kierunkach rozwoju nadawczych baz technicznych i programowych, o możliwościach produkcji i zbytu telewizorów. Wiele z tych spraw znalazło swoje rozwiązanie w życiu i wbrew pesymistom. Dziś już coraz częściej mówi się o milionowej rzeszy widzów telewizyjnych. Szeroką trudność pomyśleć przewidywania. Pozostaje jednak ważny i nie rozwiązany problem usług naprawczych. Zajmują się nim w obszernym artykule Andrzej Rozdowski na łamach POLITYKI („Wszystko o telewizorach — A o naprawie nie chce...”).

Autor wskazuje na niedomaganie sieci placówek naprawczych. Równocześnie jednak w sposób udokumentowany poważną częścią tych niedomagań obarcza przemysł i zażalenie wyraża przeciwko telewizyjnym, jak i — w stopniu znacznie wyższym — zakładom kooperującym z tymi wytwórcami.

„...zamiatanie do indywidualizacji produkcji — pisze autor — oraz nie-olekane cięgotki modernizacji muszą odbijać się na jakości telewizorów i ich częściach...”.
 „...To koszty. Koszty drogie; nie tylko wytwórcy, lecz także użytkownicy. Oni ostatecznie płacą za szlachetne, lecz przerosnięte ambicje konstruktorów... oraz Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego. A oni — wyłożywszy swoje sześć czy dziewięć tysięcy za telewizor — więcej płacić nie chce...”.

W tym samym numerze Aleksander Paszyński i Jerzy Stępiński kontynuują swoje rozważania na temat realizacji inwestycji towarzyszących, na przykładzie Turzosa. W zakończeniu swoich wywodów autorzy proponują, by dla regionów w których w najbliższym czasie rozpocznie się budowa przystanku — opracowywać dostatecznie wcześnie wstępną wersję planu przetransportowania, koncentrację się na podstawowych towarach towarzyszących. Drugą propozycję, związaną z poprzednim postulatem, jest zorganizowanie przedsiębiorstwa, którego głównym zadaniem byłoby przygotowanie zaplecza i realizacja podstawowych inwestycji towarzyszących.

Józef Śmiełowski w artykule „Maciek zrobił — Maciek zjadł” omawia zagadnienia konsumpcji ludności wiejskiej.

Nowa KULTURA publikuje artykuł Stefana Frenka pt. „Problemy i postulaty pięciolatki”. Autor zajmuje się zagadnieniem kształtowania się dochodu

rodowego w bieżącej pięciolatce oraz warunków zachowania wysokiego tempa rozwoju gospodarczego naszego kraju.

W PRZEGLĄDZIE KULTURALNYM znajdujemy kolejny artykuł A. Malachowskiego na temat wielkich inwestycji w dolinie Wisły („Chemia”).
 Olgierd Budrewicz w felietonie „Przeportaż” rzuca tzw. przegrasę złotych myśli na temat warszawskiego dziennikarskiego, uwagi nie dotyczący wprawdzie bezpośrednio zagadnień gospodarczych, zajmujący się jednak nimbem i uwagami na ich głębokie walory dydaktyczne. Wystraszony chyba, jeśli przytoczymy kilka uwag O. Budrewicza. Dobór ten nie wypacza chyba konstrukcji myślowej całego felietonu, gdyż wydaje się, że autor celowo z konsekwentnej konstrukcji zrezygnował.

„...Istnieje antyreportaż. Jest nim cała ogromna dziedzina roboty dziennikarskiej, nazwana niesłusznie reportażem, a będąca w istocie rzeczy publicystyką. To tutaj działają dziesiątki reportażystów, którzy lepiej lub gorzej — piszą artykuły na różne tematy, rezygnując z jednolitego i spójnego wizerunku reportażu: świadomej konstrukcji dramatycznej, plastycznego obrazu, oryginalnego pomysłu...”.

„Właśnie — pomyślał. Reporterzy wiedzą dobrze, że dobry pomysł jest po-łową wykonanej pracy. Co więcej — bez pomysłu nie ma nowoczesnej reporter-terki dziennikarskiej...”.

„...I. Nie każdy reportaż jest reportażem. 2. Istnieje tyle gatunków reporta-żu, ile jest jego twórców. 3. Reportaż musi być do czytania”.

Przekonani odkrywczością felietonu, zgadzamy się z tezą autora.

List do Redakcji

Robię to z dużą przykrością, ale ze swojej strony chciałbym sprostować przynajmniej część zarzutów postawionych mi w omówieniu mojego artykułu pt. „Włóknarski Gallup”, które zostało opublikowane w nr 9 „Życia Gospo-darczego”.

Po pierwsze — nie roszczę sobie prawa do rewelacji ani odkrywania Ameryki, ale po prostu realizuję wyniki badań przeprowadzonych przez łódzki Ośrodek Badawczy działający przy Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Włóknenniczego, Odzieżowego i Skórzanego. Ten ostatni fakt z całą mocą w swoim artykule podkreślałem.

Po wtóre — dane co do wysokości wydatków rodzin włóknarskich są rzetelne, ale nie należy ich realizować w latach 58-59, niemniej co do ich aktualności jestem nieco odmiennie zdania aniżeli „TJ”, gdyż te same wskaźniki były wielokrotnie przytaczane w dyskusji na Kongresie Włóknia-ry, który odbył się niedawno.

Poza tym chciałbym dodać, że fakty podane we „Włóknarskim Gallupie” nie sprzeczają się tylko do przedstawienia budżetu włóknarskich rodzin — które to dane notabene starałem się w miarę możliwości zaktualizować, ale również omawiam we wspomnianym artykule także problemy ilości wol-nego czasu, którym dysponują włókniarze oraz tzw. „koszyk” czyli miesięcz-ne menu rodziny włóknarskiej. Dodam, że sprawy te stanowią akurat po-łową mojego artykułu...

I jeszcze coś: „Włóknarski Gallup” opracowałem z wiedzą i przy czynnej pomocy pracowników Ośrodka Badaowego, w tym również wymienionego przez „TJ” w recenzji tow. Marcza.

K. Pogorzelski

Istotnie, z braku miejsca w omówieniu pominięto zagadnienie budżetu cza-su i „koszyka”. A dane dotyczące tych problemów nie były dotychczas publikowane. Z tego punktu widzenia ocena całości artykułu była zbyt kry-tyczna. (T.J.)

W ubiegłym tygodniu

W Berlinie zakończyła obrady XIV sesja Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Sesja zakończyła się wyrażeniem stałej komisji przemysłu chemicznego o wykonaniu uchwalonych poprzednio przez organa Rady zaleceń w sprawie specjalizacji i ko-kooperacji.

W toku rokowań w sprawie zawar-cia nowych układów handlowych przewidziano realizację rozległego programu wzajemnych dostaw ma-szyn i urządzeń, jak również artyku-łów żywnościowych i surowców oraz towarów powszechnego użytku.

Sesja Rady zakończyła się wyko-naniem stałej komisji transportu i przemysłu maszynowego w sprawie kroków podjętych przez kraje należące do RWPG w celu wy-konania zaleceń XII sesji Rady do-tyczących zapewnienia transportu towarów eksportowanych i importo-wanych przez te kraje drogą morską w okresie do 1956 r.

Sesja zaaprobowala plan pracy RWPG na okres następny oraz tym-czasowy porządek obrad XV sesji RWPG.

4 bm. w Koronowie na Pomorzu przekazano do eksploatacji nową, polską hydroelektrownię. Została ona wzniesiona na Kosiadzie Brdy — w ramach wieloletniego planu wyko-rzystania „białego węgla” tej rzeki. Słownia Koronowska — pierwsza zbudowana w Polsce Ludowej od-podstawa elektrownia wodna — po-siada moc 26 MW. Ciepłe ona ener-gię ze zbiornika wodnego, który powstał w wyniku splęzienia Brdy.

W wyniku rozmów między pre-sztawicielami Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego a delegacją ministerstw:

Kronika Handlu Zagranicznego

POWAGNE ZAMOWIENIE Z ZSRR
 Towarzystwo Handlu Zagranicznego „Elektrim” podpisało w Moskwie poważny kontrakt na dostawę do ZSRR znacznych ilości opraw do światełówek, przyrządów pomiaro-wych — elektronowych i elektrycz-nych oraz urządzeń samochodowych. Realizacja tych dostaw, których wa-rtość wynosi około 17 mln zł dewi-zowych, nastąpi w ciągu bieżącego roku.

To dość poważne zamówienie wy-konywane będą m. in. Zakłady A-20 w Kozuchowie, Zakłady K-15 w Ke-rtzinie oraz Zakłady im. Róży Luk-senburg w Warszawie.

WYROBY POLSKIEGO RZEMIOSŁA DO CZECHOSŁOWACJI
 Dużym uznaniem cieszą się u od-biorców polskich wyroby polskich rzemieślników. Dowodem tego są nowe kontrakty zawarte z Czecho-słowacją, przez Rzemieślniczą Cen-tralę, Handla Zagranicznego „Prodi-mex”, która sprzedaje tam różne za-bawki z tworzyw sztucznych war-tości 1.200.000 zł dewizowych, oraz ełkerki z celulozoidu, zmywaki me-talowe, kamiki z farbami, termometry i artykuły gospodarstwa domowe-go, za ponad 400.000 zł dewizowych.

Wszystkie te towary zostaną do-szrancone do Czechosłowacji w II i III kwartale br.

Produkcja przemysłowa

Początek br. przyniósł wydatny wzrost produkcji przemysłowej do o 15,5 proc. w porównaniu ze stycz-niem r. ub. Na wzrost ten złożyła się jednak o 2 dni większa liczba dni roboczych niż w r. ub. W prze-liczeniu na 1 dzień roboczy przyszo-rosz produkcji kształtuje się więc w gra-nicach 6,6 proc.

Najwyższy przyrost produkcji miał miejsce w przemyśle chemicznym, budownictwie i przemyśle materia-łach budowlanych oraz w rezerwie przemysłu spożywczego i skupu. Sto-sunkowo niższy przyrost produk-cji osiągnęli przedsiębiorstwa w re-zerwie przemysłu ciężkiego, o ile przeliczenie nowych cen zaopatrze-niowych na ceny porównywalne by-ło dość dokładne.

W przemyśle wydobywczym, spe-cjalnie wydatny jest w styczniu br. ub. wzrost produkcji gazu ziemnego (o ok. 52 proc.), rudy żelaza (o ok. 24 proc.) oraz rudy miedzi (o ok. 34 proc.). W przemyśle ciężkim zwraca uwagę 16 proc. wzrost produk-cji wyrobów walcowanych, dwu-krotnie wzrost produkcji aluminium i turbin parowych, 50 proc. wzrost produkcji obrabiarek do metali, ok. 40 proc. wzrost produkcji łożysk tocznych i dwu i półkrotnie wzrost produkcji autobusów oraz czterech-krotnie wzrost produkcji lokomotyw spalinowych (12 sztuk).

Mniej korzystnie kształtuje się produkcja rynkowa przemysłu cięż-kiego. Produkcja skuterów, motoro-worów, rowerów i łódek kształto-wała się w styczniu br. poniżej pi-ziomu ze stycznia r. ub. Produkcja radiolodów, samochodów oso-bowych oraz narzędzi i maszyn rolniczych, chociaż w styczniu br. ub. przed rokiem, to nie osiągnęła po-ziomu zależonego w planie opera-tywnym na styczeń br. Podobna sy-tuacja zarysowała się tu i w lutym br.

Również produkcja mebli, papieru, tkanin wełnianych i wełnopodobnych oraz wyrobów dziewiarskich, mar-garyny i tłuszczów roślinnych, po-mimo że dość wydatnie wzrosła w porównaniu ze styczniem r. ub., nie osiągnęła poziomu planowanego na ten okres.

W przemyśle chemicznym zwraca uwagę wzrost produkcji kwasu siar-kowego o 23 proc., chloru gazowego o 28 proc., karbidu o 26 proc., stee-lonu o 40 proc. tworzyw sztucznych o 37 proc., kauczuku syntetycznego o ponad 227 proc. (w styczniu br. w porównaniu ze styczniem r. ub.). W przemyśle materiałów budowlanych wydatny jest wzrost produk-cji cementu o 27 proc. i szkła okien-nego o 30 proc.

Produkcja mięsa z uboju przemy-słowego w styczniu br. była o 30 proc. wyższa niż przed rokiem i o 7 proc. wyższa niż planowana. Po-myśle kształtowały się też połowy ryb, o 13 proc. więcej niż w r. ub. i o 20 proc. więcej niż planowano. Poniżej planu i poziomu z r. ub. kształtowała się produkcja masła (niższy skup mleka), oraz wina i wódki (spadek zapotrzebowania). Lu-ty br. nie przyniósł, na odcinku produkcji mięsa, ryb i masła, bar-dziej wydatnych zmian.

Sytuacja energetyczna

Zaopatrzenie przemysłu w energię elektryczną na początku br. uległo pewnemu pogorszeniu w porównaniu ze styczniem r. ub., pomimo wydat-nego, bo 15 proc. wzrostu jej produk-cji. Złożył się na to duży wzrost zapotrzebowania przemysłu i opóźnienia w uruchomieniu no-wych agregatów w Koninie, Skawie-nie i w Pomorzynie.

Średni, wyceniony niedobór mocy kształtował się więc w granicach 200 MW podczas gdy w r. ub. nie przekraczał 100 MW. Brak jest też sygnałów, że w lutym nastąpiła na tym odcinku wydatniejsza poprawa.

Skup

Na początku br. specjalnie wy-soko kształtuje się (podobnie jak w końcu r. ub.) skup produktów ho-dowlanych (z wyjątkiem mleka). Skup żywa w styczniu br. był o 38 proc. wyższy niż przed rokiem,

(w tym świń o 47 proc.), a w lutym o ok. 32 proc. (powyżej lutego r. ub.).

Wysoki poziom skupu zmusza do przetrzymywania poważnych ilości żywa na bazach i opóźniania od-bioru żywa z Państwowego Gospo-darstwa Rolnych i z Tuczarni Przemysłowych.

Wyjątkowo korzystnie kształtuje się też skup jaj. W wyniku wzrostu pogłowia kur, łagodnej zimy i ko-zystnych cen jest on półtora raza wyższy niż przed rokiem.

Skup drobiu jest na początku br. o 33 proc. wyższy niż przed rokiem. Jedynie skup mleka, który wg planu miał wzrosnąć w styczniu br. o ok. 10 proc. w porównaniu ze styczniem r. ub., uległ obniżeniu o ok. 10 proc. w lutym br. kształ-tuje się o 4 proc. poniżej poziomu z lutego r. ub. Wskazuje to, że mo-żemy mieć w br. pewne trudności z wykonaniem na tym odcinku za-łożenia planu rocznego, a sytuacja w hodowni bydła mlecznego i skupie mleka wymaga starannej analizy.

Również wydaty z tytułu skupu produktów rolnych były w styczniu br. znacznie wyższe niż przed ro-kiem (o 34 proc.). W lutym zaś utrzymały się na poziomie ok. 25 proc. wyższym niż w r. ub.

Ogółem, można przyjąć, że wy-płaty z tytułu wydatków na wydat-ki były w styczniu br. o około 1,32 mld zł. wyższe niż przed rokiem.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelkowski, Włady-sław Budzisz, Andrzej Dyner, Henryk Fikiencki, Stefan Frenk, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Tadeusz Jaworski (sekretarz red.), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańkowski, Zdzisław Mikołajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Palenka, Grzegorz Ptaszki, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Tydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. naczel.), Jerzy Ł. Topczyński (z-ca red. naczel.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński. Redaktor techn. i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

WARTUNKI PRENUMERATY: rocznie 10 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2 zł 50 gr. Cena i egz. zł 2. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę i na wydawnictwa, instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruchu”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dn. 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Nie zamówionych rekopisów redakcja nie zwraca. Cena ogłoszeń: ramkowe długie, reklama, owak, usługi za tekstem 10 zł za 1 cm, drobne-handlowe 4 zł za 1 wyraz drobne-ogłoszenia 2 zł za 1 wyraz. Długość kolumny 50 znaków, dorożka, ogłoszenia do „Życia Gospodarczego” należy kierować pod adresem: Wydawnictwo „Prasa Krajowa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 2-48-57. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

REDAKCJA: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: Redaktor Naczelny — 806-28. Sekretarz Redakcji — 806-28. Redaktorzy — 883-92, Centrala — 883-13, 860-71.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa RSW „Prasa”, Skład i druk RSW „PRASA”, ul. Marszałkowska nr 3/5. Zam. 340 S-24

KRONIKA PRZEDSIĘBIORSTW

W kieleckim przedsiębiorstwie jajczarsko-drobiarskim

Ekspert jaj przyniósł w ub. r. woj. kieleckiemu 5 mln dolarów. Polskie jaja trafiły m. in. do Libanu, Wenezueli, NRD, Anglii, Austrii, Włoch, Szwajcarii. Poważny udział w tym eksporcie miało PJD w Kielcach, przez które prze-chodził ok. 17% ogólnej masy surowca skupowa-nego w województwie. Z ogólnej ilości 47 mln sztuk skupionych i przerobio-nych wywieziono 44%. Te-goroczny plan zakładów skup 50,5 mln jaj w tym na eksport przeznaczają się co najmniej 45%. Osią-gnięcie w eksporcie zawdzię-ża przedsiębiorstwo przede wszystkim zorganizowa-niu swego rodzaju kontrol-acji jaj u hodowców, któ-rych dostawiają surowiec o wysokiej czystości. Spe-cjalny system premiowa-nia za szybkie dostawę przyczynia się do skróce-nia cyklu skupu, a tym samym zapewnia wyjako-wą świeżość tzw. fachu-“oryginalu”.

W rzeźni PJD bije się rekord 200.000 gęsi (kie-leckie gęsi są z swej doskonałej jakości i są wysoko cenione przez za-granicznych odbiorców), 30 tys. kaczkę, 150 tys. kur, 250 tys. kuryczek oraz 30 tys. indyków, ogółem 1300 ton. Drobię grzebiący jest

całkowicie paterozony, a gęsi w 50% (dopiero do br.). Wszystkie drobię jest zamrażany i przechowy-wany częściowo w chłodni zakładowej, częściowo zaś w miejscowej chłodni skła-dowej, głównie drobiu wodny. Mrożonki drobiowe z kie-leckiego PJD trafiają w 80% na rynki zagraniczne. Cennym artykułem eks-portowym jest pierze. PJD w Kielcach jest jedynym zakładem w województwie, która zajmuje się jego przerobem. Ubiegłoroczna produkcja wyniosła 270 t. W 1961 r. wzrosła ona do

300 t. W 80% kieleckie pier-ze przeznaczają się na eksport. Do głównych od-biorców należą USA, Fran-cja, NRD, Szwajcaria i Belgia. W planie 5-letnim PJD w Kielcach urucho-mi dział produkcji niepa-steryzowanej masy jajo-wej. Oddanie do eksploata-cji nastąpi już w 1962 r., a roczna produkcja osią-gnie 600 ton. Z innych za-mierzeń warto wspomnieć o ograniczaniu produkcji jaj wiodących w naszym zwiększeniu konserwacji chłodniczej.

(ah).

Maszyna dziewiarska krajowej produkcji

Zespołowi Konstruktorów Spółdzielni Pracy Dokum-entacji Technicznej we Wrocławiu przy pomocy Katedry Mechaniki i Two-rzyw Sztucznych Politechni-ki Wrocławskiej udało się skonstruować dwupły-tową maszynę dziewiarską. Maszyna ta, wykonana z metalu i łożysk szumie-nych, jest mechanicznie wana w obrotach, ale pod względem jakości i wy-dajności nie ustępuje po-dobnym maszynom zagra-nicznym. Najważniejsze jednak, że wrocławską maszynę dziewiarską, któ-

ra nazwano „Ślązaczka” jest niemal o 60% tańsza od importowanych, a przy tym nabycia jej otrzymu-jemy bezpłatnie kompletno o-przyrządowanie zapasowe.

Podkreślić wypada prze-szła w Katedrze Dzwia-riarstwa Politechniki Łódzkiej wszelkie próby i zyskała sobie bardzo dobrą opinię.

„Arged” przyjął natch-miast piewszą serię wy-produkowanych maszyn i zabiega o przejęcie całej produkcji bieżącej.

J. T.

Łożysk coraz więcej

Zakłady Metalowe w De-bie rozszerzyły serię na-projektowane 62-02, sto-sowanych w silnikach mo-tocyklowych produkowa-nych w kraju. Plan pro-dukcji tych łożysk obo-wiązujących w br. wyno-si 131 tys. sztuk. W roku przyszłym rozpocznie się także produkcję łożyska 62-03 i wyprodukuje się 2

min sztuk łożysk obu ty-pów.

Do pierwszej serii łożysk wprowadzono cenną inno-wację polegającą na zasto-sowaniu pracochłonnego na montażu kośca stalowego, kośca z poliamidowym. Skróciło to blisko cztero-krotnie czas montażu i po-prawilo warunki smar-o-wania łożyska.

19 statków do eksploatacji

W ostatnim dniu lutego w Stoczni im. Komuny Pa-ryskiej w Gdyni obrado-wała XIII konferencja sa-morządu robotniczego. Na konferencji zatwierdzono plan produkcyjny. W br. z-pochylił gdynijski stocznia wodowanych będzie 21 ka-łubów a oddanych do eksploatacji 19 statków. Średni tonaż budowa-nych statków wynie-sie 970 DWT. Charak-

teryistyczny jest fakt, że stocznia będzie budzić w br. 5 jednostek prototy-powych. W sumie stocznia zbuduje 9 typów jednostek, podczas gdy w roku ubie-głym tylko 7. Tę samą serię poszczególnych typów be-dą krótsze. Produkcja o-krętowa stoczni wzrosła w porównaniu z ub. rokiem o 20 proc. a produk-cja globalna o 15,3 proc.

terystyczny jest fakt, że stocznia będzie budzić w br. 5 jednostek prototy-powych. W sumie stocznia zbuduje 9 typów jednostek, podczas gdy w roku ubie-głym tylko 7. Tę samą serię poszczególnych typów be-dą krótsze. Produkcja o-krętowa stoczni wzrosła w porównaniu z ub. rokiem o 20 proc. a produk-cja globalna o 15,3 proc.

Próba z cementem „350”

Cementownia „Przemko” — obecny wydział Hut-y — „Szczeciński” zdołała próby nad wyprodukowa-niem większej partii ce-mentu hutniczego „350”. Według planu, zbudowa-ła kilkanaście kolumn, a poszukiwanym na rynkach zagranicznych.

Przed 15 laty, w marcu, powstało w Poznaniu Pan-stwowe Przedsiębiorstwo Robot Komunikacyjnych. Było to pierwsze tego ro-żdu przedsiębiorstwo. Podstawą jego działalności jest PRK-10 zbudowało 1000 km torów kolejowych, wykonało skomplikowany układ torów w porcie szczecińskim, zbudowało lub odbudowało 65 mostów o łącznej długości 5200 m, oddało użytkownikom 5800 izb mieszkalnych, wybu-dowało kilkanaście przemy-słowych o łącznej kubaturze 1450 m sześciu.

Mała rzecz a cieszy

Przestali już być nawet retorycznymi pytaniami wątpliwości w rodzaju „dlaczego tak drobna rzecz jest tak trudna do reali-zacji”. Na temat tych trud-ności zapisano już niejed-ną stronę, znalazłono nie-jedną tzw. przyczynę o-biektywną. Tymczasem oka-zuje się, że odrobina do-brych chęci jest tu bardzo często najlepszym lekar-stwem. Nie można bowiem inaczej wytłumaczyć sobie faktu wydania przez Wydział Przemysłu Przemysłu Wojewódzkiej Rady Na-rodowej w Poznaniu katalo-gu wyrobów i usług drobnej wytwórczości Wielko-polski.

O tym, że katalog taki jest bardzo potrzebny, że bez trudu pozwala na zna-lezienie producenta lub wykonawcy jakiegś usłu-gi, że jest dobrym znakiem informacyjnym nawet i dla samych zakładów o asor-tymentach produkowanych przez „śladów” itp., nie trzeba chyba nikogo prze-konywać. Warto natomiast wspomnieć o innej stronie tego dość drobnego faktu, który urasta niestety w naszą codzienną praktykę do jakiegoś niemal symbo-lu. Symbolu dobrej pracy, operatywności i innych wzniosłych celów. Chodzi po prostu o rzadkość tych katalogów. Dlaczego inne województwa nie prze-jiwiają tak elementarne tro-

ski o interesy przemysłu terenowego i konsumentów, dlaczego — być może mimowolnie — wystawiają sobie świadectwo legen-darnych „śpiących ryce-rzy”?

Przecież tłumaczenie, że wydanie podobnych katalo-gów jest rzeczą tak trudną, że niemal niemożliwą do realizacji — jest trochę śmieszne. Mogli zrobić to w Poznaniu, można więc zrobić to samo i gdzie in-dziej. Potrzeba tylko od-robinę dobrych chęci, na-leży wziąć przykład z Po-znań. A tego można chy-ba wymagać od innych rdz-narodowych. Ciekawe tyl-ko jak długo przyjdzie na to oczekiwać...

mb

O obroty handlowe

Wzrost dochodów ludności w styczniu br. pozwolił na osiągnięcie przez organizacje handlowe odpo-wiednio wyższego utargu.

Obroty handlu detalicznego były w styczniu br. o ok. 11 proc. wyż-sze niż przed rokiem, w lutym o ok. 7,0 proc. wyższe niż przed rokiem. Szczególnie wysoki wzrost obrotów ma przy tym miejsce w sieci handlu wilejskiego (o ok. 15 proc.) w styczniu br. (w porówna-niu ze styczniem r. ub. i ok. 10 proc. w lutym br. w porównaniu z lutym r. ub.).

Podkreślenia wymaga też wydatny wzrost wydatków nietowarowych ludności, który miał miejsce w styczniu br. Przekroczył on o 15,6 proc. poziom ze stycznia r. ub. Najwyższy był przy tym wzrost wydatków na usługi rozrywkowe (o 18 proc.).

Okazuje się więc, że ma miejsce nie tylko przesunięcie obrotów han-dlu detalicznego z artykułów żywno-ściowych na przemysłowe (omó-wione w poprzednim numerze „Ży-cia”), ale również w kierunku usług. Wzrost wydatków na nie kształtuje się bowiem o wiele powyżej zale-żonych na br. (5,8 proc.).

Dochody ludności

Początek br. przyniósł wydatny wzrost dochodów ludności.

W związku bowiem z wysokim przekroczeniem planu produkcji przemysłowej w grudniu r. ub. i wysokim stanem zatrudnienia w bu-downictwie oraz obniżką podatku od wynagrodzeń wypłaty z tytułu wynagrodzeń za pracę były o 14,7 proc. wyższe niż w styczniu r. ub. Również na początku lutego wypłaty te kształtowały się na dość wydatnym poziomie (o ok. 13 proc. powyżej poziomu z r. ub.). Pamiętajcie jednak należy, że styczeń i luty 1961 r. były miesiącami, w których wypłaty z tytułu wynagrodzeń za pracę kształtowały się na dość niskim poziomie.

Również wypłaty z tytułu skupu produktów rolnych były w styczniu br. znacznie wyższe niż przed ro-kiem (o 34 proc.). W lutym zaś utrzymały się na poziomie ok. 25 proc. wyższym niż w r. ub.

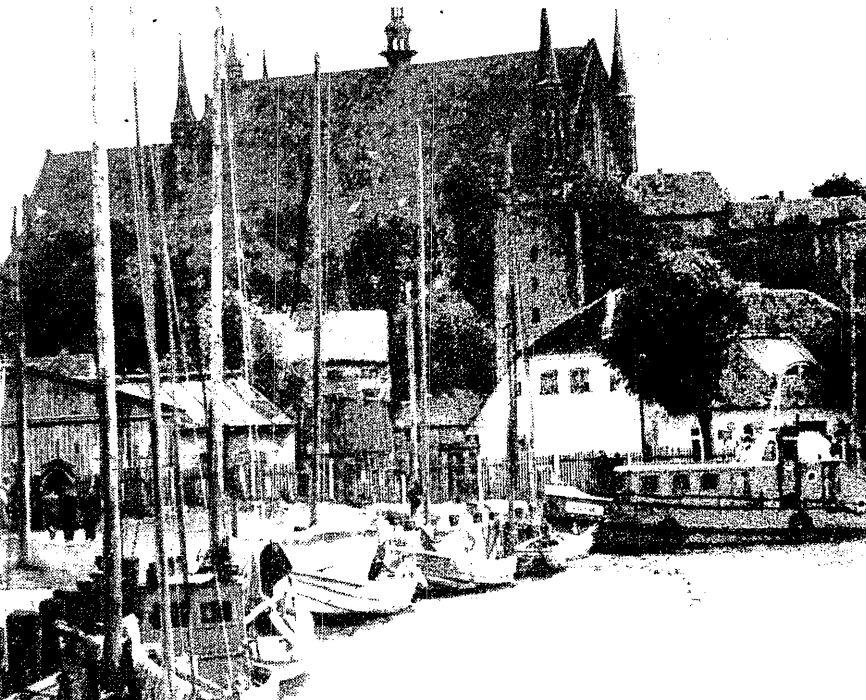
Ogółem, można przyjąć, że wy-płaty z tytułu wydatków na wydat-ki były w styczniu br. o około 1,32 mld zł. wyższe niż przed rokiem.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelkowski, Włady-sław Budzisz, Andrzej Dyner, Henryk Fikiencki, Stefan Frenk, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Tadeusz Jaworski (sekretarz red.), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańkowski, Zdzisław Mikołajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Palenka, Grzegorz Ptaszki, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Tydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. naczel.), Jerzy Ł. Topczyński (z-ca red. naczel.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński. Redaktor techn. i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

WARTUNKI PRENUMERATY: rocznie 10 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2 zł 50 gr. Cena i egz. zł 2. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę i na wydawnictwa, instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruchu”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dn. 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Nie zamówionych rekopisów redakcja nie zwraca. Cena ogłoszeń: ramkowe długie, reklama, owak, usługi za tekstem 10 zł za 1 cm, drobne-handlowe 4 zł za 1 wyraz drobne-ogłoszenia 2 zł za 1 wyraz. Długość kolumny 50 znaków, dorożka, ogłoszenia do „Życia Gospodarczego” należy kierować pod adresem: Wydawnictwo „Prasa Krajowa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 2-48-57. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

REDAKCJA: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: Redaktor Naczelny — 806-28. Sekretarz Redakcji — 806-28. Redaktorzy — 883-92, Centrala — 883-13, 860-71.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa RSW „Prasa”, Skład i druk RSW „PRASA”, ul. Marszałkowska nr 3/5. Zam. 340 S-24



WEDRÓWKI DO KRAJU

PUCK

POLSKA NA TARGACH W UTRECHCIE

Polska weźmie udział w Międzynarodowych Targach w Utrechcie, które odbędą się w okresie od 19 do 22 marca br. Zaprezentujemy tam 8 obrabiarek do metali, a wśród nich tokarki, wiertarki i frezarki, 10 róż-nego rodzaju pomp oraz butle do gazu i inne towary.

M. G.

Stan zasiewów

Według notowań korespondentów rolnych tegoroczny stan zasiewów ozimych pszenicy, żyta, jęczmienia, rzepaku i konopczy jest lepszy niż w poprzednich latach. Fakt zaś, że od stycznia br. poprawiła się wydajność, sprzedaż nawozów sztucznych i kształtuje się na poziomie zbliżo-nym do r. ub. pozwala przypusz-czać, że zostaną stworzone korzyst-ne warunki wzrostu zasiewów ja-rynych.

Specjalnego podkreślenia wymaga tu również bardzo wydatny wzrost sprzedaży wapna nawozowego pod tegoroczne zbior.